

DIALOG pheniben

2020 nr 31 październik – listopad – grudzień kwartalnik romski

-  **Grupy romskie**  *Sławomir Kaprański* str. 11  **Element**
ormiański w języku romskim  *Marcel Courthiade* str. 31
-  **Wędrowki Romów na przestrzeni dziejów**
 *Sławomir Kaprański* str. 40  **Domari**  *Marek Isztok* str. 55
-  **Muzeum Treblinka**  *Ilona Flażyńska* str. 59
-  **Z życia Stowarzyszenia**  str. 71  **Plusy**
i minusy integracji europejskiej dla Romów
-  *Marek Isztok* str. 78  **Stefan Dymiter „Kororo”**
-  *Mateusz Moczulski* str. 84  **Suno, (Sen)**  *Edward Dębicki* str. 86
-  **Porady prawne**  *Stanisław Rydzoń* str. 93

Dialog-Pheniben

Redaktor naczelny: Roman Kwiatkowski

Redaktor wydania: Władysław Kwiatkowski

Redakcja tekstów i korekta: Grażyna Kwiek

Współpraca: Marian G. Gerlich, Jerzy Dębski

Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Krawczyk

Wydawca:

© Stowarzyszenie Romów w Polsce

ul. Berka Joselewicza 5

32-600 Oświęcim

tel. +48 33 842 69 89

www.stowarzyszenie.romowie.net

stowarzyszenie@romowie.net



Publikacja została wydana dzięki dotacji

Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Dofinansowano ze środków

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

DIALOG pheniben

DIALOG pheniben

2020 nr 31

Romska Poczta7

Sławomir Kaprański

Grupy romskie 11

Marcel Courthiade

Element ormiański w języku romskim 31

Sławomir Kaprański

Wędrowki Romów na przestrzeni dziejów 40

Marek Isztok

Domari..... 55

Ilona Flażyńska

Muzeum Treblinka..... 59

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA 71

Marek Isztok

Plusy i minusy integracji europejskiej dla Romów78

Mateusz Moczulski

Stefan Dymiter „Kororo” 84

Edward Dębicki

Sen 86

Suno.....90

Stanisław Rydzoń

Porady prawne 93

Nr 31 (3/2020) październik – listopad – grudzień

Powoli zbliżamy się do końca 2020 roku, naznaczonego przez pandemię COVID-19, która diametralnie zmieniła nasze życie i zmusiła nas do izolacji społecznej. Czujemy ulgę i jednocześnie żywimy nadzieję na to, że wraz z nowym rokiem wrócimy do normalności, której tak bardzo teraz potrzebujemy. Dla nas, redakcji „Dialog-Pheniben”, taką namiastką normalności było tworzenie kolejnych numerów czasopisma, gdzie dzieliliśmy się z czytelnikami naszymi przemysleniami, starając się wlać w serca i umysły choć trochę optymizmu. Pisanie i czytanie w dobie pandemii stanowią istne panaceum, pozwalające zachować równowagę i pogodę ducha.

Właśnie oddajemy w Państwa ręce ostatnie w tym roku wydanie „Dialogu”, w którym postawiliśmy na różnorodność tematyczną. Oprócz tradycyjnych pozycji, jak: przegląd najważniejszych wiadomości ze świata społeczności romskiej w Polsce i na świecie oraz porad prawnych i podsumowania działalności SRwP w ostatnim kwartale tego roku, czwarty numer „Dialogu” rozpoczynają dwa teksty historyczne autorstwa profesora Sławomira Kaprałskiego.

Pierwszy, poświęcony charakterystyce grup romskich, to doskonała okazja dla tych wszystkich czytelników, którzy dotychczas nie mieli okazji poznać istniejących podziałów wewnątrz społeczności romskiej, do zapoznania się z wielką różnorodnością i odmiennością, jaka występuje w ramach narodu romskiego. W drugim tekście profesor Kaprałski zabiera nas w fascynującą podróż romskich pionierów, którzy ponad tysiąc lat temu opuścili swój indyjski matecznik, żeby rozpocząć trwającą dziewięć wieków wędrówkę. Jak zawsze u profesora Kaprałskiego, w sposób jednocześnie przystępny, a zarazem w oparciu o najnowsze badania naukowe odbywamy podróż w czasie śladami romskich wędrówców, poprzez dukty i szlaki Azji, Europy oraz obu Ameryk. W tym szczególnym okresie lockdownu opowieść o romskich pionierach globalizmu i backpackeryzmu będzie niczym balsam na nasze tęsknoty i smutki.

Nutkę przygody i orientalizmu wprowadzi także artykuł o bliskowschodnich Romach - Domari, zamieszkujących ogromny obszar od Sudanu w Afryce aż po Uzbekistan w środkowej Azji. Lud to wielce tajemniczy, który nawet na tle hermetyczności kulturowej Romów europejskich wydaje się dużo bardziej zagadkowy i pełen sprzeczności.

Niedawne ogłoszenie nowej strategii unijnej na rzecz integracji Romów w Europie dało asumpt do przyjrzenia się i analizy dotychczasowej polityki regionalnej i unijnej wobec mniejszości romskiej, którą znajdziemy w artykule poświęconym plusom i minusom integracji unijnej Romów.

Śladem Orientu idzie również wybitny romski lingwista Marcel Courthia-de, który w swoim artykule przywołuje echa i namacalne ślady wpływów języka ormiańskiego na Romani.

Nie mogło zabraknąć w naszym ostatnim wydaniu także tematyki romskiego holocaustu, tym razem przybliżamy nieco mniej znane fakty dotyczące transportów Romów do obozu w Treblince, jednej z największych fabryk śmierci, jakie istniały w historii rodzaju ludzkiego.

Na koniec prawdziwa wisienka na torcie, tekst przybliżający postać legendarnego krakowskiego skrzypka Stefana Dymitera „Kororo”, który w latach 80. ubiegłego wieku stanowił nieodłączny element artystyczny krakowskiego rynku. Wirtuoz-samouk, boleśnie doświadczony przez życie, który mimo to dzięki muzycznemu geniuszowi przez lata dostarczał wzruszeń i emocji zarówno krakowianom, jak i turystom odwiedzającym gród Kraka.

BUD BACHT SASTYPEN I FREIDA PE DA DEVŁYTKO DYVES I NEWO BERS 2021

Wykorzystując sposobność, w imieniu swoim, jak i całej redakcji „Dialogu” życzę wszystkim naszym czytelnikom zdrowych, spokojnych i pełnych nadziei Świąt Bożego Narodzenia oraz wolnego od pandemii, pełnego radości i mnóstwa dobrych wydarzeń nowego,

2021

roku!

Roman Kwiatkowski, prezes SRWP

Komisja Europejska przyjęła z początkiem października nowy, 10-letni plan, który obejmuje wniosek dotyczący zalecenia Rady na rzecz wspierania Romów w UE. Plan ten skupia się na siedmiu kluczowych obszarach: równouprawnieniu, włączeniu, udziale, kształceniu, zatrudnieniu, zdrowiu i mieszkalnictwie. W odniesieniu do każdego obszaru Komisja przedstawiła państwom członkowskim nowe cele i zalecenia dotyczące ich realizacji. Zarówno cele, jak i zalecenia posłużą za ważne narzędzia monitorowania poprawy i zagwarantowania, by UE czyniła większe postępy w zapewnianiu niezbędnego wsparcia, którego tak wielu Romów mieszkających w UE nadal potrzebuje.

Wiceprzewodnicząca ds. wartości i przejrzystości Věra Jourová powiedziała: „Mówiąc krótko, w ciągu ostatnich dziesięciu lat nie zrobiliśmy wystarczająco dużo, by wesprzeć ludność romską w UE. Nie ma dla tego usprawiedliwienia. Wielu Romów nadal doświadcza dyskryminacji i rasizmu”.

Komisarz ds. równości Helena Dalli dodała: „Aby Unia Europejska stała się prawdziwą Unią równości, musimy zadbać o to, by miliony Romów były traktowane jednakowo, były włączone w ramach społeczeństwa i by mogły uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym bez wyjątków”.

Fundacja Przestrzenie Dziedzictwa udostępniła bezpłatny dostęp do wirtualnej wystawy pt. „Dziedzictwo Romów – ze zbiorów prywatnych Pawła Lechowskiego”.

Ma ona duże walory edukacyjne – jednym z głównych celów jest przybliżenie dorosłym, młodzieży i dzieciom różnorodnych aspektów dziedzictwa kulturowego Romów.

Wystawa prezentuje zbiory Pawła Lechowskiego stanowiące jedną z największych polskich prywatnych kolekcji poświęconych Romom. Jest podzielona na osiem części przedstawiających różnorodną problematykę: życie taborowe, profesje (m.in. kowalstwo, kotlarstwo, blacharstwo, jubilerstwo, drzewniarstwo, wróźbiarstwo), stroje, elementy religijności, historię migracji rumuńskich Romów do Polski, przykłady sztuki plastycznej tworzonej przez Romów i sztuki „gadziów”, której tematem są Romowie.

Paweł Lechowski, znany etnolog i cyganolog, od lat sześćdziesiątych XX wieku gromadzi artefakty mniejszości romskiej pochodzące z Polski oraz innych krajów Europy, głównie Rumunii, Bułgarii, Słowacji i Ukrainy.

Organizację wystawy dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”. Wirtualna wystawa została przygotowana przez Fundację Przestrzenie Dziedzictwa z Krakowa i jest dostępna na stronie internetowej <https://www.fundacijapd.pl/116a>.

Z końcem października odbyła się konferencja edukacyjna „Społeczność romska – tradycja i współczesność”. To druga edycja wydarzenia w ramach programu integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2014 - 2020.

Uczestnicy konferencji dyskutowali o projektach edukacyjnych oraz o budowaniu działań długofalowych na rzecz społeczności romskiej.

Konferencja była prowadzona w zdalnej formie.

Listopad

5 listopada obchodzony był Międzynarodowy Dzień Języka Romskiego.

Obchody te zostały ustanowione z inicjatywy Międzynarodowego Związku Romów i organizacji Kali Sara (Association Kali Sara) w dniu 5 listopada 2009 roku na posiedzeniu Komisji do spraw Języka w Zagrzebiu.

Język romski jako jeden z niewielu na świecie nie ma swojej formy pisanej, a historia i tradycja przekazywane są ustnie.



Fot. <http://www.odkrywamyinterior.pl/kosovo-balkany/zapomniani/#prettyPhoto/0/>

W listopadzie odbyła się wirtualna konferencja, której głównym tematem była nowa strategia ramowa UE na rzecz równości, integracji i uczestnictwa Romów w projektach unijnych w latach 2020-2030 oraz walki z antycyganizmem na Bałkanach Zachodnich.

Przedstawiciele rządów krajowych i społeczeństwa obywatelskiego z Bałkanów Zachodnich omówili z przedstawicielami Unii Europejskiej i instytucji międzynarodowych strategię i środki mające na celu zwalczanie antycyganizmu i zwiększenie udziału Romów w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym w krajach tego regionu.

Elvisa Presleya, Charliego Chaplina, Yul Brynnera czy prezydenta Brazylii Juscelino Kubitscheka i cztery inne osobistości o romskich korzeniach można było zobaczyć na malowanych portretach Josefa Feča na wystawie plenarowej w parku przy ulicy Tusarova w praskich Holešovicach w Czechach.

Autor wystawy, artysta i absolwent Liceum Plastycznego w Preszowie Josef Fečo, przedstawia osiem osobistości świata o romskich korzeniach w postaci portretów wykonanych technikami pop artu, street artu, stencil artu.

Portrety przedstawiają wybitną romską pisarkę Elenę Lackovą, belgijskiego gitarzystę jazzowego, kompozytora i założyciela romskiego jazzu Django Reinhardta, amerykańskiego aktora i piosenkarza Elvisa Presleya, aktora, komika, reżysera i producenta Charlie Chaplina, Juscelina Kubitscheka, prezydenta Brazylii w latach 1956-61, Michaela Caina, francuskiego reżysera, scenarzystę, kompozytora, aktora i producenta Tony'ego Gatlifa oraz rosyjsko-amerykańskiego aktora teatralnego i filmowego Yula Brynnera, znanego z westernu „Seven Brave”.



Fot. <http://www.romea.cz/cz/kultura/elvis-presley-charlie-chaplin-nebo-yul-brynner.malovane-portrety-osobnosti-s-romskymi-koreny-jsou-k-videni-na-vystave-v>

W ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego AKE DIKHEA został pokazany dokument LETY, nakręcony przez trójkę twórców: Violę Tokárovą, Františka Bikára i Renatę Berkyovą. Widzowie mogli obejrzeć pokaz online 20 listopada o godzinie 20.00 na stronie festiwalu.

Filmowcy romscy uwieczniają w filmie wysiłki wielu aktorów zmierzające do usunięcia chlewu i toczącą się debatę na temat historii tzw. obozu cygańskiego. Film fabularny o miejscu związanym z Zagładą Romów przygotowany jest przez zespół ROMEA nieprzerwanie od czerwca 2018 roku.

Fot. <http://www.romea.cz/cz/zpravodajstvi/zahranicni/na-filmovem-festiwalu-ake-dikhea-bude-uz-tento-patek-promitany-i-dokument-lety>



Grudzień

Międzynarodowa konferencja poświęcona kulturze romskiej w ramach World Romani Festival Khamoro 2020.

Tegoroczny specyficzny rok Światowego Festiwalu Romów Khamoro zakończy się 4 grudnia Międzynarodową Konferencją na temat Literatury Romskiej. Ze względu na niekorzystną sytuację epidemiologiczną w Czechach tegoroczny festiwal po raz pierwszy odbył się w formacie online. Ten rok został podzielony na dwie części. Pierwsza część koncertów odbyła się we wrześniu, a druga - na przełomie listopada i grudnia. Konferencję międzynarodową można również oglądać na serwerze informacyjnym romea.cz.



Fot. RIH

Sławomir Kaprański

Grupy romskie

Wbrew dominującym stereotypom Romowie nie stanowią jednolitej zbiorowości. Są podzieleni na grupy, które czasem więcej dzieli niż łączy i które mogą pozostawać ze sobą w konflikcie. Przynależność grupowa jest bardzo ważna dla Romów. Pozwala ona (razem z przynależnością do podgrup, rodów, klanów i jednostek terytorialnych) określić miejsce danej jednostki w systemie wewnętrznych relacji, a tym samym przyporządkować jej określone prawa i obowiązki w relacjach z innymi Romami i określić jej sposób zachowania w obecności innych.

Z drugiej strony waga identyfikacji grupowej zdaje się ostatnio maleć w związku z procesami

- umacniania się tożsamości panromskiej,
- wzrostu znaczenia identyfikacji z krajem pochodzenia kosztem podziałów grupowych społeczności romskiej,
- zwiększania się roli tożsamości budowanych wokół romskich instytucji.

Warto też podkreślić, że dawna romologia miała na punkcie podziałów grupowych obsesję, traktując Romów jako lud przednowoczesny, podzielony na „plemiona” (tego słowa często używano), które traktowano jako trwałe, obiektywnie istniejące niezmiennie zbiorowości wyodrębnione na podstawie wspólnej kultury, bez reszty determinujące zachowanie i sposoby myślenia ich członków.

Tymczasem podziały grupowe były często dość przypadkowe i zależne nie tyle od wewnętrznej struktury romskiej kultury, ile od relacji Romów z nieromskim otoczeniem i innymi grupami romskimi. Co więcej, podziały te ulegały zmianom, w których dużą rolę odgrywały też akty autoidentyfikacji i procesy budowania tożsamości strategicznej – „do użytku” w kontaktach ze światem zewnętrznym.

Współczesna romologia podchodzi bardzo krytycznie do tradycyjnej refleksji nad grupami romskimi, zarzucając jej mający kolonialne korzenie esencjalizm, a więc przypisywanie jednoznacznych i trwałych charakterystyk etnicznych grupom, których członkowie mogą w rzeczywistości postrzegać się w zupełnie inny sposób. Dyskusja nad podziałem społeczności romskich lokuje się więc w samym centrum charakteryzujących współczesne nauki społeczne sporów o naturę tożsamości zbiorowych i wykorzystuje elementy teorii postkolonialnej, koncepcji interseksjonalności, tożsamości negocjowanej, superzróżnicowania czy „etniczności bez grup”.

Elementami, które najczęściej charakteryzują romskie grupy, są: nazwa, poczucie przynależności wyrażające się w koncepcji „naszych Romów”, o których mówi się, używając słowa „my”, specyficzny dialekt, podobny sposób życia i działalność zarobkowa, wspólna tradycja, struktury wewnętrzne i instytucje.

Historycznie rzecz biorąc, pierwszy podział w łonie różnych społeczności protoromskich dokonał się przed XI wiekiem, prawdopodobnie na terenie Persji, kiedy to grupy migrantów z Indii podzieliły się na trzy odłamy: Dom, którzy udali się na Bliski Wschód i do Afryki Północnej, Lom, którzy powędrowali do Armenii i na Kaukaz, oraz Rom, którzy w swojej wędrówce na zachód osiągnęli Anatolię i Cesarstwo Bizantyjskie, w którym ukształtowali się jako mniej więcej spójna grupa określana dziś mianem Romów.

Podział Romów, który jest najczęściej spotykany w literaturze, odwołuje się do samookreślenia członków poszczególnych grup, a więc do ich nazw. Wyróżnia się tu tych, którzy określają siebie jako Romowie (Roma), a więc zdecydowaną większość romskich mieszkańców Europy Wschodniej, następnie Sinti, zamieszkujący Niemcy, Austrię, północne Włochy, kraje Beneluxu i północną Francję (gdzie określają się jako Manouches), Cale/Kale – jak określają się bardzo różnorodne społeczności zamieszkujące Hiszpanię, Portugalie, Walię i kraje nordyckie, Cyganie (Gypsies) lub Romanichals, jak mówią o sobie niektórzy romscy mieszkańcy Wielkiej Brytanii.

Struktura poniższej prezentacji oparta jest na podziale, który zaproponowali Lev Tcherenkov i Stéphane Laederich. Biorąc pod uwagę głównie kryteria językowe, kulturowe i społeczne, wyróżniają oni Romów Bałkańskich, Vlax, Karpackich i Północnych. Ponieważ tylko kilka grup romskich ma ustaloną polską wersję nazwy, zastosowano tu konsekwentnie międzynarodową pisownię.

Romowie Bałkańscy

Historia Romów Bałkańskich jest nierozzerwalnie związana z historią Imperium Otomańskiego. Gdy Bałkany znalazły się pod kontrolą turecką, mieszkający tam Romowie zostali zewidencjonowani w spisach podatkowych (w początku XV wieku) – z wyjątkiem tych, którzy byli dostarczycielami usług

dla armii. Wiemy stąd, że zamieszkiwali głównie Trację, południową Bułgarię, Macedonię, południową Serbię i Albanię oraz że były to w przeważającej mierze społeczności osiadłe.

Prawa skierowane przeciwko Romom wędrownym pojawiają się na tych terenach później, w XVII i XVIII wieku, w związku z napływem z północy Romów Vlax. Niektóre pierwotnie osiadłe grupy przeszły na wędrowny tryb życia w XVIII–XIX wieku, gdy imperium znalazło się w kryzysie. Proces ten nasilił się na początku XX wieku w związku z wojnami bałkańskimi i konfliktem grecko-tureckim po pierwszej wojnie światowej.



Kobiety romskie w tradycyjnych strojach i ich dzieci pod Zagrzebiem w 1941 r. Romowie w Chorwacji. Fot.: https://pl.qaz.wiki/wiki/Romani_people_in_Croatia

W pierwszym rządzie możemy wyróżnić tu grupy określające się lub określane jako Yerli, Jerlides, Erli bądź Arli, co z tureckiego oznacza „tutejsi” lub „osiadli”. Trzeba jednak podkreślić, że określenia te stanowią często zbiorcze i konwencjonalne nazwy dla szeregu grup, które mogą się określać również za pomocą innych etnonimów.

Są to grupy, które w czasach otomańskich lub jeszcze wcześniej, pod rządami Bizancjum, otrzymały prawo do osiedlenia się w miastach lub w ich pobliżu, żyjąc w dużych grupach w tzw. mahalach – sektorach miasta zamieszkanym przez względnie jednorodnie etnicznie i religijnie grupy, pełniące określoną rolę w podziale pracy całej społeczności miejskiej. Do słynnych bałkańskich mahali zamieszkanym przez Erli należą Šutka w Skopje i Fakulteta w Sofii.



Šutka w Skopje. Fot. RIH

Tradycyjnymi profesjami Erli były kowalstwo i metalurgia, a także muzykowanie. W miarę zaniku zapotrzebowania na rzemieślnicze wyroby z metalu Erli zaczęli uprawiać różne inne profesje o charakterze usługowym, pracując jako czyściciele butów, fryzjerzy, tragarze, sklepikarze itp. Erli są w zdecydowanej większości wyznawcami islamu, pomimo wielu wysiłków (zwłaszcza bułgarskiego Kościoła prawosławnego) na rzecz ich konwersji, po drugiej wojnie światowej wspieranych politycznie przez bułgarskie władze, chcące wyeliminować ślady kulturowych związków z Turcją. W sferze językowej związki te są szczególnie widoczne w przypadku dialektu Arli, żyjących w południowej Serbii, Albanii, Kosowie i Macedonii, w którym wpływy tureckie są bardzo silne. Z kolei u bułgarskich Jerlides tureckie wpływy językowe, widoczne we wszystkich dialektach Romów Bałkańskich, zostały z biegiem czasu zastąpione w dużej mierze wpływami bułgarskimi.

Druga kategoria grup Romów Bałkańskich obejmuje zbiorowości żyjące zwłaszcza na terenach Turcji, Bułgarii, Macedonii i Albanii, które do początku XX wieku prowadziły życie wędrowne. Ich nazwy pochodzą z tureckiego lub języków słowiańskich i oznaczają specjalizację w jakimś rzemiośle. Mamy tu więc na przykład grupy znane jako Burgudži i Bugurdži, których podobne do siebie nazwy wywodzą się z tureckiego słowa oznaczającego świder. Ich członkowie w przeszłości zajmowali się produkcją narzędzi metalowych, a następnie rozszerzyli zakres usług o wszelkie prace kowalskie – stąd też określają się też czasem jako Kovačja. Zdecydowana większość Burgudži to chrześcijanie, a dawniejsi badacze podkreślali czystość ich dialektu i piękne, skomplikowane formy używanych przez nich namiotów.

Fot. RIH



Kalajdži (tradycyjnie zajmujący się cynkowaniem i blacharstwem) zamieszkują północno-zachodnią Bułgarię. Pierwotnie wyznawali islam, jednak wielu z nich przeszło na prawosławie. Spokrewnieni z nimi są tzw. Varna Kalajdži, żyjący w okolicach Warny i w północno-wschodniej Bułgarii. Uprawiali podobne profesje co członkowie poprzednio omówionej grupy, w odróżnieniu od nich pozostali jednak muzułmanami. Są dwujęzyczni: w życiu codziennym używają zarówno języka romskiego, jak i tureckiego.

Wreszcie Drindari – to ogólne określenie grup, które używają czasem pojęć Muzikanti lub Čalgadži (to ostatnie słowo również oznacza muzyków). Zamieszkują oni Bułgarię, głównie takie miejscowości jak Warny, Sliven, Targowishte i Kotel. Ich przodkowie zajmowali się czesaniem wełny, a wielu członków tej grupy do niedawna znajdowało zatrudnienie w zakładach tekstylnych, choć istnieją też całe miejscowości (np. Kotel), gdzie Drindari zajmują się niemal wyłącznie muzyką. Jest to też grupa podzielona religijnie: w niektórych miejscowościach jej członkowie są prawie wyłącznie muzułmanami, w innych – chrześcijanami.

Trzecia kategoria grup Romów Bałkańskich obejmuje zbiorowości wywodzące się z Bałkanów, jednakże obecnie żyjące gdzie indziej. Można tu wymienić Sepetčides, wyplataczy koszyków, określanych też czasem jako Sevljarja.



Romowie Sevljarja. Fot.: [http://swiatowidz.pl/files/2011/09/rumunia-romowie-gotuj-wiklinę-do-wyplatania-koszy-wies-mironeasa-420-km-na-polnoc-od-budapestu](http://swiatowidz.pl/files/2011/09/rumunia-romowie-gotuj%C5%9B-wiklin%C4%99-do-wyplatania-koszy-wies-mironeasa-420-km-na-polnoc-od-budapestu)

Była to dawniej nomadyczna grupa żyjąca w okolicy Salonik, skąd w wyniku traktatu lozańskiego z 1923 roku, kończącego wojnę grecko-turecką, przenieśli się do Turcji. Obecnie większość z nich zamieszkuje okolice Izmiru i wyznaje islam. Niewielka część, która pozostała w Grecji, żyje w miejscowości Volos i dokonała konwersji na prawosławie, choć w domu ciągle używają muzułmańskich imion.

Grupa Ursarja prawdopodobnie opuściła Bałkany wcześniej, w XVII–XVIII wieku, w związku z klęskami militarnymi Imperium Otomańskiego. Jej nazwa

wywodzi się jednak z języka rumuńskiego i oznacza niedźwiedzników. Wbrew nazwie większość członków tej grupy zawsze zajmowała się przede wszystkim kowalstwem lub muzyką – stąd też jej inne określenie: Bašalde, czyli muzycy. Żyją oni obecnie na terenie Rumunii i Republiki Mołdawii. Najprawdopodobniej odłamem Ursarji była grupa Kîrîmlîdes, która osiedliła się na Krymie w początkach XIX wieku. Członkowie tej grupy byli kowalami (ale nie uprawiali muzyki), a ich terminologia i technologia kowalska były identyczne jak te stosowane przez Ursarję. Jeszcze inną grupą bałkańską, specjalizującą się w cynowaniu i kowalstwie, byli Spoitori, którzy przenieśli się z Bułgarii do południowej Rumunii.

Wreszcie należy wspomnieć o dwóch grupach mówiących bałkańskimi dialektami języka romskiego, które żyją w Iranie. Zargari zamieszkują region między Teheranem a Qazvin, zaś Romano – region Quchan w pobliżu granicy z Turkmenistanem. Niestety, nie wiadomo nic bliższego na temat ich historii. Jednakże ich obecność w Iranie świadczy na rzecz tezy, że migracje romskie odbywały się w wielu kierunkach, nie tylko na północ i zachód, a niektóre grupy romskie mogły dokonywać migracji powrotnych w kierunku Azji.

Czwarta kategoria grup Romów żyjących na Bałkanach to Romowie należący do kategorii „Romów Bałkańskich”. Są to Romowie z Wołoszczyzny, przybywający na tereny Bałkanów (Bułgaria, Serbia, Czarnogóra, Macedonia, Albania, Turcja) w XVIII i XIX wieku. Określani zbiorowo jako Vlaho i mówiący południowym dialektem Vlax języka romskiego, stanowili oni tzw. wczesną migrację Vlax, dokonującą się jeszcze przed formalnym zniesieniem niewolnictwa Romów na ziemiach rumuńskich. Wśród nich wyróżniamy takie grupy, jak Mečkari, Rešitari, Čergari, Džambazi, Košničari.

Inny podział grup bałkańskich nawiązuje do kwestii religijnych. Mówimy więc o żyjących wśród ludności tureckiej Romach muzułmańskich, tzw. Xoraxane, co oznacza „tureccy” (słowo to pochodzi prawdopodobnie od nazwy dynastii Karakhanidów rządzącej w X–XIII wieku tureckim chanatem w Azji Środkowej). Z kolei prawosławni Romowie żyjący głównie wśród ludności słowiańskiej określane są jako Dasikane Roma (słowo „das” w językach indyjskich oznacza niewolnika, a jego użycie może być związane z podobieństwem greckich i łacińskich słów oznaczających niewolników – sklavi i Słowian – slavi). Do Xoraxane i Dasikane zalicza się czasami grupy, które nie mówią w języku romskim i nie mają swojego własnego samookreślenia. Tak na przykład wyznający islam tureckojęzyczni Romowie w Bułgarii, identyfikujący się zresztą często z ludnością turecką, zaliczani są czasami do grupy Xoraxane.

Bardzo ciekawym przypadkiem jest odrzucanie przez niektóre z grup bałkańskich tożsamości romskiej. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku macedońskich i kosowskich „Egipcjan” i „Ashkali”. Ruch ten powstał w latach 80. XX wieku, a stał się znany w latach 90. Jego członkowie deklarowali, że nic ich nie łączy z innymi jugosłowiańskimi „Cyganami”, gdyż w odróżnieniu od nich pochodzą z Egiptu („Egipcjanie”) lub Persji czy też Azji Mniejszej („Ashkali”). U podstaw tej deklaracji leżała zmiana układu sił na Bałkanach i narastający konflikt pomiędzy Serbami a Albańczykami, w którym ofiarami obu stron byli bardzo często Romowie. „Egipcjanie” i „Ashkali” jako wyznawcy islamu mówiący po albańsku deklarowali w czasie spisów ludności narodowość albańską. W sytuacji rosnącego antagonizmu serbsko-albańskiego taka

identyfikacja mogła się stać niebezpieczna, pojawiła się zatem potrzeba jej zmiany na bardziej neutralną i akceptowalną dla Serbów. Można tu mówić o „tożsamości strategicznej”, przyjętej po to, by zwiększyć bezpieczeństwo własnej grupy. Niestety, cel ten nie był realizowany. Wręcz przeciwnie, w rezultacie konfliktu w Kosowie członkowie grup określających się jako Egipcjanie, Ashkali zostali wraz z Romami oskarżeni o kolaborację z siłami serbskimi, stając się z tego powodu ofiarami prześladowań ze strony Albańczyków, prowadzących do masowych ucieczek z kraju i szukania statusu uchodźcy w Europie. Jednakże przykład Kosowa pokazuje, że tożsamości strategiczne mogą zostać oficjalnie uznane – zarówno Egipcjanie, jak i Ashkali są wymienieni w konstytucji Republiki Kosowa jako mniejszości etniczne.



„Egipcjanie” Bałkańscy. Fot. RIH

Romowie Vlax

Ziemie rumuńskie, a więc historyczne księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny, a także leżące na pograniczu wpływów węgierskich i rumuńskich Transylwania i Banat stanowiły ojczyznę bardzo licznych grup romskich, które z racji długodystansowych migracji możemy dziś znaleźć na wszystkich kontynentach. Proces formowania się grup romskich w Mołdawii i Wołoszczyźnie związany był z niewolnictwem: Romowie przybywający na te tereny, co najmniej od XIV wieku, mieli formalny status niewolników i stanowili odrębną kategorię, najniższą z podporządkowanych grup społecznych. Głównym czynnikiem definiującym niewolnika nie był brak wolności osobistej, gdyż tej w feudalnym społeczeństwie nie posiadali również chłopci pańszczyźniani, lecz to, że nie posiadał on osobowości prawnej.

Ze względu na rodzaj właściciela Romów-niewolników na ziemiach Mołdawii i Wołoszczyzny można podzielić na trzy podstawowe grupy – pańskich, klasztornych i bojarskich. Największą liczebnie grupę stanowili pańscy Cyganie, będący własnością władcy, których od XIX wieku nazywano Cyganami państwa – țigani statului. Generalnie nie mieli oni stałego miejsca zamieszkania i cieszyli się stosunkowo dużą wolnością – mogli wędrować po kraju, a

zmuszeni byli jedynie w określone dni w roku stawić się u władcy i zapłacić pewną sumę pieniędzy. Niektórzy zobowiązani byli do pracy na dworze, za co otrzymywali wynagrodzenie. Zazwyczaj ich sytuacja była lepsza niż pozostałych grup niewolników.

Niewolnicy klasztorni byli zatrudnieni głównie przy pracach polowych w posiadłościach klasztoru, przy obróbce drewna, a niekiedy jako rzemieślnicy. Kobiety zatrudniano zaś przy przędzeniu lnu. Klasztory wypożyczały również za opłatą swoich niewolników do pracy w innych miejscach. Niewolnicy bojarscy zazwyczaj mieszkali w posiadłościach bojara i wykonywali prace na dworze lub w jego gospodarstwie. Zobowiązani też byli do wykonywania różnorodnych prac i usług na rzecz miejscowej ludności. Byli najczęściej krawcami, szewcami, piekarzami, cyrulikami, murarzami, pracowali jako służba domowa. Kobiety zatrudniano do bielienia lnu, szycia, haftowania i przy rybołówstwie. Romowie żyjący w miastach zobowiązani byli także do wykonywania ściśle określonych prac, np. w XVI wieku w Braszowie zajmowali się naprawą bram miasta i mostów, wyrobem broni, utrzymaniem porządku na ulicach, zmiataniem placów, czyszczeniem kanałów i latryn. W Sibiu wykonywali różne prace rzemieślnicze, roznosili listy i do pewnego momentu zajmowali się ochroną miasta. Z biegiem czasu w miastach zakazywano im jednak aktywności rzemieślniczej zarezerwowanej dla członków cechów.

Zewnętrznie narzucane klasyfikacje ze względu na rodzaj właściciela, charakter wykonywanej pracy i miejsce zamieszkania zainicjowały procesy grupotwórcze wśród Romów zamieszkujących ziemie rumuńskie. Nazwy grup wywodzą się najczęściej z profesji, w których musieli się specjalizować ich członkowie.

Byli to ludzie, których zazwyczaj nic (oprócz mówienia tym samym dialektem, tzw. Vlax) nie łączyło i dopiero wspólne wykonywanie określonych zadań czy też zamieszkiwanie w dobrach właściciela przyczyniało się do wytworzenia między nimi więzi, a następnie wyodrębnionej tożsamości grupowej. Pozostałością tego procesu są nazwy rumuńskich grup romskich, wywodzące się od wykonywanych niegdyś profesji, które jednakże nie muszą mieć nic wspólnego z obecną aktywnością zawodową ich członków.

Status niewolników i ciężkie niekiedy warunki życia powodowały, że wiele grup romskich uciekało z ziem rumuńskich i osiedlało się na Bałkanach, Węgrzech i Słowacji czy też na terytorium Ukrainy. Proces ten nasilił się po formalnym zniesieniu niewolnictwa, które na ziemiach rumuńskich dokonało się w wyniku dość długiego procesu wprowadzania zmian prawnych i przekształcania instytucji społecznych, który miał miejsce w latach 1830–1866.

W jego rezultacie Romowie rumuńscy migrowali we wszystkich kierunkach: tradycyjnie do Królestwa Węgier pod berłem Habsburgów, w tym na tereny Słowacji, a także do polskiej Galicji, na południe – na Bałkany (Bułgaria, Serbia, Bośnia), jak również na wschód, na tereny Rosji. W literaturze romologicznej ruch ten określany jest jako druga wielka migracja romska (pierwsza miała miejsce w początku XV wieku i w jej wyniku Romowie osiedlili się w zachodniej Europie) lub migracja kełderaska, od nazwy Kełderaszy (Kalderaša), jednej z najbardziej aktywnych grup migrantów, wyróżniającej się wśród innych grup romskich bogactwem, prestiżem, ubiorem i dążeniem do zachowania odrębności.

Na początku 1860 roku migranci z Rumunii byli już na ziemiach polskich, skąd wędrowali do Skandynawii i Rosji. W Niemczech i Francji pojawili się w drugiej połowie roku 1860. W 1868 roku pojawiają się w Anglii, a w 1884 – w Hiszpanii i Algierii. Kolejna fala migracji, zwłaszcza do Francji, Anglii i później do obu Ameryk, miała miejsce w latach 1905–1913. Składali się na nią Romowie urodzeni już z reguły poza Rumunią. Migracje te dały początek istniejącym po dziś dzień silnym grupom romskim o rumuńskich korzeniach, żyjącym w Europie Zachodniej, Skandynawii, USA, Kanadzie, Ameryce Południowej i Australii. Dały one również początek żyjącym w Polsce do dziś, choć obecnie niewielkim liczebnie, zbiorowościom Kełderaszy (Kalderaša) i Lowarów (Lovara).

Prezentację grup romskich wywodzących się z ziem rumuńskich rozpoczniemy od tych, których członkowie są potomkami uciekinierów posługujących się zachodnim dialektem Vlax, którzy osiedlili się w krajach dawnej Jugosławii, Albanii i niektórych regionach Bułgarii. Są to (oprócz grup wymienionych przy okazji prezentacji Romów Bałkańskich) grupy Gurbeti i Mačvaja. Pierwsza z nich dzieli się na Gurbeti serbskich – w większości prawosławnych i bośniackich – głównie wyznawców islamu. Gurbeti byli pierwotnie osiadłymi lub półwędrownymi kowalami, choć Gurbeti zamieszkujący Serbię bywali też profesjonalnymi muzykami lub sezonowymi robotnikami rolnymi. Obecnie grupa ta znajduje się pod dużym językowym i kulturowym wpływem Romów Bałkańskich.

Pochodzenie nazwy Mačvaja nie jest pewne. Prawdopodobnie pochodzi ona od nazwy okręgu znajdującego się na zachód od Belgradu. Grupa ta stanowi ciekawy przykład wewnątrzromskiej asymilacji: jej przedstawiciele wchodzili tak często w interakcje z grupami Kalderaša i Lovara, że zaczęli się z nimi identyfikować, przyjmując ich dialekty i zwyczaje. Jest to zresztą zjawisko dość często spotykane: niektóre grupy romskie zbliżone pod względem językowym i kulturowym do dużych i szeroko znanych grup, takich jak właśnie Kalderaša i Lovara, zaczynają się określać jako ich odłamy. Czasem czynią tak na potrzeby kontaktu z nieromskim otoczeniem, które może mieć jakieś pojęcie na temat większych grup romskich, czasem zaś na potrzeby własnej autoidentyfikacji i dowartościowania. W ogóle zjawisko zmiany nazwy grupy własnej, na przykład w drodze przyswajania sobie egzoetnonimów, nawet o charakterze pejoratywnym, i przekształcania ich w endoetnonimy, jest wśród grup romskich dość częste.

Wspomniane tu grupy Kalderaša i Lovara wywodzą się prawdopodobnie z tego samego terytorium: Transylwanii i Banatu. Jednakże różnią się one pod względem językowym, jak również jeśli idzie o tradycyjną formę działalności zarobkowej. Z lingwistycznego punktu widzenia Lovara posługują się tzw. północnym dialektem Vlax, a w ich języku jest wiele elementów węgierskich (sam etnonim tej grupy pochodzi od węgierskiego słowa *ló*, oznaczającego konia). Z kolei Kalderaša są oficjalnie klasyfikowani jako użytkownicy wschodniego dialektu Vlax, przypuszcza się jednak, że początkowo używany przez nich język był zbliżony do dialektu Lovara. Jednakże późniejsze losy tych grup sprawiły, że Lovara funkcjonowali głównie w otoczeniu mówiącym po węgiersku, zaś Kalderaša – w środowisku rumuńskojęzycznym, co odpowiednio wpłynęło na dialekty tych grup.

Jest to bardzo istotne zjawisko, w konsekwencji którego musimy przyjąć, że tożsamość danej grupy romskiej nie jest zdeterminowana jakąś jej tylko właściwą konfiguracją wartości i norm, lecz zależy od tego, z kim jej członkowie utrzymują kontakty i jak dostosowują się do historycznie i geograficznie zmiennych imperatywów swojego otoczenia.

Jeśli idzie o formy aktywności ekonomicznej, to Lovara byli przede wszystkim handlarzami końmi, aczkolwiek w miarę zmniejszania się roli transportu konnego przerzucali się oni na inne formy handlu. Grupa ta (np. w Polsce) wydała też wielu znanych muzyków. Lovara znani są z dość konserwatywnego nastawienia i przestrzegania tradycyjnych wartości i obyczajów, co wyróżnia ich z grona pokrewnych grup, do których należą np. Čurara. Ta ostatnia stanowi ciekawy przykład zakodowania w etnonimie grupy aktywności ekonomicznej, co do której nie istnieją żadne potwierdzające ją źródła historyczne. Ta pochodząca z języka rumuńskiego nazwa oznacza sitarzy, jednakże nie posiadamy dowodów, że członkowie tej grupy kiedykolwiek trudnili się produkcją sit. W rzeczywistości, podobnie jak Lovara, byli oni handlarzami końmi, później zaś rozszerzyli swą działalność na inne sfery handlu.

Kalderaša (znana również pod wieloma innymi, zbliżonymi nazwami) to jedna z najbardziej rozpoznawalnych i najlepiej zbadanych społeczności romskich. Jej przedstawiciele po opuszczeniu ziem rumuńskich w drugiej połowie XIX wieku żyją obecnie na wszystkich kontynentach, tworząc silne wspólnoty o dużym prestiżu w środowisku romskim. Pomimo że wspólnoty Kalderaša żyją w różnych krajach, to uważa się, że w niewielkim stopniu (głównie pod względem językowym) podlegają one wpływom otoczenia, zachowując cechy wspólne grupie jako całości.

Nazwa tej grupy pochodzi od rumuńskiego słowa *căldare*, oznaczającego kocioł, i kotlarstwo było historycznie bardzo ważną, choć nie jedyną formą aktywności ekonomicznej jej członków. W przypadku Kalderaša (podobnie zresztą jak Lovara) możemy mówić o zachodzącym w końcu XIX wieku procesie łączenia się niewielkich migrujących społeczności mówiących zbliżonymi dialektami i specjalizujących się w tych samych profesjach, początkowo związanych głównie z obróbką metali i produkcją oraz naprawą metalowych naczyń, później coraz częściej obejmujących handel, które z biegiem czasu zaakceptowały przynależność do większej grupy i jej nazwę, często narzuconą im z zewnątrz.

Do dziś zresztą mamy wśród Kalderaša do czynienia z tzw. zjawiskiem segmentacji, które polega na tym, że pierwszą autoidentyfikacją danej osoby nie jest grupa, lecz jednostka niższego rzędu, czyli w przypadku Kalderaša nacija lub vica. Nacija to podgrupa grupy romskiej, której członkowie utożsamiają się z jakimś terytorium – zamieszkania bądź wędrówki, przy czym nie musi to być terytorium, z którym dana zbiorowość jest związana w danym momencie: może to też być terytorium, z którym była ona w istotny sposób związana w przeszłości. Tak na przykład nacje Kalderaša od dawna zamieszkały w Rosji to Vungrika, Dobrodżaja, Grekurja, Moldovaja i Serbijaja, a więc ugrupowania, które w przeszłości związane były odpowiednio z Węgrami, rejonem Dobrudży, Grecją, Mołdawią i Serbią. Termin *vica* oznacza zaś ród lub grupę rodów, które wywodzą się od jakiegoś znamienitego przodka, kultywują swe tradycje i charakteryzują się bardzo silną solidarnością oraz współpracą.

Segmentacja oznacza, że to właśnie vica i/lub nacija są często przywoływane jako pierwsze w odpowiedzi na typowo romskie nawiązanie rozmowy: „Z jakich Romów jesteś?”.

Sami Kalderaša określają się często za pomocą określenia Rom ciganjak, co ma oznaczać „prawdziwych Romów”, w odróżnieniu od innych, którzy nie spełniają zdaniem Kalderaša kryteriów romskości. Pojęcie to związane jest z koncepcją ciganija, ideału prawdziwej romskości, opartego na koncepcji świata podzielonego na sferę czystą i nieczystą oraz rytuałach pozwalających rozdzielać je w praktyce życia codziennego i reagować w przypadkach załamania się takiego podziału. Ciganija (znana innym romskim grupom jako Romanija, Romanipen lub Romipen) obejmuje też szereg wartości, które powinny charakteryzować „prawdziwego Roma”, a także umiejętność właściwego, zgodnego z romską normą, zachowania wobec Romów i nie-Romów.

Grupa Kalderaša posiada rozbudowaną strukturę polityczną. Decyzje co do bieżących spraw społeczności podejmowane są na zebraniach rady starszych, w których uczestniczą przywódcy klanów. W sprawach szczególnej wagi mogą zostać zarządzane „spotkania konsultacyjne”, w których swe opinie mogą wyrazić wszyscy mężczyźni wchodzący w skład danej społeczności. Rolę władzy wykonawczej pełni „król” – jeden z ważniejszych przywódców klanowych, którego autorytet jest uznawany przez innych. Inni przywódcy są przed nim odpowiedzialni za zachowanie mężczyzn z ich klanów, a każdy mężczyzna odpowiada za swoją żonę i dzieci (społeczności romskie są bardzo patriarchalne).

Sprawy sporne rozstrzygane są przez tradycyjny sąd, tzw. kris, kolektywny organ złożony z od kilku do kilkunastu starszych, szanowanych Romów, określanych jako krisitora lub krisnitori. Reprezentują oni przed sądem zwąśnione strony, pełnią rolę oskarżenia i obrony, a także wydają werdykt, którego głównym zadaniem nie jest kara, lecz naprawienie relacji i – o ile to możliwe – przywrócenie stanu rzeczy sprzed zdarzenia, które spowodowało zwołanie krisu.

Podobnie tradycyjni, żyjący zgodnie z kodeksem ciganija, są Gaborzy mieszkający w Transylwanii, głównie w rejonie Tîrgu Mureș, choć nie zawsze są oni wyróżniani jako odrębna grupa. Między sobą na co dzień posługują się językiem romani, zaś w kontaktach z otoczeniem używają węgierskiego i rumuńskiego. Wciąż jeszcze znaczna ich część trudni się kotlarstwem lub, jeszcze częściej, blacharstwem-dekarstwem. Jednakże ich głównym zajęciem w ostatnich latach stał się wędrowny handel, który Gaborzy prowadzą na szeroką, międzynarodową skalę.

Tradycyjne życie Gaborów ulega w ostatnich latach pewnej modyfikacji, spowodowanej wpływem aktywności misyjnej Kościołów neoprotestantskich, zwłaszcza Adwentystów Dnia Siódmego i zielonoświątkowców. Wciąż jeszcze należą jednak do najbardziej tradycyjnych grup rumuńskich Romów i sami się za takich uważają. Świadczy o tym stosowane przez Gaborów z okręgu Mureș nazewnictwo „rang”, czy też podgrup, na które dzielą swoją społeczność. Grupą o największym znaczeniu i prestiżu są tzw. Jankăști, pochodzący od wspólnego przodka o imieniu Janko. Druga „ranga”, czyli grupa o mniejszym znaczeniu, określana jest przez Gaborów jako Kalderaša, wreszcie grupa o najmniejszym prestiżu nazywana jest Ćurara.

Mamy tu do czynienia z ciekawym zabiegiem wykorzystania istniejących etnonimów grup romskich jako znaczników elementów wewnętrznej stratyfikacji grupy Gabor, której członkowie mogą w ten sposób zaprezentować się jako „lepsi” od Kalderaša czy Čurara. Można też omawiane zjawisko traktować jako przejaw niezwykle skomplikowanej sytuacji związanej z nazewnictwem romskich grup i podgrup. Nazewnictwo to nie jest bowiem raz na zawsze ustalone, grupy romskie mogą używać różnych nazw i za pomocą różnych nazw mogą być określane przez innych. Nazwa, która w pewnych sytuacjach może służyć jako etnonim grupy, w innych może być określeniem części składowej jakiejś innej grupy, a na to wszystko nakładają się rozmaite klasyfikacje i konwencje terminologiczne używane przez różnych badaczy.

Z grupami mówiącymi dialektem Vlax związane są historycznie społeczności, które nie posługują się już językiem romskim. Proces utraty języka przez niektóre grupy romskich niewolników na ziemiach rumuńskich został zauważony już w XIX wieku i dotyczył zwłaszcza tzw. Vatrași – niewolników domowych pracujących na roli lub wykonujących inne prace w posiadłościach swoich właścicieli. Najważniejsze z takich grup to Bejaša, których językiem nie jest wprawdzie romani, lecz dialekt starorumuński, ale którzy nie ulegli asymilacji i zachowują tradycję oraz tożsamość grupową. Inne takie grupy to Rudara, których nazwa, podobnie jak Bejaša, związana jest z górnictwem, a także Lingurari (wytwarzający drewniane łyżki) oraz Ursari (niedźwiedznicy), których nie należy mylić ze wspomnianą wcześniej grupą Ursarja, gdyż członkowie tej ostatniej mówią po romsku i należą do Romów Bałkańskich (choć mieszkają w Besarabii i Rumunii), nie mają natomiast nic wspólnego z tresowaniem niedźwiedzi.

Część Romów Vlax w rezultacie migracji znalazła się na terytorium Ukrainy, gdzie ich dialekty poddane zostały silnym wpływom języków ukraińskiego i rosyjskiego. Należą do nich Servi, którzy opuścili Wołoszczyznę na początku XVII wieku, zaś na Ukrainie prowadzili życie osiadłe i zajmowali się głównie handlem końmi i muzykowaniem. Inną taką grupą jest Vlaxurja, której członkowie byli pierwotnie wędrownymi kowalami i wytwórcami sit. Obecnie często łączą się z Servi, choć wciąż jeszcze używają dialektu, który wskazuje na to, że później niż Servi opuścili ziemie rumuńskie.

Romowie Karpaccy

Kolejna kategoria grup romskich związana jest geograficznie z rejonem Karpat, zaś historycznie i politycznie z Królestwem Węgier, a później monarchią austro-węgierską. Grupy te przybywały na ziemie węgierskie i sąsiednie, poczynając od XIV–XV wieku, albo bezpośrednio z południa, albo też z południowego wschodu – wzdłuż łuku Karpat, w ramach tzw. migracji wołoskich. Obecnie ich przedstawiciele zamieszkują Węgry, wschodnią Austrię (region Burgenland), Czechy, południową Polskę i niektóre regiony Ukrainy.

Grupy te prowadziły życie osiadłe, co było związane z dużym zapotrzebowaniem na dostarczane przez Romów usługi, zwłaszcza kowalskie i płatnerskie. Prowadziło to do specyficznej formy osiedleńczej – romskiej osady na skraju większej wsi lub w pobliżu zamku, gdzie mieszkali odbiorcy wytwarzanych przez nich towarów.



Dzieci romskie. Fot. RIH

Historycznym doświadczeniem dużej części Romów Karpackich była kampania przymusowej asymilacji, zarządzana przez cesarową Marię Teresę i kontynuowana przez jej syna, Józefa II. Monarchia austro-węgierska była w drugiej połowie XVIII wieku, obok Hiszpanii, miejscem największych prześladowań Romów, przybierających postać systematycznego i zorganizowanego dążenia do całkowitego zniszczenia ich kulturowej odrębności. W rezultacie polityki przymusowej asymilacji, obejmującej m.in. zakaz posługiwania się językiem romskim, wielu współczesnych Romów Karpackich, zwłaszcza węgierskich i słowackich, nie zna romani i wielu romskich tradycji. Są to tzw. Romungri, czyli „Romowie węgierscy”, choć żyją w różnych krajach, nie tylko na Węgrzech.

Tradycyjną profesją Romów Karpackich było kowalstwo, a także – w początkowym okresie – płatnerstwo. Spośród Romów Karpackich, zwłaszcza na Węgrzech, rekrutowali się jedni z najbardziej znanych romskich muzyków, których status społeczny był o wiele wyższy niż reszty Romów. Ci ostatni podejmowali wszelkie możliwe prace, np. w charakterze niewykwalifikowanych robotników przy budowie dróg, wypalaczy cegieł czy dorywczych robotników rolnych. Po drugiej wojnie światowej wielu Romów Karpackich zostało zatrudnionych w komunistycznych zakładach przemysłowych, co przyczyniło się do ich częściowej asymilacji, a następnie – po upadku komunizmu – do bezrobocia i społecznej degradacji.

Grupy Romów Karpackich nie mają ustalonych etnonimów: ich członkowie z reguły określają się poprzez lokalizację geopolityczną – jako Romowie pochodzący z danego kraju – i konkretne miejsce zamieszkania. Z językowego punktu widzenia można wśród nich wyróżnić Romów północnokarpackich i południowokarpackich.

Ci pierwsi to przede wszystkim słowaccy i polscy Romowie Karpaccy. Romowie słowaccy, czasem określani jako Servika, zamieszkują również terytory Republiki Czeskiej (dawna ludność romska Czech i Moraw została niemal całkowicie wymordowana w czasie drugiej wojny światowej, a w jej miejsce pojawili się tam po wojnie poszukujący pracy Romowie słowaccy) oraz Ukrainę Zakarpacką. Polscy Romowie Karpaccy określani są czasem jako Bergitka Roma, co w dialekcie grupy Polska Roma oznacza Romów górskich. Mamy tu do czynienia z ciekawą, choć całkiem często spotykaną sytuacją, że pewna grupa romska jest znana pod nazwą, która jest jej nadana przez inną grupę. Współcześnie określenie „Bergitka Roma” zyskało pewną popularność wśród nie-Romów i czasami jest też używane przez samych Romów Karpaccich. Być może w przyszłości ten egzoetnonim, pochodzący z innego dialektu romskiego, stanie się ich endoetnonimem.

Polscy Romowie Karpaccy są drugą pod względem liczebności grupą romską zamieszkującą Polskę (ok. pięciu tysięcy osób, choć są to dane bardzo niepewne). Są też grupą najbiedniejszą, którą najbardziej dotknęły negatywne konsekwencje postkomunistycznej transformacji. Ze względu na brak tradycji wędrowniej oraz rozbudowanej koncepcji rytualnej czystości, która charakteryzuje grupy prowadzące niegdyś wędrowny tryb życia, są często przez innych polskich Romów traktowani jako gorsi i izolowani, co przejawia się np. w tym, że polscy Romowie Karpaccy częściej zawierają związki małżeńskie z nie-Romami niż z Romami pochodzącymi z innych grup.

Do Romów południowokarpaccich zaliczamy Romów zamieszkujących północne Węgry, przy granicy ze Słowacją, oraz Romów z austriackiej prowincji Burgenland, którzy żyją też w zachodnich Węgrzech. Romowie obecnie zamieszkujący Burgenland przybyli tam po drugiej wojnie światowej z Węgier. Dawna romska ludność Burgenlandu została przez austriackich nazistów deportowana do obozów zagłady i wymordowana. Różnice między poszczególnymi grupami Romów Karpaccich są jednak niewielkie. Można powiedzieć, że są to zbiorowości bardzo do siebie zbliżone, tak pod względem języka, jak i historii, tradycji i sposobu życia, a różnice między nimi są mniejsze niż w przypadku Romów Bałkańskich i Vlax.

Romowie Północni – ostatnia kategoria grup romskich jest bardzo obszer-na i obejmuje społeczności rozsiane od Wielkiej Brytanii po Rosję. Jest to też kategoria najbardziej zróżnicowana: w jej skład zalicza się grupy, które bardzo się od siebie różnią. Pochodzą one od Romów, którzy w początkach XV wieku migrowali do Europy Zachodniej i spędzili przynajmniej pewien okres czasu na ziemiach niemieckich.

Grupą, która na ziemiach tych pozostała (a także żyje w północnych Włoszech, północno-wschodniej Francji, Austrii, Holandii i Belgii), są Sinti. Nazwa ta jest stosunkowo nowa – zaczęła być używana jako samookreślenie żyjących w Niemczech grup romskich w XIX wieku. Grupy te wcześniej określały się jako Kaale lub Manuš. Wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu termin „Sinti” nie ma nic wspólnego z „Sindh” – nazwą indyjskiej prowincji znajdującej się obecnie w Pakistanie. W rzeczywistości pochodzi on najprawdopodobniej z sekretnego języka wędrowniej grupy żyjących poza prawem ludzi, zwanych „Jauner”: słowo „Sinti” było więc pierwotnie egzoetnonimem, przyjętym następnie jako endoetnonim w opisywany tu już sposób.

Wielu Sinti prowadziło wędrowny tryb życia do drugiej wojny światowej, w czasie której ponad połowa z nich została zamordowana. Jednak już w początkach XX wieku miał miejsce spontaniczny proces osiedleńczy i postępująca integracja społeczna niemieckich Sinti, która doprowadziła do powstania załazków romskiej klasy średniej. Mimo to Sinti ściśle przestrzegali (i przestrzegają) romskiej tradycji: należą pod tym względem do najbardziej tradycyjnych grup romskich, co jednak nie przeszkadza im w funkcjonowaniu we współczesnym społeczeństwie.

Sinti uważają się za grupę odrębną od Romów i nie uczestniczą aktywnie w międzynarodowym ruchu romskim. W Niemczech, gdzie mają status mniejszości narodowej, są reprezentowani przez Centralną Radę Niemieckich Sinti i Romów, która podkreśla podwójną tożsamość reprezentowanej przez siebie społeczności: sintowską i niemiecką. Organizacja ta w wielkim stopniu przyczyniła się do upamiętnienia zagłady Sinti i Romów i rozwoju badań historycznych tego zagadnienia. Językowo, kulturowo i historycznie powiązana z Sinti jest część Romów zamieszkujących Francję, określanych jako Manouches (od romskiego słowa manuś, oznaczającego człowieka). Historycznie rzecz biorąc, z ziemiami niemieckimi związana jest też najliczniejsza (ok. piętnastu tysięcy osób) grupa romska zamieszkująca Polskę, która określa się jako Polska Roma.



Fot. RIH

Jej przodkowie migrowali w XV wieku z południa Europy na tereny obecnych Niemiec, jednakże w obliczu prześladowań, których tam doznali, zdecydowali się po kilkudziesięciu latach udać do bardziej przyjaznego przybyzszom Królestwa Polskiego. Członkowie grupy Polska Roma prowadzili życie wędrowne aż do lat sześćdziesiątych XX wieku, choć po drugiej wojnie światowej stopniowo ograniczali zasięg swych wędrówek. Jest to grupa bardzo przestrzegająca romskich tradycji i żyjąca zgodnie z kodeksem moralnym oraz zespołem wartości określanym jako Romanipen, związanym z koncepcją rytualnej czystości.

Na straży tradycji stoi jednoosobowa instytucja, powszechnie szanowany mężczyzna określany jako Šero Rom (Rom-głowa), który rozsądza spory i pilnuje przestrzegania tradycyjnego kodeksu. Polska Roma dzieli się na podgrupy, których nazwy pochodzą od regionów geograficznych (np. Warmijaki, Kaliszaki) lub nazwisk przodków klanowych czy też ich cech charakterystycznych (np. Berniki, Jaglany, Trojany).

Niektórzy członkowie tej grupy lubią podkreślać związki rodzinne z niemieckimi Sinti i określają się jako Sasytka Roma – Romowie niemieccy, lub po prostu Sinti. W istocie zarówno Sinti, jak i Polska Roma mają wspólne korzenie w XV-wiecznej migracji na ziemie niemieckie, a i później grupy te utrzymywały ze sobą kontakt, np. podczas wędrówek Sinti na tereny Europy Wschodniej. W dialekcie Polska Roma daje się zresztą zauważyć duży wpływ języka niemieckiego.

Inną grupą, również w przeszłości wędrowną i spokrewnioną z Polską Romą, są tzw. Xaladytka, a więc grupa romska historycznie związana z terenami północno-wschodniej Polski i dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – obecnej Litwy i Białorusi. Nazwa tej grupy pochodzi od słowa xelado, oznaczającego żołnierza, „człowieka w mundurze”, z czym związana jest hipoteza (niezbyt solidnie ugruntowana), że przedstawiciele tej grupy służyli w XVIII wieku jako ochrona rosyjskiej szlachty i właścicieli ziemskich. Niektórzy badacze utożsamiają tę grupę z Romami rosyjskimi, tzw. Ruską Romą, inni widzą w niej odłam Polskiej Romy. Wydaje się, że najbezpieczniej jest określać tym mianem grupy żyjące na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej, kulturowo znajdujące się pomiędzy Polską Romą a Ruską Romą, jednakże bardziej identyfikujące się z polskimi Romami. Po drugiej wojnie światowej, gdy w związku ze zmianą wschodniej granicy Polski większość Xaladytka znalazła się na terenie ZSRR, wielu członków tej grupy skorzystało z możliwości repatriacji do Polski.

Na przykładzie Polski widać więc bardzo wyraźnie, że skupiska romskie w danym kraju stanowią swoistą mozaikę grup, które czasami bardzo się od siebie różnią. Dwie największe grupy polskich Romów, Polska Roma i Romowie Karpaccy, różnią się od siebie dialektem, historią, sposobem życia, stosunkiem do tradycji, stopniem asymilacji, a w dodatku nie przepadają za sobą i rzadko na przykład dochodzi w ich przypadku do małżeństw mieszanych. Oprócz nich żyją w Polsce spokrewnione z Polską Romą i Xaladytką niewielkie grupy mówiące dialektami: Vlax, Kalderaša i Lovara, których przodkowie przybyli do Polski w XIX wieku po zniesieniu niewolnictwa w Rumunii, oraz kilka, kilkanaście rodzin Sinti (a także pewna nieokreślona liczba Romów rumuńskich, przybyłych do Polski w ostatnich latach).

Również główna grupa romska żyjąca w Rosji, zwana Ruską Romą, jest historycznie związana z Romami, którzy w końcu XV i na początku XVI wieku opuścili ziemie niemieckie i schronili się przed prześladowaniami w Królestwie Polskim, z których później wyłoniły się grupy Polska Roma i Xaladytka. Ci, którzy ruszyli dalej na wschód, dali początek Ruskiej Romie. W XIX wieku Ruska Roma rozprzestrzeniła się po całym Imperium Rosyjskim. Wielu członków tej grupy pozostało nomadami do początków XX wieku. Byli głównie handlarzami końmi i bydłem, a także handlowali różnymi sprzętami gospodarczymi. Po rewolucji zostali przymusowo osiedleni, a program ich sedentaryzacji obejmował również tworzenie specjalnych romskich kolchozów,

specjalizujących się na przykład w hodowli koni. W latach dwudziestych ubiegłego wieku Romowie w ZSRR zostali oficjalnie uznani za mniejszość etniczną, czemu towarzyszyło tworzenie romskich szkół, których uczniowie posługiwali się podręcznikami w języku romskim. Wtedy właśnie powstał jeden z pierwszych sposobów zapisu języka romskiego z wykorzystaniem cyrylicy. Wprawdzie polityka respektowania specyfiki kulturowej grup etnicznych przez władze ZSRR szybko dobiegła końca, to jednak instytucje i formy działania, które powstały w latach dwudziestych, przyczyniły się np. do względnie wysokiego poziomu wykształcenia członków Ruskiej Romy, ich aktywności kulturalnej i społecznej oraz mobilności na rynku pracy.

Z drugiej strony kontynentu, w Hiszpanii i Portugalii, żyją Romowie określający się jako *Cale* (choć używają też nazwy „*Gitanos*”, którą stosują wobec nich nie-Romowie). Pierwotnie byli oni wędrownymi handlarzami koni, muzykami i tancerzami. Obecnie prowadzą osiadły tryb życia. W wyniku brutalnej kampanii asymilacyjnej, z jaką spotkali się w XVIII wieku, nie mówią oni w języku romskim, a ich dialekt można tylko częściowo zrekonstruować z pomocą źródeł historycznych. Są oni bliżej spokrewnieni z Romami żyjącymi w południowej Francji oraz południowych Włoszech – tzw. *Abruzzesi* i *Calabresi*. Podobnie jak Romowie angielscy, *Cale* byli deportowani do kolonii, dając początek romskim społecznościom Ameryki Południowej.

Romowie zamieszkujący Anglię, Walię i Szkocję określają się jako *Cyganie* (*Gypsies*), nazwę *Roma* rezerwując dla romskich przybyszów z Europy Wschodniej, czasami jednak mówią o sobie „*Rom*”. Część angielskich Cyganów określa się jako *Romanichals*, ale obecnie termin ten jest bardziej popularny wśród tych, którzy wyemigrowali do USA. Walijscy Cyganie określają się również jako *Kale*. Pierwsze grupy romskie przybyły na Wyspy Brytyjskie w początkach XVI wieku z Francji. Wchodziły one w rozmaite relacje z miejscowymi społecznościami wędrownymi (*Travellers*), co doprowadziło do powstania rozlicznych podgrup o różnej autoidentyfikacji. Etos grup Cyganów brytyjskich kształtował się w związku z wędrownym trybem życia, który jest przez niektóre z nich kontynuowany do dziś. Tradycyjnie Romowie ci zajmowali się hodowlą i handlem końmi. Tworzyli też wędrowne grupy rzemieślników, robotników budowlanych i rolnych. Jedną z ich specjalności pozostaje tzw. *calling* – procedura pozyskiwania wszelkich możliwych odpadów metalowych i papierowych, które można poddać recyklingowi. Romowie w Wielkiej Brytanii używali języka romskiego mniej więcej do połowy XIX wieku. Później został on wyparty przez angielski, choć ciągle jeszcze w użyciu pozostaje kilkaset słów, które Romowie ci wstawiają w struktury gramatyczne języka angielskiego.

Pomimo asymilacji językowej Cyganie brytyjscy są grupą dość zamkniętą, pielęgnującą swe tradycje kulturowe i żyjącą zgodnie z tradycyjnym systemem wartości, zbliżonym do innych tradycyjnych grup Romów Północnych. Prześladowani przez władze, byli deportowani do kolonii brytyjskich, gdzie często ich faktyczny status był bliski niewolnictwu.

Pewną część brytyjskich Cyganów deportowano również do krajów europejskich, zwłaszcza do Skandynawii, gdzie pierwsi Romowie pojawili się prawdopodobnie w XV wieku, wykorzystując kontakty i szlaki handlowe między miastami Ligi Hanzeatyckiej. Wraz z Romami deportowanymi z Anglii i Szkocji w połowie XVI wieku dali oni początek grupom Romów skandynaw-

skich, określanych przez nie-Romów jako Tattare, do których w XIX wieku dołączyli Romowie z terenów rumuńskich, przybyli tam przez Polskę i Rosję. W wyniku kolejnych deportacji – ze Szwecji do Finlandii – powstała specyficzna grupa fińskich Romów, tzw. Kaale, do niedawna wędrownych, mówiących charakterystycznym dialektem, kształtującym się pod wpływem języka fińskiego i szwedzkiego. Jest to po dziś dzień grupa bardzo tradycyjna, przestrzegająca dawnych obyczajów, zwłaszcza dotyczących relacji między płciami i grupami wiekowymi. Z Romami pochodzącymi z krajów nordyckich spokrewnieni są romscy mieszkańcy Estonii i Łotwy, z wyjątkiem Lotfitka Roma, którzy najprawdopodobniej przybyli na tereny państw bałtyckich z Polski.

O podziale na grupy – krytycznie

Prezentowany tu za Tcherenkovem i Laederichem podział grup romskich jest niezłym punktem wyjścia do dalszych analiz, ma jednak swoje słabości. Językowe kryteria wyróżnienia poszczególnych metagrup (Bałkańskiej, Vlach, Karpackiej i Północnej) są dość uproszczone i nie odpowiadają ściśle bardziej rozbudowanym podziałom lingwistycznym np. autorstwa Yarona Matrasy i jego współpracowników. Poza tym Metagrupa Północna jest kategorią zbyt obszerną, w której do jednego worka zostały wrzucone bardzo różne społeczności, których podobieństwa są czysto zewnętrzne.

Najważniejszym problemem jest jednak to, że Romowie stanowią zbiorowość, która wymyka się sztywnym podziałom. Jest dynamiczna, płynna, podlegająca ciągłym zmianom, a tożsamości grupowe często nie mają precyzyjnie określonych granic i są rozmaicie postrzegane w zależności od konkretnej sytuacji czy punktu widzenia. Przede wszystkim nie są to jakieś ponadhistoryczne esencje, choć często są tak przedstawiane, również przez najbardziej zainteresowanych, czyli Romów, lecz historycznie zmienne, kontekstowo uwarunkowane i często wykorzystywane strategicznie konstrukty tożsamościowe funkcjonujące na wielu poziomach.

Zacznijmy od tego, że tożsamości mają naturę „schodkową”, wielopoziomową, a to, który z poziomów zostanie wybrany jako podstawa samookreślenia, zależy od kontekstu sytuacyjnego i ulega zmianom. Polski Rom w kontakcie z na przykład Rosjaninem może się określać jako Polak, w kontakcie z polskimi nie-Romami – jako Rom, w kontakcie z przedstawicielem innej grupy romskiej – poprzez nazwę swej własnej grupy, w kontakcie z członkami własnej grupy – za pomocą jakiegoś węższego określenia, nawiązującego do lokalizacji przestrzennej, przynależności klanowej czy rodowej. Może, lecz nie musi.

Równie dobrze w każdej z wymienionych sytuacji nasz Rom może użyć takiego samookreślenia, do którego jest mu psychologicznie najbliższe. Na przykład Romowie tureccy, badani przez Elenę Marushiakovą i Vesselina Popova, na pytanie: „Z jakich Romów jesteście?”, odpowiadali badaczom, odwołując się do lokalizacji przestrzennej – podając nazwę osiedla czy też mahali, z której pochodzili. Gdy jednak badacze drążyli temat, wówczas podawali nazwę grupy, najczęściej jednak wskazując na jej zmienność w czasie, mówiąc na przykład: „Byliśmy najpierw Boxčadži (handlarzami starzyzną), a potem staliśmy się Luludžilar (kwaciarzami)”.

Dwie wymienione powyżej nazwy grup to tak zwane profesjonimy – wywodzące się od profesji, z którymi historycznie związana była dana grupa. Profesjonimy występujące w roli nazw grupowych są bardzo często spotykane u Romów Vlax, co odzwierciedla historyczne koleje procesów grupotwórczych w ramach tej metagrupy. Związane one były z niewolniczym statusem Romów Vlax i przypisywaniem ich do określonych profesji, z których później wywodziły się ich nazwy. Historia powstawania nazw grupowych w ramach metagrupy Vlax jest więc analogiczna do opisywanego przez antropologów wpływu europejskiego kolonializmu na powstawanie grup etnicznych. Zdaniem takich uczonych jak Edwin Ardener, Eric Wolf czy Thomas Hylland Eriksen bardzo wiele kategoryzacji uznawanych obecnie za etniczne to rezultaty spotkania lokalnych społeczności z kolonializmem i gospodarką kapitalistyczną. W wyniku tego spotkania pierwotne podziały występujące w społecznościach poddanych kolonialnej dominacji uległy zanikowi i zostały zastąpione kategoriami narzuconymi przez podział pracy właściwy kolonialnej ekonomii. Te nowe kategorie z czasem obrosły w szereg kulturowych ekspresji, dzięki którym stały się kategoriami etnicznymi. Podobnie działo się w przypadku Romów Vlax. Nie wiemy, jaka była kompozycja etniczna grup romskich, które w XIV wieku przybywały na tereny Mołdawii i Wołoszczyzny, gdzie ich członkowie zostali niewolnikami, kierowanymi do rozmaitych prac wedle uznania właścicieli. W rezultacie tego procesu Romowie Vlax wyłoniли się z okresu niewolnictwa już jako Kotlarze, Siczarze, Górniczy itp. grupy, pielęgnujące własną odrębność.

Do tego procesu swoje trzy grosze dołożyli uczeni, starając się za wszelką cenę sklasyfikować przedmiot swoich badań i dzieląc badane przez siebie grupy na sztuczne klasy, którym przypisywali etykiety niemające często nic wspólnego z tym, jak członkowie tych grup sami się określali. Jednakże etykiety te stawały się czasami nazwami oficjalnymi, wykorzystywanymi przez etykietowanych ludzi jako samookreślenie. Proces ten określamy jako konceptualną reifikację grup. W jego wyniku to nazwa stwarza rzeczywistość (powołuje do istnienia grupę), oczywiście o ile dyskurs, w którym nazwa ta występuje, wspierany jest przez struktury władzy.

Często mamy też do czynienia z sytuacją, w której dana grupa romska ma swą własną nazwę, używaną w stosunkach wewnątrzgrupowych, a jednocześnie jest znana pod nazwą nadaną jej przez innych. Mówimy wówczas o współistnieniu endoetnonimu (własnej nazwy grupowej) i egzoetnonimu (nazwy grupowej nadanej przez otoczenie). Tak na przykład opisywana przez Marushiakovą i Popova bułgarska grupa, której członkowie określają się w stosunkach między sobą jako Vlaxorja, jest określana przez inne grupy romskie jako Kalajdzii; akceptują tę nazwę, używając jej w stosunkach z innymi grupami romskimi, a także w odpowiedzi na pytania badaczy.

Egzoetnonimy często nie mają żadnego związku z historią czy cechami szczególnymi danej grupy i są jej nadawane dzięki czysto zewnętrznemu podobieństwu do innych grup. Ludzie określani jako Kalajdzii nie muszą mieć nic wspólnego z blacharstwem czy cynkowaniem wiader, zaś członkowie grupy nazywanej Ursarja nigdy nie zajmowali się tresowaniem niedźwiedzi.

W niektórych przypadkach egzoetnonim może się stać endoetnonimem, czyli całkowicie wypreć dotychczasową nazwę używaną przez członków grupy w stosunkach wewnątrzgrupowych. Tak stało się na przykład z nazwą

„Sinti”, która była pierwotnie egzoetnonimem używanym (w formie Sinte) w XVIII i XIX wieku do określenia ludzi, którzy sami pierwotnie nazywali siebie Kaale lub Manuš. Jednakże, jak już wspomniano, w XIX wieku z bliżej nieznanymi powodami uznali oni ów egzoetnonim za nazwę własną, a z biegiem czasu zbudowali wokół niej poczucie dumy etnicznej i obecnie stanowczo protestują, jeśli określa się ich mianem Romów. Podobny proces zdaje się obecnie mieć miejsce wśród polskich Romów Karpaccich, którzy – jak była o tym mowa wyżej – coraz częściej akceptują jako endoetnonim określenie „Bergitka Roma”, będące egzoetnonimem pochodzącym z dialektu grupy Polska Roma.

Zdarza się też czasami, że ludzie określają się za pomocą nazw oznaczających podgrupy jakiejś większej zbiorowości, zaś z biegiem czasu nazwy te tracą na znaczeniu i jedynym bądź najważniejszym samookreśleniem staje się nazwa nadrzędna (choć obie mogą przez dłuższy czas występować wspólnie). Tak więc pochodzące z terenów Rumunii, a żyjące w Bułgarii grupy określające się jako Grastari, Zlatari, Niculești, Dudulani czy Tasmanari coraz częściej określają się jako Kaldarași lub Kardarași, do których w istocie należą, lecz do tej pory fakt ten nie znajdował odzwierciedlenia w używanym przez nich na co dzień nazewnictwie. Często takie zmiany endoetnonimu są rezultatem procesu budzenia się świadomości etnicznej i wzrostu wiedzy na temat własnej historii, co możemy obserwować wśród nowych romskich elit. Często też zmiany takie są spowodowane kwestiami prestiżowymi: w trosce o wizerunek własnej grupy jej członkowie pragną się utożsamić z bardziej znanymi grupami mającymi duży prestiż (a więc najczęściej z Kełderaszami, Lovarami czy Ciurarami).

Wszystko to sprawia, że w nazewnictwie grup romskich mamy do czynienia z wielkim bałaganem. Co więcej, nie jest to stan przejściowy, lecz raczej odzwierciedlenie skomplikowanej rzeczywistości. Musimy być zatem przygotowani na to, że napotkamy w tej rzeczywistości szereg grup, które nazywają się tak samo, lecz nie mają ze sobą nic wspólnego. Możemy też napotkać szereg różnych nazw, które będą opisywać tylko jedną grupę. Możemy natrafić na grupy, które posługują się wyłącznie swoim endoetnonimem, takie, które używają zarówno endo-, jak i egzoetnonimu, jak też i takie, które zaakceptowały egzoetnonim jako nazwę własną. Z podobieństwa nazw nie wynika podobieństwo grup, które ich używają, zaś bardzo podobne do siebie, wręcz spokrewnione grupy mogą posługiwać się bardzo różnymi nazwami. Dlatego też należy do problematyki nazewnictwa romskich grup podchodzić ostrożnie. Z jednej strony powinniśmy sobie wziąć do serca słowa Szekspira z „Romea i Julii”: „To, co zwiemy różą, pod inną nazwą równie by pachniało” – mówią one o prymacie rzeczywistości nad nazwą i uczulają badaczy, żeby nie sugerując się nazwami, badali kryjącą się pod nimi rzeczywistość.

Z drugiej jednak strony, nazwy stanowią element nazywanej przez siebie rzeczywistości i często mają na nią ogromny wpływ: nazwa może zmienić znaczenie tego, co nazywane, a świat społeczny utkany jest ze znaczeń, którymi kierują się działający w nim ludzie. Dopiero pogodzenie tych dwóch pojęć stwarza szanse na właściwe ujęcie problematyki grup romskich.

Element ormiański w języku romskim

Mało znany aspekt związków Romów z Ormianami w ujęciu lingwisty

W numerze 23 „Dialogu-Pheniben” z 2017 roku zaczęliśmy wprowadzać czytelnika do świata średniowiecznej przyjaźni Romów z Ormianami na terenie Azji Mniejszej i opisywać, jak na skutek ich kontaktów niektóre ormiańskie słowa znalazły się w języku romskim i prawie we wszystkich czterech jego dialektach używane są do tej pory.

Chodzi o słowa: *arćić* – „cyna”, *baxt* – „szczęście”, *bokoli* – 1.: „gałka ciasta”; 2.: „chlebek biały”, *bov* – „piec” (urządzenie), *ćekat* – „czoło”, *ći* – „nie”, *ćoxano* (lub *ćovaxaj* w Rosji) – „upiór, duch”, *dudum* – 1.: „dynia”; 2.: „cukinia”, *endani* – „ród, plemię” i *gomeż* – „muł”. Zapraszamy do dalszego ciągu naszej eksploracji ormiańskich zapożyczeń w romskim języku.

GRAST – rzecz. r. m. – „koń”. Istnieje lokalnie wariant GRAJ „id”, rozpowszechniony na północy Europy, od Karpat do Bałtyku, również w tzw. północno-rosyjskim dialekcie (który był „językiem literackim” Romów w Związku Radzieckim do drugiej wojny światowej) oraz w narzeczu Sinty w Niemczech i Francji. Rodzaj żeński obu wariantów brzmi: GRASNI – „kobyła”. U Romów Gurbetów GRAST się skróciło do GRAS, a nawet do GRA, ale liczba mnoga zostaje bez zmian: GRASTA.

Z ormiańskiego: գրաստ [grast]. To słowo jest prawdopodobnie najbardziej znanym ormiańskim określeniem funkcjonującym wśród Romów.

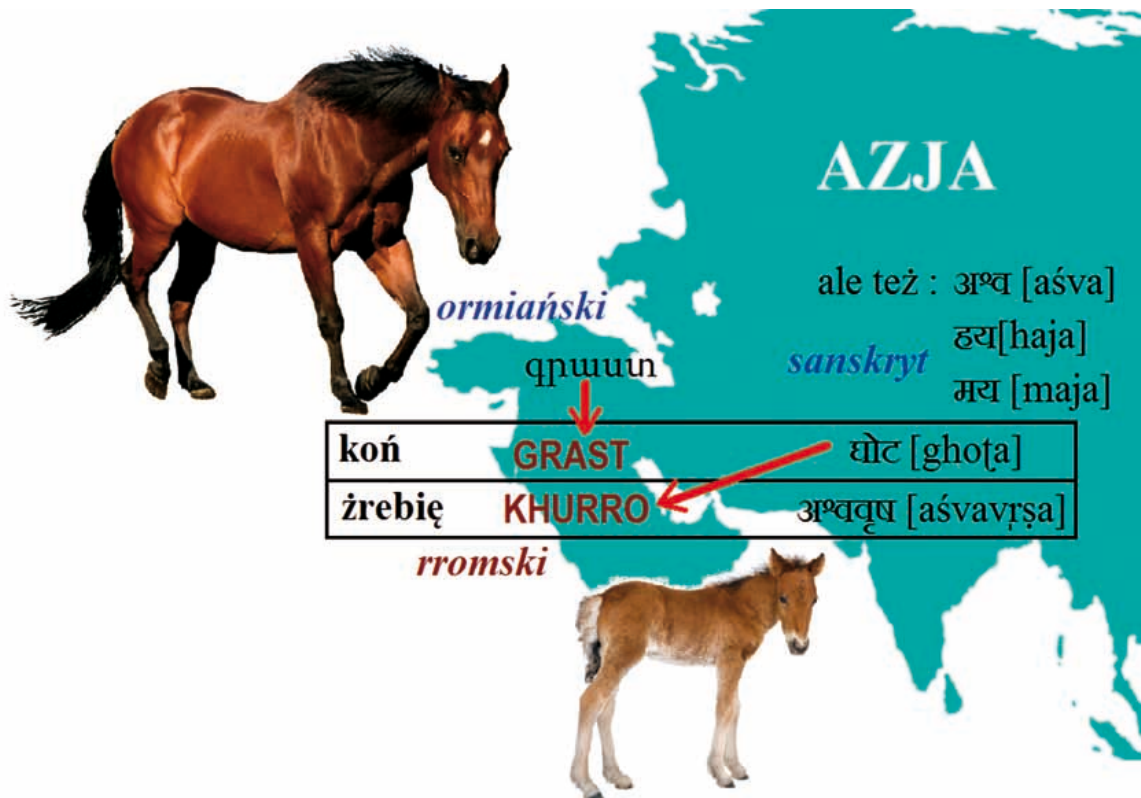
Nieraz powoduje to zdumienie przy okazji rozmowy Roma z Ormianinem, ponieważ już nie należy do dzisiejszej ormiańszczyzny, lecz do języka klasycznego (grabarskiego). Znanie jest jednak Ormianom, którzy czytali Pismo Święte w mowie ojczystej, ponieważ słowo [grast] pojawia się wiele razy w Starym Testamencie i dwa razy w Nowym. Oto w Biblii [grast] nie znaczy „koń”, lecz tłumaczy albo hebrajskie הַמָּהָר [bəhemā] – „zwierzę, bydło, żywe bycie (jak npr. w Krl 3:17, Ne 2:14, Iz 63:14, Syr 7:24, 1Mach 10:33 itd.), albo – przeważnie w pierwszych księgach – הָמוֹר [hamōr] – „osioł” (Rdz 42:27 i 43:24, Wj 4:20 i 23:5, 2Krn 28:15 itd.). Słowu הַמָּהָר [bəhemā] odpowiada na ogół w LXX ὑποζύγιος (dśl. „pod jarzmem”), a słowu הָמוֹר [hamōr] odpowiada ὄνος – „osioł”, szanując rozróżnienie w oryginale. Natomiast orm. [grast] tłumaczy oba pojęcia – nie ma w tym „konia” („koń” to ձի [dzi]). Nie zapominajmy, że w starożytnej wschodniej tradycji koń był zasadniczo wierzchowcem wojny i prestiżu, podczas gdy osioł był związany z codzienną pracą i przewozem osób. Osioł był bowiem zwierzęciem pozytywnym, symbolizującym pokorę i pokój, podczas gdy koń symbolizował luksus i wojowniczą przemoc. Królowie przybywali konno, gdy byli gotowi do wojny, ale dosiedli też osła, aby podkreślić swoje pokojowe zamiary. Z tego powodu Chrystus przybył do Jerozolimy na osle, jako Księżę Pokoju. W ormiańskiej wersji Nowego Testamentu znajdujemy [grast] dwa razy (Łk 10:34 i Dz 23:24) – w obu przypadkach, aby tłumaczyć gr. κτήνος, czyli „zwierzę juczne”, z tym że z kontekstu wynika, że chodziło o osła. W innych miejscach korzysta się ze słowa էշ [eś], tak samo jak w nowoczesnej ormiańszczyźnie (cf. osioł po turecku: eşek „id.”).

	STARY TESTAMENT		NOWY TESTAMENT	
oryginał	הַמָּהָר [bəhemā]	הָמוֹר [hamōr]	κτήνος	ὄνος
znaczenie	zwierzę, bydło, żywe bycie	osioł	zwierzę juczne	osioł
LXX	ὑποζύγιος	ὄνος		
znaczenie	(zwierzę) pod jarzmem	osioł		
ormiański	գրաստ [grast]		գրաստ [grast]	էշ [eś]

Wprowadziliśmy ten wstęp, ponieważ Romowie obcowali z Ormianami, począwszy od końca XI wieku naszej ery, kiedy staroormiański (później: grabarski) już nie był w potocznym użytku i słowo [grast] należało wtedy do oficjalnego języka. Można wobec tego się zastanowić, jak [grast] dotarł do języka rzymskiego? Czy słowo było jeszcze potoczne w pewnych ormiańskich dialektach nie w Armenii, lecz bardziej na zachód (zachodni ormiański)? Czy stało się co innego? – niewiele wiadomo.

Dodatkowe ciekawe zagadnienie to ewolucja indyjskiego słowa घोट [ghoṭa], które pierwotnie oznaczało „koń”, a teraz w rzymskim znaczy „żrebię” – jako *khurro*, podczas gdy znaczenie „koń” zostało przejęte przez ormiańskie zapożyczenie, o którym mowa powyżej. Zamieszczona tabela ilustruje ten fenomen:

Poza hasłem *ghoṭa* język sanskrycki miał przede wszystkim *aśva*, ale również *haja* i *maja* – to ostatnie słowo mające szersze znaczenie, zbliżone do „zwierzęcia jucznego”. Oprócz określenia अश्ववृष [aśvavrṣa] – „żrebię” istniał też wyraz अश्वशावक [aśva-śāva-ka], na tyle ciekawy, że z jego drugiej części [śāva] rozwinęło się rzymskie słowo *chavo* – „dziecko, syn”.



Koń jest na tyle istotny w kulturze romskiej, że warto mu poświęcić więcej uwagi. Zapożyczenie takiego istotnego słowa jest wobec tego enigmatyczne, biorąc pod uwagę, że królowie w Kannauj mieli wielkie stajnie, do których importowali konie z Persji.

Na końcu pierwszej części tego artykułu („Dialog” nr 23 z 2017 roku) podaliśmy już dwa ormiańskie słowa związane ze zwierzętami jednokopytnymi: *gomež* i *zoro*. Co ciekawe – romskie określenie konia dostało się w XIX wieku do francuskiego slangu pod formą „graille”, znaną z powieści tego okresu za pośrednictwem narzecza Sinti, które posiada formę *graj* „id.” (zob. powyżej).

*ZET – rzecz. r. m. – „olej”. Istnieją warianty DZET i ŻET (zwłaszcza u Sinti). Historia tego słowa to prawdziwa przygoda. Do romskiego najprawdopodobniej dostało się z ormiańskiego ձեթ [dzeth] – 1.: „oliwa” (po-przez rozszerzenie: każdy olej); 2.: „oliwka”. Istnieją dość podobne formy w perskim (نوتیز [zejtün]), kurdyjskim (zejtün), w niemalże wszystkich językach tureckiej rodziny (tk. zeytin), aż po języki Indii (hindi, marathi, nepali जैतून) i Indonezji, nie wspominając o arabskim زيت i dalej hiszpańskim *aceite* itd... Natomiast czemu taka krótka forma w języku romskim? Wyjaśnienie jest dość zaskakujące: mamy do czynienia ze starym semickim rdzeniem, który dotarł do wielu obcych języków ze względu na hodowanie drzewa oliwkowego przez Semitów (prawdopodobnie Feników, Syriaków, Hebrajczyków i innych).

Oto po starosemicku słowo określające oliwkę brzmiało prawdopodobnie ZaJaT¹ (cf. heb. זַיִת [zait] – „olej, oliwka: drzewo, płód (natury), gałąź”). Jak wiadomo, w wielu językach występuje zamieszanie między „oliwą” i „oliwką” (cf. hiszp. *aceite* wobec *aceituna*, poprzez arabski) i w semickich też. Jak przejść z formy [zajat] do formy [zet]? Chodzi o to, że w przyrodzie „olej” po prostu jako taki nie istnieje. Nikt nigdy nie ujrzał „oleju”, który nie byłby z oliwki, ze słonecznika, z kolczy, z lnu lub z rośliny innego pochodzenia. Dlatego słowo [zajat] nie może (przynajmniej w znaczeniu „olej”) występować bez określenia, czyli zawsze jest w stanie skonstruowanym [zet] i w tej postaci zostało zapożyczone do ormiańskiego i potem do romskiego.

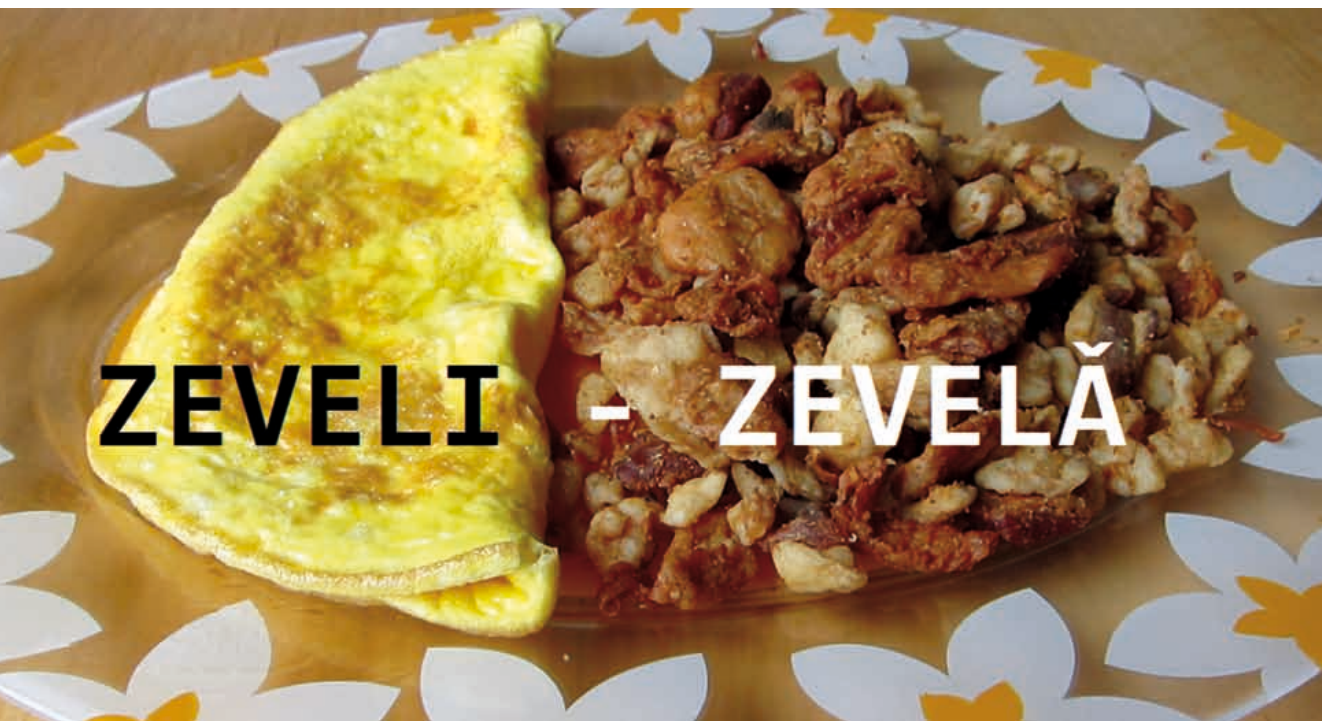
Od starożytności jest w ormiańskim też inne słowo konkurujące z tym semickim określeniem, również nie indoeuropejskie, lecz wzięte z prehistorycznych języków, mianowicie յուղ [juɣ, jowɣ] lub [juɫ] – „olej”. Jest ono na tyle ciekawe, że bardziej widać po jego staroormiańskiej formie իւղ [iɯɫ] (dialektalnie էղ [eɫ] lub էւղ [ewɫ]) – „olej, oliwa, masło, maść”, iż jest spokrewnione z greckim ἔλαιον – „oliwa, olej” i łacińskim „oliva, oleum”, co pokazuje, że ten typ tłuszczu był zupełnie nieznany wszystkim Indo-Europejczykom do czasu, aż przywędrowali ze stepów Kazachstanu do regionów śródziemnych, gdzie oliwki były już od wieków uprawiane. Z rdzenia *zet* mamy po romsku *zetuj* – „oliwka” i *zetuin* – „drzewo oliwkowe”, wedle wzoru *phabaj* – „jabłko”, *phabain* – „jabłoń”. Poza romskimi narzeczeniami, w których znajduje się zapożyczone słowo *zet*, mamy sporo innych, które przejęły je poprzez turecki *zeytin* i południowo-słowiański *zejtin* pod formą *zejtino* (w Jugosławii) lub *zetino* (u Kelderaszów).

ZETUIN – rzecz. r. ż. – „drzewo oliwkowe” – zob. ZET.

ZETUJ – rzecz. r. ż. – „oliwka” – zob. ZET.

ZEVELI – rzecz. r. ż. – 1.: „jajecznica, omlet” (na ogół w liczbie pojedynczej jako *zeveli*); 2.: „skwarki” (na ogół w liczbie mnogiej jako *zevelä*). Uważa się, że to ciekawe słowo, z dwoma znaczeniami wedle liczby, pochodzi z ormiańskiego ձվածեղ [dzawaceɫ], które znaczy: 1.: „jajka sadzone”; 2.: „jajecznica”, ale nie „skwarki”. Wydaje się jednak, że *zeveli* nie pochodzi bezpośrednio z ormiańskiego, lecz raczej z ludowego złożenia ձն [dzow/dzu, dzew] + էղ [eɫ], czyli „jajko” + „olej”. Widocznie nie od wczoraj Romowie uważali za przysmak jajecznicę na skwarkach, do tego stopnia, że połączyli oba pojęcia, aż w końcu przeważało znaczenie „skwarki, smażone kawałeczki tłuszczu lub boczk”, głównie wśród Romów superdialektu na O (m.in. Gurbetowie w Serbii i Bośni, Kelderasze w Rumunii, Rosji i Polsce, Łowarzy na Węgrzech i w Polsce). Łotewski poeta Leksa Manus twierdzi, że dość niespodziewanie słowo to nabrało znaczenia „siarka” w jego dialekcie przybaltyckim... Natomiast wśród Polska Roma zachowało nie tylko oryginalne znaczenie „jajecznica”, lecz również ormiańskie „dz” na początku: *dzeveli*.

1 Z bardzo rzadkimi wyjątkami każdy rdzeń semicki składa się z trzech spółgłosek. Rzeczownik semicki występuje również w dwóch formach: w stanie prostym (*status absolutus*), gdy nie ma dopełnienia posiadacza lub materii, oraz w stanie tzw. skonstruowanym (*status constructus*), gdy jest zdeterminowany posiadaczem (w polskim języku ten związek wyraża się na ogół przy pomocy przymiotnika: olej *lniany*, olej *orzechowy*, oliwa z *oliwek* itp.); stan skonstruowany jest skrócony w stosunku do stanu prostego – np. [zet] wobec [zajat, zait].



Przegląd jadłospisu różnych krajów pokazuje, iż nawet takie prozaiczne jedzenie jak skwarki nie jest wszędzie znane. Na przykład nie ma na to słowo odpowiednika w Grecji, mimo że czasem się to „urabia”, zwłaszcza biorąc pod uwagę gęsi tłuszcz. W Armenii skwarki również nie należą do tradycji kulinarnych i to słowo odpowiednika tam nie ma. Turcy nie jadają wieprzowiny, ale z gęsiny też nic nie przyrządzają, bo ten ptak dla nich wygląda... egzotycznie. Jeśli topią tłuszcz z baraniny (na ogół z ogona), na chrupkie resztki nie mają innego słowa niż *kıkırdak*, czyli chrząstki, a już daleko jesteśmy od skwarków... Ten przykład pokazuje, jak bardzo kulinarne zwyczaje różnych ludów mają wpływ nie tylko na sposób odżywiania się Romów, ale także na ich słownictwo. Nie można nie wspomnieć przepysznej *zevelênqi bokolörri*, czyli bułki na skwarkach – popularnej u Węgrów jako *tepertős pogácsa*.

Warto przytoczyć tutaj dwa inne słowa, mimo że są już dzisiaj przestarzałe, a mianowicie:

ASAN – rzecz. r. m. – „oselka, kamień do ostrzenia”, z orm. *hêuûf* [hesan] (st.orm. *jeuûf* [jesan]), z tym że kurdyjski również ma tę samą formę. Czy języki kurdyjski i romski równolegle zapożyczyły to słowo z ormiańskiego? Czy pochodzi ono z kurdyjskiego? Bardzo trudno się zdecydować. Ma ono w romskim dwa synonimy: *tros* rzecz. r. m. i *beledîn* rzecz. r. ż., co jest chyba związane z faktem, że sporo Romów zajmowało się zawodowo ostrzeniem narzędzi i szlifierstwem.

BAŻIN – rzecz. r. m. – „część, porcja” (zwłaszcza podział zysków z pracy wykonywanej przez pracowników; też w kontekście spadku), z orm. բաժին [bażin] – „to samo”, jak w wyrażeniu առյուծի բաժին [ařjowci bażin] – „lwia część”, czyli po romsku *e śagaresqo bażin*. W baśniach często znaczy „majątek, posiadanie”. Mimo końcówki -in słowo jest rodzaju męskiego.

Bażyn jest obecny w romskich narzeczach dzisiejszej Turcji i wschodnich



Bałkanów – nieraz pod greckim wpływem wymawiany *bazin*. Natomiast nie usłyszymy tego słowa w Grecji oraz w zachodnich i centralnych Bałkanach, aż do Karpat, gdzie można go uchwycić uchem na przykład w Słowacji i potem bardziej na północ w narzeczach przybaltyckich, ale cały czas w superdialekcie typu O. Sięga aż do Rosji, gdzie rozszerza swoje znaczenia – oprócz „części” i „porcji” oznacza także: „los”, „dole”, „przeznaczenie”, „posiadanie”.

BURNEK(H) – rzecz. r. ż. – „garść, miara pojemności: ile się zmieści w garści” – z tym że forma BURNIK(H) jest częstsza. Pochodzi ze staroormiańskiego բռնի, [bowřn, buřn] – 1.: „zagłębienie dłoni”; 2.: „pięść”, do którego się dokłada sufiks zdrabniający -իկ [ik]. Etymologicznie nie ma więc „h” na końcu. Spotykamy jeszcze następujące formy: BURNIX, BRNIK i u Kelderaszów także BRNIX i BUXNA. Ci ostatni mają nawet zdrobnienie BURNIKÛCA.

Znaczenie słowa specjalizowało się jako „garść, pojemność jednej dłoni”, ale zatrzymało i pierwotną wartość w takich zwrotach jak np. *le cheja*

asan sas ande'l burnikă – „dziewczynki się śmiały pod dłonią, przykrywając twarz”. Na większą pojemność, mianowicie *duj burnekha/burnikă* – „dwie garści”, istnieje na Bałkanach słowo MUSTEK (albo MUŠTEK) – „ile się zmieści w dwóch garściach”, dość rzadkie w innych regionach i nieznanego pochodzenia (może też ormiańskiego?). Zbliżone jest ze słowem *must* albo *mušt* – „nadgarstek”.

XENAMIK – rzecz. r. m. i ż. – „powinowaty, powinowata”. Wariant XANAMIK – „to samo”, częstszy u Romów w superdialekcie typu E (m.in. Gurbetowie, Kelderasze, Łowarzy). Słowo pochodzi z ormiańskiego խնամի [*xnami*, *xnami*] i znaczy to samo w ormiańskim, ujmując cały ród zięcia albo synowej. Nie każdy język ma potoczne słowo, jak „powinowactwo” w Polsce, na taki stosunek rodziny, ale jest ono u Ormian tak potężną instytucją, że wiele sąsiednich ludów przejęło ten termin, aby się odznaczyć od turecko-azerskiego *hnami/xnami* do kurdyjskiego *xinami* i neoasyryjskiego.

Los słowa *xanamik* jest wyjątkowo ciekawy na Bałkanach, o ile odzwierciedla rozwój rodzinnych stosunków u ludów regionu. Oto zanim Romowie dotarli na Bałkany, używali pojęcia *amal* (irańskiego pochodzenia) – „przyjaciół”, w znaczeniu osoby lubianej z różnych względów: zbieżności poglądów, wzajemny szacunek, sympatia, zaufanie. Takie pojęcie nie było specjalnie doceniane na Bałkanach (oprócz Grecji jako φίλος), ponieważ uważano tam, że stosunki mają wynikać albo ze związków krewnych, czyli w rodzinie, albo ze ślubnych skojarzeń między młodymi, a zatem między ich rodzinami. Używane określenie „przyjaciół” w nowoczesnym znaczeniu to był po prostu drug – każdy Polak rozumie esencję tego wyrazu.

Z drugiej strony hasła, które oznaczały pierwotnie „przyjaźń emocjonalną”, nabrały znaczenia „powinowaty, powinowata”. Taki był przypadek słowa *prijatelj* w języku serbskim (z **pria* „podość się” – ten rdzeń indyjskiego pochodzenia znajdujemy w archaicznym romskim czasowniku *prial* – „podość się”; cf. w Indii Priya, Prem jako imiona dziewcząt) lub też *mik*, r. ż. – *mikeshê* w ludowym albańskim (z łaciny (*a*)*micus*, *(*a*)*micesa*).

W kontakcie z tą specyficzną kulturą lokalną wielu Romów straciło swoje stare słowo *amal* – „przyjaciół”, bo samo pojęcie nie było cenione na Bałkanach; używano tam określenia *xanamik*. Stopniowo zaczęły się rozwijać mniej formalne i bardziej uczuciowe osobiste stosunki, to znaczy ludzie zaczęli przyznawać, że można obcować z kimś, nie będąc rodem, powinowatym albo partnerem zawodowym (nawet jeśli dotyczyło to wspólnej pracy, była silna tendencja, żeby uprzywilejowani byli „swoi” – Romowie mieli na takiego partnera określenie (tureckiego pochodzenia) *ortâko*, słowa *prijatelj* i *mik* nabrały znaczenia, które ma dzisiaj *przyjaciół* w Polsce. Równolegle u Romów *xanamik* zaczęło znaczyć także „przyjaciół (umiłowany)” i ku ich wielkiemu zdumieniu ci Romowie, którzy przybywali na Bałkany, mogli usłyszeć od lokalnych Romów, że są ich „powinowatymi” – „przyjaciółmi”. Ta ewolucja miała miejsce w XX wieku, zanim powojenne reżimy wprowadziły w Jugosławii na określenie przyjaciela słowo „drug”, a w Albanii *shok* – „towarzysz”.

Romowie sięgali tam do już archaicznego słowa *amal*, aby wyrazić polityczny stosunek do określeń *drug/shok*, i z niego stworzyli *amalipen*, żeby przetłumaczyć *društvo/shoqëri* – „społeczeństwo”, co oczywiście wprowadzi-

ło w błąd i zamieszanie innych Romów, którzy nie rozumieli, co „towarzysz” ma wspólnego z przyjacielem ani „społeczeństwo” z przyjaźnią. Ten przykład pokazuje, że niezrozumienie określeń raczej wynika z wpływu lokalnej kultury, lub nawet z politycznych ustrojów, niż z samego języka romskiego.

Na etapie „starych Bałkanów” podkreślono tłustym drukiem stosunki, które były uprzywilejowane. Widać poza tym, że odpowiedniki słowa „towarzysz” były zaczerpnięte z ludowego słownictwa w tych trzech językach.

NOWOCZESNE BAŁKANY			STARE BAŁKANY			AZJA MNIEJSZA	
romski	albański	serbski	romski	albański	serbski	romski	znaczenie
"amal,	mik,			shok,	друг,	amal,	przyjaciół
amalin"	mike	пријатељ,		shoqe	другарица	amalin	
xenamik,	krushk	пријатељница	xenamik	mik,	пријатељ,	xenamik,	powinowaty
xenamik	(mik)	[тазбина]		mikeshë;	пријатељница	xenamik	
				krushk			
ortako	shok,	друг,	ortako	(shok)	(друг)	ortako	partner
"amal"	shoqe	другарица					towarzysz

Cudzysłowy oznaczają, że słowo „amal” znowu pojawiło się w swoim tradycyjnym znaczeniu, ale także w znaczeniu politycznym w socjalistycznym ustroju.

XUP – *rzecz. r. m.* – 1.: „pokrywka”; 2.: „gliniane, szerokie, płytkie naczynie do pieczenia różnych potraw” – z orm. խութ [xowph, xuph] – „pokrywka”. Wariant XIP – ciekawe, że to słowo ma dwa przeciwne znaczenia, mimo że pokrywka i naczynie posiadają podobny kształt. Okazuje się, że formę XIP spotyka się raczej w Europie Środkowej, jako określenie „pokrywki”, podczas gdy drugie znaczenie jest bardziej używane z formą XUP na zachodnich Bałkanach, czyli mamy do czynienia mniej więcej ze spontaniczną specjalizacją tych dwóch form.

XOR – *przymiotnik* – „głęboki” – z orm. խոր [xor]. Zanim zakończymy drugą część naszej analizy ormiańskiego elementu w języku romskim, możemy, mamy nadzieję, sobie pozwolić na trochę duchownego turizmu we wspaniałych górach Armenii. Chodzi o pewną świątynię, chyba jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc pielgrzymkowych kraju, czterdzieści kilometrów na południe od Erewanu, przy samej granicy z Turcją, pod potężnym szczytem Ararat. Bardzo wielu Polaków zwiedziło to miejsce, więc od razu poznają, że chodzi o klasztor Chor Wirap (Խոր Վրապ). Tam w roku 285 pogański król Armenii Tirydates III wrzucił Świętego Grzegorza Oświeciela do głębokiej, sześciometrowej jamy, gdzie był poddawany torturom. Święty cudownie przeżył dwanaście lat, pożywiając się tylko chlebem, który codziennie, potajemnie, wrzucała mu do lochu nieznana wdowa mieszkająca w okolicy. Grzegorza Oświeciela wypuszczono z lochu, aby wyleczył króla Tirydatesa III, który postradał zmysły. Święty wrócił go do rozumu i ochrzczył w roku 301.

Klasztor Chor Wirap u stóp góry Ararat – pod tą świątynią znajdują się lochy, w których przez dwanaście lat przebywał Święty Grzegorz Oświeciel.

Czemu o tej świętej postaci tutaj mówimy? Dlatego, że romski przymiotnik *xor* – „głęboki” – pochodzi z równobrzmiącego ormiańskiego hasła *xor*, które znajduje się w nazwie klasztoru Chor Wirap, przy czym Wirap można



tłumaczyć jako „lochy, podziemne więzienie”. Nieznana jest etymologia ormiańskiego słowa – zaproponowano zbliżenie z semickimi rdzeniami, jak np. z drugim znaczeniem hebrajskiego רִחַ [hūr] – 1.: „gatunek białego lnu”; 2.: „dziura, przekop, jaskinia, pieczara” (mamy prawdopodobnie do czynienia z homonimami), ale co do semicko-ormiańskiego związku nie ma pewności w tym przypadku.

Natomiast pewne jest, że etymologie romskich słów pozwalają nam na przełomowe podróże w czasie, w przestrzeni i w kulturach nieoczekiwanych narodów.

Dr Marcel Courthiade jest Romem greckiego pochodzenia (Baćori).

Urodził się we Francji, ale żył głównie na Bałkanach (ponad 20 lat w Jugosławii i Albanii), pracuje dalej w tych samych krajach.

Dwadzieścia lat temu wrócił do Francji, by poprowadzić katedrę romskiego języka i kultury na uniwersytecie Inalco Paris-City Sorbonne.

Był koordynatorem trzydniowej sesji naukowej w Jadwisinie pod Warszawą z udziałem 18

naukowców, na której zaproponował pisownię tzw. warszawską, wspólną dla wszystkich dialektów romskich.

Dr Courthiade napisał pierwszy elementarz języka romskiego.

Jest głównym autorem kursu on-line języka i kultury romskiej (www.red-rrom.com).

Jego 300 publikacji można znaleźć na www.marcel-online.net.

Sławomir Kaprański

Wędrowki Romów na przestrzeni dziejów

Jednym z najważniejszych elementów stereotypowej wizji romskiej kultury jest przypisywany Romom etos wędrowki, idealizowany jako najwartościowsza postać romskiego życia, realizujący wartości wolności i witalności. W rzeczywistości wędrowny tryb życia był, historycznie biorąc, tylko jednym ze sposobów przetrwania Romów w niegościnnym świecie.

Tam, gdzie istniały warunki do osiedlania się, gdzie – jak na przykład w Europie Wschodniej – występowało duże i stabilne zapotrzebowanie na produkty i usługi oferowane przez Romów, osiedlali się oni dość chętnie (nie mówiąc już o tym, że gdzieś indziej, jak np. w księstwach Mołdawii i Wołoszczyzny, byli oni do tego zmuszani). Tam z kolei, gdzie – jak w Europie Zachodniej – wyższy poziom rozwoju ekonomicznego spowodował względne nasycenie rynku i usztywnienie struktur wytwórczych (cechy, gildie), wędrowka stawała się koniecznością ekonomiczną. Polska natomiast, jak przystało na kraj między Wschodem a Zachodem, była miejscem, w którym oba sposoby romskiego życia współwystępowały.

Z czasem konieczność przekształcona została w cnotę: nomadyzm obrósł szeregiem znaczeń i wartości, stał się manifestacją romskiego ducha wolności, organicznego związku z przyrodą, niebywałych zdolności adaptacyjnych – nie tylko w stereotypowych reprezentacjach Romów, lecz również w sposobie, w jaki Romowie postrzegali samych siebie.

Wozy podróżne były najistotniejszym elementem romskiej kultury materialnej, a koń – zwierzęciem niemal sakralnym, otoczonym wieloma tabu kulturowymi (np. zakaz spożywania koniny). Kultura nomadyzmu okazała się dla wędrownych Romów wartością tak istotną, że kazała im patrzeć z pogardą na tych swoich pobratymców, którzy prowadzili osiadły tryb życia.



Ze zbiorów RIH

Nie zmienia to faktu, że nomadyzm był zawsze liczebnie o wiele mniej znaczący, niż można by mniemać, patrząc na Romów pod kątem stereotypów. W przeciwieństwie do istniejących wyobrażeń liczbę Romów wiodących nomadyczny tryb życia szacuje się na 5–20 proc. całej romskiej populacji, przy czym ta pierwsza liczba wydaje się bardziej prawdopodobna. Co więcej, wędrowny tryb życia tych Romów, którzy go prowadzili (choćby tylko częściowo, w okresie letnim), należałoby raczej określić jako „nomadyzm usługowy”, związany ze sposobem zarobkowania i nieróżniący się zasadniczo od trybu życia wędrownych nieromskich handlarzy i usługodawców. Z kolei podstawą nomadyzmu jako wartości kulturowej były stosunki społeczne, w obrębie których Romowie zdobywali środki do życia, bronili się przed prześladowaniami i chronili swą grupową odrębność.

W szkicu tym przedstawiony zostanie zarys historii romskich migracji od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy. Przez migracje romskie rozumiemy tu ruchliwość przestrzenną ludzi, których od pewnego czasu określamy zbiorczo terminem Romowie, a więc takim, którego większość z nich (choć nie wszyscy) używa w celu samookreślenia.

Wiąże się z tym istotna kwestia terminologiczna, w której można też dostrzec ślady romskich migracji. Dlatego warto jej poświęcić nieco uwagi na wstępie tych rozważań.

1. Romowie, czyli kto?

Nazwy, którymi określano Romów w Europie, są nazwami zewnętrznymi, narzuconymi przez nieromskie otoczenie (tzw. egzonimy). Nazwy te są wyrazem niewiedzy otoczenia na temat pochodzenia Romów i zawierają ładunek negatywnych stereotypów. Są też świadectwem romskich wędrówek lub wyobrażeń o nich. „Cyganie”, „Cikani”, „Zigeuner” pochodzą od greckiego słowa Atsinganoi, oznaczającego w Bizancjum członków grupy religijnej, która przestała istnieć na wiele lat przed pojawieniem się w Cesarstwie Bizantyjskim przodków współczesnych Romów. Ponieważ jednak przypominali oni Bizantyjczykom członków owej sekty ze względu na tryb życia i zawody (np. wróżbiarstwo), zastosowano do nich nazwę pierwotnie odnoszącą się do kogoś innego.

Angielskie słowo „Gypsy” pochodzi od słowa „Egipt” (Egipt), z którego według rozpowszechnionej w średniowieczu legendy mieli pochodzić przodkowie Romów. W rzeczy samej wielu z nich mogło wskazywać jako miejsce pochodzenia rejon Gyppe na terenie Grecji i kolonię określaną mianem Małego Egiptu. Nie ma jednak dowodów, że duże grupy przodków współczesnych europejskich Romów przebywały w prawdziwym Egipcie (choć małe grupy mogły się tam znaleźć wskutek działań wojennych na Bliskim Wschodzie). Sami Romowie często podtrzymywali legendę o swoim egipskim pochodzeniu, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom nieromskiego otoczenia, i łącząc ją z nośnym w chrześcijańskiej Europie wątkiem wygnania lub ucieczki („wyjście z Egiptu”) i pokutnej wędrówki-pielgrzymki. Niektóre grupy romskie w Kosowie również i dziś określają się jako potomkowie dawnych Egipcjan (głównie w celu odcięcia się od innych Romów i znalezienia wsparcia dla własnych interesów).

Aby przeciwdziałać narzucaniu Romom nazwy przez nieromskie otoczenie, a także aby wyeliminować negatywne skojarzenia związane z takimi nazwami (widoczne na przykład w słowie „cyganić” lub angielskim czasowniku „to gyp”), aktywiści romscy starają się propagować termin „Romowie” jako oficjalną nazwę ludzi określanych dotąd jako Cyganie. Słowo „Rom” (zapisywane czasem jako „Rrom”) jest używane przez większość ludzi znanych jako Cyganie i oznacza mężczyznę (człowieka) należącego do grupy własnej („swojego”). Żeńskim rodzajem tego słowa jest „Romni”.

W oficjalnym dyskursie politycznym słowo to zaczyna się pojawiać w latach 60. XX wieku (np. w nazwie Comité International Rom, założonego w Paryżu w 1965, lub Związku Cyganów-Romów w Czechosłowacji w 1968). Głównymi propagatorami uznania tego określenia za oficjalne były organizacje romskie. Trzeci Światowy Kongres Romów (Getynga 1981) wystosował żądanie do narodów – członków ONZ, by Cyganów określać mianem Romów i traktować jako członków narodu romskiego. W Polsce pierwsze oficjalne zastosowanie terminu było związane ze zmianą statutu Stowarzyszenia Cygańskiego w Tarnowie i zmianą jego nazwy na Społeczne Stowarzyszenie Romów (1984).

Istnieje opozycja wobec oficjalnego używania terminu „Romowie,” zarówno wśród bardziej tradycyjnie nastawionych uczonych, jak i wśród samych Romów. Jeśli chodzi o tych ostatnich, to głównym problemem jest podwójne znaczenie słowa „Romowie.” W znaczeniu ogólnym, propagowanym przez organizacje romskie, termin ten jest politycznym samookreśleniem, mającym opisywać wszystkich ludzi znanych jako Cyganie. W znaczeniu węższym jest to etniczne samookreślenie pewnej grupy Romów wywodzących się z Europy Wschodniej. Inne grupy używają w tym kontekście innych określeń (Sinti, Manush, Cale). Stąd na przykład niektórzy spośród zamieszkujących Niemcy członków grupy Sinti mogą akceptować swoją przynależność do „Romów” w sensie politycznym, ale wyraźnie odróżniają się od „Romów” etnicznych (uważanych przez nich z reguły za „gorszych”). Dla niektórych Sinti zastosowanie terminu „Romowie” do wszystkich ludzi znanych jako „Cyganie” może być jednak traktowane jako przejaw nieuzasadnionego „imperializmu kulturowego” wschodnioeuropejskich Romów. Co bardziej tradycyjni Romowie mogą uważać, że termin „Romowie” jest słowem należącym do „języka wewnętrznego” (systemu określeń, jakim posługują się między sobą członkowie danej grupy), to natomiast, jak określają ich inni, jest dla nich sprawą obojętną. Ludzie tacy z reguły nie wierzą, że zmiana oficjalnej nazwy może zmienić cokolwiek w z reguły negatywnym nastawieniu do nich ludności nieromskiej. Często też kojarzą oni postulat stosowania terminu „Romowie” z działalnością wykształconych elit romskich, które ich zdaniem odchodzą od tradycyjnego modelu życia i w związku z tym nie mają mandatu na działanie w imieniu wszystkich Romów. Wreszcie należy wspomnieć, że dla wielu Romów najważniejszym poziomem wewnętrznego samookreślenia nie jest poziom najogólniejszy, gdzie Romowie jako całość odróżniają się od nie-Romów, lecz poziom bardziej szczegółowych autoidentyfikacji grupowych i klanowych, opartych na wewnętrznym systemie klasyfikacyjnym.

2. Migracja przodków Romów z Indii do Europy

Na temat najdawniejszych dziejów Romów wiemy bardzo niewiele. Brakuje źródeł historycznych, zaś w przypadku tych, które istnieją, nie ma pewności, czy mówią o przodkach dzisiejszych Romów, czy też o innych grupach, które z dzisiejszego punktu widzenia skłonni jesteśmy z Romami utożsamiać. Dlatego głównym źródłem naszej wiedzy o najdawniejszych dziejach Romów jest lingwistyka historyczna. Badając wpływy różnych języków w języku romskim, możemy z pewnym przybliżeniem określić czas i kierunki migracji jego użytkowników.

Co do innych źródeł wymagana jest daleko posunięta ostrożność, gdyż były one tworzone wyłącznie przez nie-Romów, przedstawiających romską historię z ich punktu widzenia. Sami Romowie aż do czasów współczesnych stanowili grupę opartą na ustnym przekazie tradycji, nieposiadającą systemu zapisu własnego języka, niewykształconą i w związku z tym niespisującą własnej historii. Tradycyjna historia Romów jest więc raczej zapisem tego, co w romskim życiu było istotne dla nie-Romów, niekoniecznie zaś tego, co było istotne dla samych Romów. Historia ta jest oczywiście pełna stereotypów i uprzedzeń, które charakteryzowały myślenie o Romach w określonych epokach historycznych.

Inną konsekwencją braku kontroli własnej historii jest to, że Romowie nie przechowali w pamięci zbiorowej wiedzy czy też wyobrażeń o najdawniejszej przeszłości własnej grupy, nie mają zatem „spontanicznej” świadomości własnych korzeni. Poza tym w czasie stuleci następujących po opuszczeniu Indii tożsamość przodków współczesnych Romów była kształtowana przez cały szereg rozmaitych czynników, w rezultacie czego przejęli oni ogromną ilość elementów kulturowych niezwiązanych w żaden sposób z Indiami. W ten sposób stopniowo przestawali być „ludem z Indii” i tracili świadomość swoich indyjskich korzeni. To nie-Romowie odkryli je wiele lat po tym, jak zapomnieli o nich sami Romowie, i poddali je intensywnym badaniom. Indyjskie korzenie współczesnych Romów są zatem elementem rozmaitych dyskursów naukowych, nie są zaś elementem świadomości Romów (z wyjątkiem wykształconych elit), którzy nie odwołują się do nich, dokonując aktów samookreślenia.

Podstawowym problemem związanym z definiowaniem Romów jako „ludu wywodzącego się z Indii” jest więc to, że dla samych Romów owe indyjskie korzenie nie odgrywają zasadniczej roli w ich samookreśleniu, a do niedawna były większości wręcz nieznanne. Z punktu widzenia romskich aktywistów zagadnienie ma charakter złożony. Z jednej strony „indyjskie pochodzenie” pozwala wskazać korzenie Romów w starożytnej cywilizacji, co nie jest bez znaczenia w przypadku ludu marginalizowanego i traktowanego często z pogardą w toku europejskiej historii. Z drugiej jednak strony „indyjskość” Romów wskazuje na ich pozaeuropejskie korzenie i uwydatnia ich status jako ludności napływowej (choćby nawet ich przybycie do Europy dokonało się bardzo dawno temu). Stąd też, nie odzégnując się od indyjskich korzeni, romscy aktywiści skłonni są bardziej podkreślać europejskość Romów, wskazując na fakt, że romskie tożsamości, to, czym Romowie są obecnie, ukształtowały się już w Europie pod wpływem interakcji z europejskimi społecznościami. Romowie są zatem w tym ujęciu ludem europejskim o indyjskich korzeniach.

*Pocztówka przedstawiająca
bośniackich Romów.
Ze zbiorów RIH*



Niektórzy romscy intelektualiści starali się w przeszłości wykazać, że Romowie stanowili wyodrębnioną grupę etniczną jeszcze przed opuszczeniem Indii. Obecnie jednak przyznają oni, że przodkowie współczesnych Romów stanowili zróżnicowaną populację, którą należałoby definiować raczej w kategoriach zawodowych niż etnicznych. Po drugie, choć ich zdaniem pewne pierwotne elementy romskiej tożsamości można odnieść do Indii, to jednak zasadniczo tożsamość i język romski w pełni ukształtowały się już na terenie Europy, gdzie przodkowie dzisiejszych Romów wkroczyli nie jako jeden, spójny lud, lecz w postaci wielu mniejszych fal migracyjnych, składających się z różnych grup etnicznych i społecznych, przybywających do Bizancjum mniej więcej na przestrzeni dwóch stuleci.

Dopiero taka rewizja tezy o indyjskim pochodzeniu przodków współczesnych Romów pozwala zrozumieć kulturowe i językowe zróżnicowania między różnymi grupami określającymi się jako romskie. Pozwala też uznać – wbrew substancjalizmowi – że znaczenie wszelkich „pierwotnych” charakterystyk Romów, należących do „indyjskiego dziedzictwa” romskiej kultury, jest o wiele mniej istotne od znaczenia cech przejętych od kultur, z którymi Romowie spotykali się po opuszczeniu Indii lub wypracowanych w procesie interakcji z nieromskim światem.

3. Pradzieje Romów: z Indii do Europy

Na podstawie analiz historyczno-lingwistycznych można stwierdzić, że przodkowie współczesnych Romów wywodzą się z Indii. Nie ma pewnej wiedzy na temat przyczyn i czasu opuszczenia przez nich kontynentu indyjskiego. Historycy i lingwiści sformułowali na ten temat pięć głównych hipotez:

„Hipoteza północno-wschodnia”, zgodnie z którą przodkowie Romów żyli pierwotnie w północno-wschodnich Indiach, które opuścili pod koniec IX w. w wyniku konfliktów zbrojnych i pogorszenia sytuacji ekonomicznej;

„Hipoteza centralna”, mająca obecnie najwięcej zwolenników, zgodnie z którą przodkowie Romów żyli pierwotnie w Indiach centralnych, które opuścili przed 250 r. n.e., przenosząc się do regionów północno-zachodnich, skąd z kolei zaczęli emigrować w związku z najazdami muzułmańskimi i pogarszającą się sytuacją ekonomiczną w X w.;

Dość fantastyczna hipoteza Terence Kauffmana, zgodnie z którą przodkowie Romów opuścili Indie ok. roku 300 p.n.e. w wyniku inwazji Aleksandra Wielkiego na Indie (lata 327–326 p.n.e.);

Hipoteza Iana Hancocka, zgodnie z którą przodkowie Romów opuścili Indie dopiero po roku 1000 n.e. Hipoteza ta opiera się na dowodzie lingwistycznym. Otóż w języku romskim nie ma rodzaju nijakiego, który języki indyjskie utraciły właśnie w końcu X w. Nie bierze ona jednak pod uwagę, że utrata rodzaju nijakiego mogła się w języku romani dokonać samoistnie;

Hipoteza związana z perską opowieścią o królu Bahram Ghurze, który miał w V w. n.e. zaprosić do Persji dużą grupę robotników i żołnierzy najemnych (tzw. lud Zott), z których mieli się wyłonić protoplaści Romów. Hipoteza ta jest interesująca głównie dlatego, że w odróżnieniu od pozostałych potwierdzają ją źródła pisane (perskie). Dodatkowo hipoteza ta wyjaśnia również zróżnicowany skład społeczny przodków Romów i grupowe specjalizacje w rozmaitych profesjach. Problem jednak w tym, że nie ma dowodów na

to, iż wspomniany w perskich kronikach lud Zott ma coś wspólnego z dzisiejszymi Romami. Równie dobrze mógł to być jakiś inny lud wędrowny, jakich wiele migrowało wówczas w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Nie ma też wśród uczonych zgody odnośnie do tego, z jakich grup etnicznych czy kategorii społecznych wywodzili się hinduscy przodkowie Romów. Wskazuje się w tym kontekście na grupę Dom (członkowie niskich kast zajmujący się muzyką), grupę Bandżara (wędrowni handlarze) i grupy wojowników (Dżatów i Radżputów) należące do kasty wyższej (Kszatrija). Równie dobrze jednak przodkowie Romów mogli pochodzić z wszystkich tych (i wielu innych) grup, mogli też opuszczać Indie w różnym czasie i z różnych powodów. Dopiero w trakcie migracji różne grupy nawiązywały ze sobą kontakty i silniejsze więzi, co z czasem doprowadziło do powstania poczucia ponadgrupowej wspólnoty.

Na gruncie naszej współczesnej wiedzy o migracjach można powiedzieć, że migracja proto-Romów nie była nieprzerwanym ruchem zorganizowanej grupy z punktu początkowego do punktu końcowego, lecz raczej szeregiem strumieni migracyjnych o różnej prędkości, czasem łączących się ze sobą, a czasem biegnących oddzielnie. Niektóre migrujące grupy mogły się zdecydować na osiedlenie w danym miejscu i przerwanie wędrówki, tworząc tym samym ogniwa łańcucha migracyjnego, swoistego pomostu łączącego Indie, Persję i Bizancjum, ułatwiające migrację następnym falom wędrowców.

Grupy te w różnym stopniu poddawane były wpływom kulturowym otoczenia, zwłaszcza językowym, które są wyraźnie widoczne we współczesnych dialektach języka romani. Wszystkie one wyrastają z korzenia języków indyjskich i mają wspólny „pień”, na który składają się wpływy perskie, ormiańskie i greckie. Następnie z owego pnia wyrastają „konary” poszczególnych grup dialektów: bałkańska, pozostająca pod wpływem języka tureckiego, Vlax, na którą wielki wpływ wywarł rumuński, karpacka, ukształtowana w interakcji z językiem węgierskim, północna, na którą składają się grupy mające w przeszłości bliski kontakt z językiem niemieckim. Z kolei z tych konarów wyrastają „gałęzie” – poszczególne grupy romskie, których język jest poddany wpływom ich obecnego otoczenia.

W romskich pradziejach wyróżniamy dwa istotne wydarzenia. Pierwsze z nich to podział wędrujących proto-Romów na trzy wielkie grupy: tych, których określamy obecnie jako Dom, mówiących językiem domari, którzy udali się na Bliski Wschód i do Afryki Północnej, grupę Lom, mówiącą pierwotnie językiem lomavren, później jednak asymilującą się językowo do ormiańskiego, która powędrowała do Armenii i na Kaukaz, oraz grupę Rom, która w swojej wędrówce na zachód osiągnęła Anatolię i Cesarstwo Bizantyjskie, w którym ukształtowała się jako mniej więcej spójna grupa określana dziś mianem Romów.

Wydarzenie drugie to datujący się od XI w. pobyt na terenie Cesarstwa Bizantyjskiego, który odegrał rolę formotwórczą w romskiej etnogenezie. To w Bizancjum, jak twierdzą lingwiści, ukształtowały się ostatecznie podstawowe struktury języka romani, wspólne wszystkim dialektom romskim. Pobyt na terenie Bizancjum sprawił, że język grecki wywarł wielki wpływ na romani, zwłaszcza na terminologię profesjonalną, związaną z typowymi romskimi zajęciami, ale także na rzeczy zdawałoby się tak podstawowe, jak liczebniki (w romani „siedem”, „osiem” i „dziewięć” mają nazwy greckie, podczas gdy inne mają źródło w językach indyjskich).

Na terenie Bizancjum istniały duże osiedla o niemal wyłącznie romskim charakterze, np. w okolicach portu Modon na Peloponezie, co mogło przyczynić się do powstania wewnętrznych reguł życia społecznego i romskich hierarchii społecznych. W dzisiejszym Stambule w związku z przebudową miasta ulegają zniszczeniu najstarsze romskie osiedla, w których życie romskie płynęło nieprzerwanie od stuleci, zadając kłam stereotypowi Roma – wiecznego nomady. To w Bizancjum ukształtowały się też ostatecznie tradycyjne romskie profesje: przede wszystkim obróbka metali (w tym kowalstwo, płatnerstwo, kotlarstwo), rozrywka (taniec, śpiew, muzyka, przepowiadanie przyszłości), różne formy „pracy ze zwierzętami” (od hodowli koni do eksterminacji szkodników), a także zawodowa służba wojskowa.

W Bizancjum wreszcie Romowie nawiązali kontakt z kulturą europejską i chrześcijaństwem – nie tylko w wersji wschodniej, lecz także zachodniej (poprzez romskie osiedla na kontrolowanych przez Bizancjum obszarach Bałkanów i na wyspach Morza Śródziemnego, znajdujących się pod władzą Republiki Weneckiej). Wszystko to sprawia, że można o Romach powiedzieć, że są ludem europejskim o indyjskich korzeniach.



Лемковскы стародавны типы:
гудакы идут грати на весіля.

Grafiki ze zbiorów RIH



4. Upadek Bizancjum i migracja do Europy Zachodniej

Sytuacja Romów w Bizancjum zaczęła się pogarszać wraz ze wzrostem potęgi Turków i związanego z nim poczucia zagrożenia. Romowie zaczęli być postrzegani jako obcy przybysze, którzy z racji pobytu w Azji Mniejszej mogli mieć kontakty z Turkami i służyć im jako szpiegdy. Dlatego już od XIII w. Romowie zaczynają się na Bałkanach przenosić coraz bardziej na północ: do Serbii, Bułgarii, Mołdawii i Wołoszczyzny. W tych dwóch ostatnich krainach Romowie stopniowo zamieniani są w niewolników, najpierw w dobrach kościelnych, a następnie w prywatnych. Pozostali stawali się własnością państwa. O ile dwie pierwsze grupy były przymusowo osiedlane w kościelnych lub prywatnych dobrach, o tyle niewolnicy państwowi przenosili się z miejsca na miejsce w zależności od zapotrzebowania na siłę roboczą. Niewolnictwo na ziemiach rumuńskich (formalnie zniesione dopiero w połowie XIX w.) stanowiło bardzo ważny okres w historii Romów. Wiele podziałów grupowych bierze swój początek od różnych rodzajów prac, do których używano Romów. Również postawy otoczenia wobec Romów ukształtowały się w owym czasie, a słowo „Tigan” stało się w języku rumuńskim synonimem niewolnika.

Romowie, którzy pozostali na Bałkanach, dostawali się stopniowo w sferę wpływów tureckich. Inni ruszyli na północ, osiągając pod koniec XIV w. tereny królestwa Węgier, gdzie część z nich osiedliła się (głównie na terenach Słowacji, gdzie istniało duże zapotrzebowanie na usługi dostarczane przez Romów), część zaś ruszyła dalej poprzez Polskę (gdzie pierwsze wzmianki o Romach pochodzą z 1401 r.) i Czechy do Europy Zachodniej. Alternatywna droga do Europy Zachodniej mogła prowadzić przez Półwysep Apeniński, z wykorzystaniem morskich szlaków, nad którymi sprawowała kontrolę Republika Wenecka.

Pojedyncze grupy romskie przenikają do Europy Zachodniej od końca XIV w., są jednak trudno zauważalne z racji znikomej liczebności i przyjętej strategii nierzucania się w oczy. Sytuacja ta zmienia się w początkach trzeciej dekady XV w., kiedy to Romowie stają się widoczni, poruszając się w dużych i bogatych orszakach pod wodzą przywódców określanych jako „hrabiowie” lub „książęta”, ogłaszając swoje przybycie do miast, spotykając się z przedstawicielami władzy i uzyskując od nich „dokumenty podrózne” uprawniające do poruszania się na danym terenie i uzyskiwania pomocy.

Ta nowa strategia określana jest w literaturze jako „wielki podstęp”. Była ona oparta na wiedzy o obyczajowości i strukturze społecznej średniowiecznej Europy. Jej elementem było wykorzystywanie motywów religijnych, polegające na przedstawianiu się jako pokutujący za grzechy pielgrzymi. Strategia ta przynosiła początkowo sukcesy i umożliwiła bardzo szybkie rozprzestrzenienie się Romów po Europie. W latach 1416–1420 pojawiają się na ziemiach niemieckich, holenderskich i w Szwajcarii. W roku 1422 w północnej części Półwyspu Apenińskiego. W latach 1419–1427 we Francji. W latach 1425–1470 w Hiszpanii i Portugalii. W latach 1470–1505 w Anglii i Szkocji. Można więc powiedzieć, że od końca XV i początku XVI w. Romowie są już w całej Europie.

Stosunek do pierwszych romskich przybyszów był w Europie Zachodniej w miarę pozytywny. Ich sposób życia nie był bynajmniej czymś wyjątkowym w ówczesnej Europie, w której żyło wielu „ludzi gościńca”, jałmużna była traktowana jako chrześcijański obowiązek, a pokutna pielgrzymka była czymś samo przez się zrozumiałym. Co ciekawe, najwcześniejsze źródła pisane nie wspominają o jakiejś radykalnej odrębności Romów: rasowej, kulturowej czy językowej. Nie byli też postrzegani przez Kościół jako konkurencja dla chrześcijaństwa i w związku z tym nie spotykali się z religijną nienawiścią – tak jak Żydzi. Byli raczej traktowani jak poganie, których należy ewangelizować.

Problemy pojawiały się w sferze ekonomii: w odróżnieniu od Europy Wschodniej na Zachodzie nie było tak wielkiego zapotrzebowania na romskie towary i usługi, zaś rynek był zorganizowany i niezbyt przychylny nowym podmiotom. Stąd też w Europie Zachodniej Romowie częściej musieli być mobilni, by aktywnie poszukiwać odbiorców, podczas gdy w Europie Wschodniej prowadzili oni częściej życie osiadłe. Mobilność nie eliminowała jednak konfliktów, które narastały zwłaszcza tam, gdzie pojawiały się większe grupy romskie – stąd kultywowany w grupach wędrownych aż do XX w. zwyczaj rozpraszania się w celu niezwracania uwagi otoczenia.



Pocztówka przedstawiająca węgierskich Romów.
Ze zbiorów RIH

Już pod koniec XV w. nastawienie do Romów zmienia się na gorsze i w pierwszej połowie XVI w. zamienia się w ciąg prześladowań. Początkowo prześladowania te były niezorganizowane, lokalne i chaotyczne, później zaś coraz bardziej scentralizowane i planowe. Romowie byli oskarżani o szpiegostwo, praktyki pogańskie i czary, a także cierpieli z powodu regulacji skierowanych przeciwko włóczącym i żebrakom. Coraz częstsze były też konflikty z cechami rzemieślniczymi, dla których wędrowni romscy rzemieślnicy stanowili konkurencję. Zaczęto wprowadzać w życie edykty antycygańskie i deportować Romów, najpierw do innych krajów europejskich (np. wypędzenie Romów z Anglii do Skandynawii czy z Hiszpanii do Portugalii), a później do kolonii zamorskich, gdzie starano się umieszczać „elementy niepożądane”.

Pionierami deportacji kolonialnych byli Portugalczycy, którzy już w pierwszej połowie XVI w. deportowali Romów do kolonii w Afryce. W XVII w. stało się to powszechną praktyką, zwłaszcza jeśli chodzi o romskie kobiety, mające zapewnić „równowagę płci” w koloniach (Romów mężczyzn skazywano raczej na galery). W tymże stuleciu rozpoczęły się też deportacje Romów do Brazylii. Hiszpania deportowała swoich Romów do Afryki Północnej, natomiast z rozmaitych powodów zabraniała wysyłania ich do Ameryki. Takich skrupułów nie miała Francja, a zwłaszcza Anglia. Jednocześnie sami Romowie podejmowali często decyzję o ucieczce przed prześladowaniami do bardziej wówczas liberalnej i tolerancyjnej Europy Środkowej i Wschodniej, w tym do Polski. Taka jest na przykład geneza grup Polska Roma i Ruska Roma, wywodzących się z uciekinierów z ziem niemieckich, którzy znaleźli warunki do życia w Królestwie Polskim i Rosji.

Równolegle do deportacji w krajach Europy Zachodniej stosowano praktyki dyscyplinujące i asymilacyjne, częstokroć zakrojone na bardzo szeroką skalę, jak na przykład w monarchii Habsburgów. W całej Europie, zwłaszcza zaś w państwach najbardziej rozwiniętych, Romowie dostają się w tryby nowoczesnego społeczeństwa i jego strategii dyscyplinujących, których celem jest między innymi zatrzymanie romskich migracji i zwiększenie kontroli instytucji władzy nad populacją. O ile jednak dążenie do kontroli pozostało cechą charakterystyczną stosunku państwa do Romów, o tyle nacisk na asymilację stopniowo malał w XIX w., częściowo z powodu kosztów i niewielkich osiągnięć stosowanych strategii, częściowo zaś z powodu rosnącej popularności teorii rasowych, zgodnie z którymi ludzie są zdeterminowani przez swą biologiczną naturę, której nie można zmienić żadnymi programami asymilacyjnymi.

5. Migracje kełderaskie

Następna większa fala romskich migracji miała miejsce w drugiej połowie XIX w. i związana była ze zniesieniem niewolnictwa na ziemiach rumuńskich. Znoszenie niewolnictwa było długotrwałym procesem. Pierwsze zmiany prawne zostały dokonane w 1830 r. Ograniczały one pracę przymusową, wprowadzając w jej miejsce specjalne podatki, a także umożliwiały wykup niewolników przez państwo od prywatnych właścicieli. W 1843 r. powstało wołoskie prawo uwalniające Romów będących własnością księcia, w 1844 r. – mołdawskie prawo, w myśl którego podatki płacone przez Romów zostały przekazane na specjalny fundusz do wykupu niewolników z rąk prywatnych właścicieli, a w 1847 r., znów na Wołoszczyźnie, prawo uwalniające Romów klasztornych, bez kompensacji dla ich dotychczasowych właścicieli. Wreszcie w 1855 r. uwolniono z niewolnictwa również Romów należących do osób prywatnych, wypłacając tym razem odszkodowania.

Jednakże zniesienie niewolnictwa nie odmieniło w znaczący sposób sytuacji rumuńskich Romów. Paradoksalnie wyzwolenie z niewolnictwa i konieczność płacenia podatków jak wolni ludzie oraz odrabiania pańszczyzny sprawiły, że sytuacja ekonomiczna wielu Romów po abolicji stała się gorsza niż przed nią. Stąd też bardzo wielu Romów uciekało z posiadłości, w których zostali wyzwoleni, poszukując lepszych warunków do życia i – w miarę możliwości – kontynuowania tradycyjnych profesji. Częścią tego procesu było też coraz częstsze osiedlanie się Romów w miastach. W rezultacie procesów z lat 1840–1860 duża grupa Romów wybrała opuszczenie ziem rumuńskich.

Romowie rumuńscy migrowali we wszystkich kierunkach: do Królestwa Węgier pod berłem Habsburgów, w tym na tereny Słowacji, a także do polskiej Galicji, na południe – na Bałkany (Bułgaria, Serbia, Bośnia), a także na wschód, na tereny Rosji. Migranci rekrutowali się głównie z grup Kalderaśa, Lovara i Čurara. W literaturze romologicznej ruch ten określany jest jako migracja kełderaska, od nazwy grupy Kalderaśa, wyróżniającej się z innych grup romskich bogactwem, prestiżem, ubiorem i dążeniem do zachowania odrębności. W Europie Zachodniej, a konkretnie w Niemczech, Romowie rumuńscy pojawili się w drugiej połowie roku 1860, podobnie we Francji i Anglii. Nieco później, w 1884 r., w Hiszpanii.



Pocztówka ze zbiorów RIH

Zigeuner – Czigány

Na początku XX w. nowa fala rumuńskich Romów, składająca się w dużej mierze z osób urodzonych już poza Rumunią, przybyła do Francji i Anglii, skąd często migrowała dalej, do obu Ameryk. W rezultacie tych migracji również w Polsce osiedliły się, obecnie niewielkie liczebnie, społeczności Kalderaśa i Lovara.

6. Migracje romskie po II wojnie światowej i w państwach komunistycznych

Początek XX w. był już jednak okresem, który romskim migracjom nie sprzyjał. Romowie w coraz większym stopniu byli definiowani jako gorsza rasa, przed którą zgodnie z kanonami eugeniki należy bronić społeczeństwa. Romskie migracje były coraz bardziej ograniczane, a wędrowny tryb życia zaczął być uznawany za oznakę nieprzystosowania społecznego, uwarunkowanego genetycznie. W rezultacie Romowie stali się ofiarami masowej zbrodni dokonanej przez nazistowskie Niemcy i ich sojuszników.

Ruchy migracyjne Romów po zakończeniu II wojny światowej były częścią ruchów ludnościowych związanych tak z wojennymi deportacjami, jak i z powojennymi czyszczeniami etnicznymi, migracjami o charakterze ekonomicznym i próbami ucieczki z krajów, które dostały się pod władzę komunistów. Wielu Romów w okresie powojennym zdecydowało się opuścić Europę i szukać szczęścia w obu Amerykach. Jednocześnie wielu polskich Romów, którzy po zajęciu wschodnich terenów Polski przez Armię Czerwoną w 1939 r. zostali deportowani w głąb ZSRR, uzyskało w latach 50. możliwość powrotu do Polski. Dołączyli do nich polscy Romowie z Białorusi i bałtyckich republik ZSRR.

Komunistyczna industrializacja stwarzała zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną siłę roboczą, zwłaszcza tam, gdzie w związku z wojennymi zbrodniami i powojennymi migracjami odczuwano jej braki. W związku z tym słowaccy Romowie przenosili się do przemysłowych regionów Czech, a wielu Romów jugosłowiańskich osiedlało się w Chorwacji, której przedwojenna ludność romska została niemal w całości wymordowana. W ZSRR Romowie znajdowali się w grupach migrujących do republik bałtyckich, w celu zastąpienia rdzennej ludności deportowanej do innych obszarów kraju. Inni z kolei pozostali po wojnie tam, gdzie ich deportowano, jak na przykład przebywający na terenie ZSRR Sinti, którzy wraz z Niemcami nadwołżańskimi zostali deportowani do Kazachstanu, Romowie krymscy, deportowani wraz z Tatarami, czy ukraińscy Servi, którzy pozostali po wojnie w rejonie Samary i Saratowa.

Państwa komunistyczne prowadziły w stosunku do Romów politykę, którą można określić mianem „opóźnionej modernizacji”, powtarzając wcześniejsze o dwa stulecia asymilacyjne i dyscyplinujące posunięcia państw zachodnioeuropejskich. Jednym z podstawowych celów władz komunistycznych było położenie kresu romskiemu nomadyzmowi, połączone z tzw. produktywizacją, a więc stwarzaniem Romom możliwości podjęcia pracy zarobkowej w kontrolowanym przez państwo przemyśle lub rolnictwie. Polityka władz prowadziła jednak do paradoksalnych rezultatów. Na przykład w Polsce osiedlanie Romów wędrownych było długim i przebiegającym z oporami procesem, natomiast program „produktywizacji” sprawił, że dotychczas osiadli polscy Romowie Karpaccy zaczęli porzucać swe ubogie górskie osady i wędrować po kraju w poszukiwaniu lepszych szans życiowych.

Żelazna kurtyna skutecznie zablokowała międzynarodowe migracje Romów wschodnioeuropejskich aż do lat 60., gdy Jugosławia częściowo otworzyła swe granice, umożliwiając swoim obywatelom poszukiwanie pracy na Zachodzie. Z możliwości tej skorzystali również Romowie. Ich migracje przypominały jednak bardziej tradycyjne formy ruchliwości siły roboczej, charakterystyczne dla Bałkanów i określane za pomocą tureckiego słowa *gurbet*, oznaczającego w Imperium Otomańskim kategorię społeczną składającą się

z jednostek o rozmaitej przynależności etnicznej, które spędzały pewien czas, pracując poza miejscem stałego zamieszkania, w którym pozostawiały ich rodziny. Od czasu do czasu powracali oni do rodzinnych okolic, gdzie inwestowali zarobione pieniądze. Ten typ ruchliwości zaczął się zmieniać w latach 70., gdy władze zezwoliły na wyjazd rodzin osób pracujących za granicą, które zaczęły się osiedlać w krajach Europy Zachodniej, a tym samym przekształciły się z kategorii *gurbet* w migrantów.

Omawiana migracja nie była specyficznie romska, ponieważ uczestniczący w niej Romowie migrowali jako obywatele Jugosławii, z tych samych powodów i w podobny sposób. Jednakże pod wpływem organizacji zajmujących się prawami człowieka w latach 80., zwłaszcza w Republice Federalnej Niemiec, zaczęto ich stopniowo traktować jako mniejszość prześladowaną w swoich krajach ojczystych, co więcej – jako mniejszość o specyficznej kulturze, związanej z nomadyzmem (choć w zdecydowanej większości nie prowadzili oni wędrownego trybu życia).

Inny typ romskich migrantów stanowiły osoby, których komunistyczne władze chciały się w jakiś sposób pozbyć, na przykład w celu uspokojenia nastrojów po aktach antyromskiej przemocy. Jako przykład można tu wymienić polskich Romów zamieszkałych w Oświęcimiu, którzy w 1981 r. stali się ofiarami aktów przemocy ze strony lokalnej społeczności, obejmujących podpalanie domów, niszczenie dobytku i agresję fizyczną. Mieszkańcy miasta utworzyli komitet na rzecz wypędzenia Romów, a komunistyczne władze podjęły rozmowy zarówno z nim, jak i z reprezentacją Romów. W rezultacie władze lokalne wykorzystały sytuację (okres bezpośrednio przed wprowadzeniem stanu wojennego) do pozbycia się Romów z miasta. W porozumieniu z władzami centralnymi postanowiono najpierw przenieść zamieszkałych w Oświęcimiu Romów do osiedla baraków pod Bielskiem, a gdy Romowie odmówili, proponowano im wyrobienie paszportów i zorganizowanie wyjazdu do Szwecji lub RFN. W zaistniałej sytuacji oświęcimscy Romowie podjęli decyzję o emigracji: ponad sto osób zdecydowało się opuścić kraj i udać się do Szwecji i Niemiec Zachodnich). Wyjazdy zbiegły się z wprowadzeniem stanu wojennego, jednakże władze nie utrudniały Romom emigracji. Można powiedzieć, że wręcz przeciwnie: wykorzystały istniejącą sytuację do całkowitego pozbycia się Romów z miasta i z kraju, wręczając wielu z nich zamiast paszportów tzw. dokumenty podrózne, uprawniające do wyjazdu z Polski, lecz nie do powrotu.

7. Migracje po upadku komunizmu

Upadek komunizmu spowodował częściowe otwarcie granic, co zaowocowało wzmożonym ruchem migracyjnym wschodnioeuropejskich Romów. Ta fala migracyjna jest czasami określana mianem trzeciej wielkiej romskiej migracji (po migracji z Indii i XIX-wiecznej migracji kełderaskiej). Szczególnie aktywni byli w tej fali Romowie rumuńscy, którzy w początkach lat 90. przybywali masowo między innymi do Polski. Dla znacznej części tych migrantów Polska miała być tylko krajem tranzytowym w ich dalszej drodze na Zachód. Dotarcie do Niemiec kusiło ich w tym czasie możliwościami uzyskania azylu i różnego rodzaju świadczeń socjalnych. Problemem było jednak legalne przejście granicy, co powodowało liczne próby przekraczania jej w sposób nielegalny, a przy tym niebezpieczny, wymagający forsowania granicznych rzek. W związku z tym Polska stawała się swoistą poczekalnią dla znacznej liczby romskich migrantów przed podjęciem przez nich próby przekroczenia granicy.

W czasie pobytu w Polsce docierały do nich informacje o wprowadzanych w Niemczech utrudnieniach dla emigrantów z Rumunii, a także o coraz liczniejszych deportacjach. To wszystko skutecznie zniechęcało i powstrzymywało ich przed podejmowaniem ryzykownych prób dotarcia za naszą zachodnią granicę. Zwłaszcza że dotyczyło to najczęściej wielopokoleniowych rodzin, wśród których znajdowały się osoby starsze, kobiety i dzieci. W tej sytuacji dla znacznej części romskich migrantów Polska okazywała się krajem docelowego pobytu, choć inni nie ustawali w wysiłkach, by przedostać się do Niemiec lub Skandynawii. Stało się to na szerszą skalę możliwe w momencie przyjęcia Rumunii (i Bułgarii) do Unii Europejskiej w 2007 r.

Romowie migrujący po upadku komunizmu do państw Europy Zachodniej starali się zazwyczaj o uzyskanie statusu prześladowanych w swoich krajach uchodźców. Trzeba tu wymienić przede wszystkim Romów z byłej Jugosławii, którzy starali się o azyl w wyniku wojny domowej z lat 90., a następnie w wyniku konfliktu w Kosowie. Jednym z głównych kierunków tej fali migracyjnej (oprócz, tradycyjnie, Niemiec) były Włochy. Również i Romowie z innych krajów występowali o azyl spowodowany prześladowaniami. Proces ten uległ zahamowaniu po przyjęciu dawnych państw komunistycznych do Unii Europejskiej, a obecnie mamy do czynienia z falą readmisji – np. Romów z Kosowa, którzy poszukiwali azylu w Niemczech.

Jeśli chodzi o migracje czysto zarobkowe, to kraje docelowe zmieniają się w zależności od zmian ich polityki wobec imigrantów, oferowanych możliwości ekonomicznych i istnienia bądź nieistnienia w nich skupisk romskich. Można tu jednak wskazać pewne trendy. Tak więc Romowie z byłej Jugosławii migrują albo do Włoch, albo też w kierunku Niemiec, Austrii i Holandii. Romowie z Bułgarii migrują w podobny sposób jak inni obywatele tego kraju, a więc głównie w obszarze Morza Śródziemnego: do Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Francji i na Cypr. Jednakże muzułmańscy Romowie z Bułgarii idą raczej w ślady bułgarskich Turków, migrujących głównie do Holandii, Belgii i Niemiec.

Specyficzny przypadek to Romowie zamieszkujący czarnomorski region Dobricz (stanowią tam ok. 10 proc. mieszkańców), którzy tradycyjnie, od ponad 20 lat podróżują do Polski, gdzie handlują na targowiskach. Ich migracje, podobnie zresztą jak wiele innych przypadków, można by raczej określić mianem transgranicznej mobilności siły roboczej. Część Romów rumuńskich można również zakwalifikować do tego typu migracji. Nie chcą się oni wyróżniać spośród innych obywateli Rumunii szukających lepszego życia za granicą i wraz z nimi emigrują zarobkowo do Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Grecji.

Inni, zajmujący się głównie żebractwem we Włoszech, Francji i Wielkiej Brytanii, wręcz podkreślają swoją odrębność, starając się wyglądać zgodnie ze stereotypem „Cygana”. Jeszcze inny wzór migracji charakteryzuje rumuńskich Romów zamieszkujących Transylwanię. Opierając się na tradycyjnych kontaktach z mieszkającą tam mniejszością węgierską, stosują oni „węgierską” strategię migracyjną, poszukując pracy na Węgrzech lub w Niemczech. Romowie z Czech i Słowacji migrują głównie do Wielkiej Brytanii, a także Niemiec, Belgii i państw skandynawskich. Z kolei Romowie z Polski, Litwy, Łotwy i Estonii wyjeżdżają w celach zarobkowych głównie do Wielkiej Brytanii i Niemiec, choć ci z państw bałtyckich kierują się również na wschód – do Rosji.

DOMARI

tajemniczy Romowie z Bliskiego Wschodu

Lud owiany mgłą tajemnic i niedomówień, gdzie legenda miesza się z prawdą, a rzeczywistość z mitem. Domari, tajemniczy lud z Bliskiego Wschodu, który w ciszy i zapomnieniu doświadcza piekła wojny w Syrii. Wyizolowani, żyjący we własnej czasoprzestrzeni, cierpią i umierają bezgłośnie.

Kim są Domari (Domoarowie)? Jest to jedna z najmniej znanych społeczności, najsłabiej poznanych i zinfiltrowanych. Wszystko w ich przypadku jest zawieszone w obszarze półprawdy i domysłów. Lud legendarny, magiczny, z „innego świata”. Faktów jest niewiele, wiadomo, że jest to społeczność spokrewniona z europejskimi Romami, która w X wieku n.e. opuściła subkontynent indyjski i rozpoczęła wielką wędrówkę na Zachód. Obecnie zamieszkują wielki obszar od Uzbekistanu w centralnej Azji, przez Iran, Irak, Syrię aż po Sudan w Afryce. Nie ma żadnych statystyk dotyczących liczebności tej grupy. Rozbieżności są wielkie - od 300 tysięcy do 3 milionów.



Fot. <http://www.thisweekinpalestine.com/the-domari-of-jerusalem/>



Fot. <http://www.thisweekinpalestine.com/the-domari-of-jerusalem/>

Domari posługują się własnym językiem, niemniej w zależności od kraju zamieszkania posługują się lokalnymi narzeczami, najpopularniejsze to: arabski, kurdyjski i turecki. W zdecydowanej większości są wyznania muzułmańskiego.

Dlaczego zatem tak mało o nich wiemy? Wynika to po części ze stosunku bliskowschodnich narodów: Arabów, Kurdów czy Turków wobec społeczności romskich, nomadycznych. Są dla nich przezroczyści, niewidzialni, nie wchodzi się z nimi w interakcje, pozwala żyć w niszach, w które się nie ingeruje, pozostawia samym sobie. Nie mają wobec nich dobrego zdania, pokutują stereotypy podobne jak wobec europejskich Romów: postrzegani są jako próżniacy, złodzieje i oszuści. Zazwyczaj jednak obce są na Bliskim Wschodzie praktyki dyskryminacji i przemocy. Niechęć wyraża się w ignorancji i izolacji.

Najzwyczajniej w świecie nie obchodzi ich życie Domari. Z drugiej strony nakłada się także alienacja samych Domari, którzy są wspólnotą ultrakonserwatywną, endogamiczną, która chroni swoją odrębność, wyjątkowość, dziedzictwo kulturowe.

Domari są społecznością patriarchalną, w której rola i znaczenie kobiet są mocno ograniczone i marginalne. Ściśle przestrzegany jest zakaz edukacji wobec dziewczynek, które ukończyły 10. rok życia. Rolą kobiet jest poświęcenie się rodzinie w roli żony i matki oraz przekazywanie dzieciom tradycji, obyczajów, języka i kultury.

Transmisja dziedzictwa przekazywana jest oralnie, nie jest to zatem lud książki, stąd tak wielka rola więzów krwi i rodziny. Domari, podobnie jak Romowie w Europie, podzieleni są na szereg grup, te z kolei na klany, które tworzą wielkie rodziny.



Fot. <https://www.pinterest.ie/pin/267682771581277670/>send

Obecnie Domari przeżywają dramat w obliczu wojny domowej w Syrii. Oblicza się, że w obozach dla uchodźców zamieszkuje 37 tysięcy Domari. W rzeczywistości liczba ta jest wielokrotnie większa. Wynika to z faktu, iż żeby przetrwać i nie zostać wydalonym, kamuflują swoje pochodzenie. Turcy bowiem Romów, ludy nomadyczne, najczęściej odsyłają z powrotem do Syrii, co zazwyczaj kończy się prześladowaniami, torturami i śmiercią.



Fot. <https://pl.pinterest.com/pin/524810162804177191/>



Fot. <https://pl.pinterest.com/pin/267682771581277688/>



Życie z podwójną tożsamością jest zatem warunkiem sine qua non przetrwania. Zdarza się jednak, że mimo podejmowania rozpaczliwych prób wtopienia się w otoczenie są rozpoznawani przez odmienny akcent czy tradycyjny ubiór.

Nieliczni wybrańcy, którym udało się przedostać na Zachód, zazwyczaj również lądują na marginesie życia, parając się głównie żebractwem. Najwięcej Domari zamieszkuje Francję.

Do niedawna nie zdawano sobie z tego sprawy, uważając, że uliczni domokrażcy i żebracy to Arabowie z Syrii. Domari nie są traktowani za współplemieńców przez europejskich Romów, którzy uważają ich za obcych.

Domari, inni od wszystkich, na zawsze chyba pozostaną zagadką i tajemnicą.

Ilona Flażyńska

Muzeum Treblinka

Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy (1941-1944)



Porajmos w Obozie Zagłady Treblinka II i Karnym Obozie Pracy Treblinka I

Romowie i Sinti zostali uznani przez III Rzeszę za niższą rasę i byli prześladowani od początku jej powstania. Byli poddawani przymusowej sterylizacji, odebrano im prawa wyborcze na mocy ustaw norymberskich. Tereny okupowanej Polski posłużyły, jako „ośrodek zagłady” części europejskich Romów. W maju 1940 r. z terenów III Rzeszy wydano ok. 2,5-3 tys. Romów i Sinti. W październiku 1941 r. deportowano do getta w Łodzi 5007 Romów ze wschodniej Austrii¹.

O Romach i Sinti z getta warszawskiego dowiadujemy się ze wspomnień Adama Czerniakowa². Byli oni zobowiązani do noszenia na ramieniu opaski z literą Z (niem. Zigeuner – Cyganie). Emanuel Ringelblum pisał w swoim pamiętniku o 240 romskich rodzinach zamieszkujących przy ulicy Pokornej. Romowie z getta warszawskiego zostali wysłani do Obozu Zagłady Treblinka II i tam zamordowani. Taki sam los spotkał ok. 70 Romów z okolic Warszawy³.

Z gett trafiali oni do obozów Kulmhof w Chełmnie nad Nerem, Obozu Zagłady Treblinka II. Najwięcej Romów uwięziono w Auschwitz-Birkenau. Stanowili oni pod względem liczebności trzecią grupę deportowanych do KL Auschwitz, po Żydach i Polakach.⁴

Romowie byli zabijani również w miejscach, w których zatrzymywali się tabory. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa znane są informacje o ok. 200 egzekucjach, jednak mogło być ich więcej. Przykładem może być okolica Małkini. Na terenie leśnictwa Orło ukrywało się 300 Romów. W wyniku obławy poprzedzonej denuncjacją zostali oni otoczeni i wypędzeni nad rzekę Bug. Cienki łód, na który weszli, załamał się i wszyscy utonęli⁵.

Obóz Zagłady Treblinka II powstał jako ostatni ośrodek zagłady w ramach tzw. Akcji Reinhard, czyli eksterminacji Żydów i Romów przeprowadzonej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Pod względem liczby uśmierconych osób Treblinka przodowała wśród pozostałych obozów śmierci w Bełżcu i Sobiborze. Obóz położony był na obszarze leśnym, z dala od ludzkich zabudowań. Jego izolacja miała zapewnić całkowitą dyskrecję, był obiektem tajnym. Nazwę dla tego ośrodka zagłady zaczerpnięto od stacji kolejowej we wsi Treblinka oddalonej o ok. 4 km. Stacja miała dogodne połączenie z Małkinią, jedną ze stacji na trasie Warszawa – Małkinia – Wilno. Miejscowość przecinała również linia kolejowa Siedlce – Małkinia – Ostrołęka. To znacznie ułatwiło transport Żydów i Romów. 17 hektarów terenu obozu było ogrodzone drutem kolczastym. Między druty były wplatane zielone gałęzie, mające na celu zamaskowanie tego, co działo się wewnątrz. Załoga składała się z 25–30 osób, głównie Niemców i Austriaków, którzy nadzorowali obóz.

1 <https://www.romasintigenocide.eu/polszczyzna/home/d-pl/d2d> (dostęp 16.11.2020 r. godz. 17:57); D. Mrozowska, *Zagłada. Tragedia Romów w XX w.*, Szczecinek 2016, s. 18.

2 Adam Czerniaków był przewodniczącym Rady Żydowskiej (Judenratu) w getcie warszawskim. Popęlnił samobójstwo 23 lipca 1942 r. Nie mógł wybaczyć sobie faktu, iż nie przeciwdziałał posłaniu 7400 swoich współbraci na śmierć. Tego samego dnia w godzinach porannych do Trebinki dotarł pierwszy transport z getta warszawskiego.

3 Y. Arad, *The Operation Reinhard Death Camps: Belzec, Sobibor, Treblinka*, Indiana University Press 2018, s. 192.

4 F. Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań 1945-1990*, Oświęcim 1992, s. passim.

5 S. Różycki, E. Kopówka, N. Zalewska, *Obóz Zagłady Treblinka II – Topografia zbrodni*, Warszawa – Treblinka 2019, s. 28.

Utrzymaniem porządku zajmowali się specjalnie przeszkoleni wachmani (strażnicy): Ukraińcy, Łotysze, Litwini w liczbie 100-120 osób. Więźniowie nie byli tatuowani ani ubrani w pasiaki jak w Auschwitz czy na Majdanku. Do pracy wybierano głównie młodych mężczyzn, zdrowo wyglądających lub posiadających konkretny zawód. Około 700 więźniów segregowało mienie po zamordowanych w strefie przyjęć. W strefie zagłady pracowało około 300 więźniów. Do ich obowiązków należało grzebanie ciał ofiar zagazowanych tlenkiem węgla z silnika sowieckiego czołgu T-34. Trująca substancja wtłaczana była do komór gazowych przez rury zakończone sitkami prysznicowymi. Ludzie do końca byli oszukiwani, że udają się na dezynfekcję, po której będą pracować. Liczba więźniów pracujących w obozie cały czas ulegała zmianie. Ci, którzy zmarli podczas wykonywanych prac, zostali zabici przez załogę lub popełniali samobójstwo, byli zastępowani nowymi osobami z przybywających transportów. W obozie panowały nieludzkie warunki: głodowe racje żywnościowe, praca ponad siły, w ciągłym biegu, przy biciu przez esesmanów lub strażników. Głównym celem funkcjonowania Obozu Zagłady Treblinka II było zamordowanie jak największej liczby osób. Więźniowie żyli w ciągłym strachu i stresie, nie wiedząc, ile jeszcze zostało im życia. Niektórzy rezygnowali, poddawali się i czekali na śmierć. Inni się modlili, jeszcze inni przeklinali Boga. Kolejni za główny cel obrali sobie przetrwanie nieludzkich warunków obozowych, ucieczkę i wykrzyczenie światu wszystkich okropieństw, jakie miały miejsce w tym piekle.

Monument, Obóz Zagłady Treblinka II. Fot. Aleksandra Kowalska (Muzeum Treblinka).



Richard Glazar⁶, czeski Żyd, podał, iż w marcu do Obozu Zagłady Treblinka II przybyły transporty z Romami. Natomiast Samuel Willenberg⁷, Żyd z Częstochowy, mówił o rozstrzeleniu w Lazarecie⁸ kobiety i dwóch mężczyzn narodowości romskiej⁹. Obaj pracowali przez 10 miesięcy przy sortowaniu rzeczy po zagazowanych.

Jankiel Wiernik¹⁰ w publikacji „Rok w Treblince” tak opisywał transport Romów do obozu:

„W tym brama otwiera się i wprowadzają około 100 Cyganów (był to już trzeci transport Cyganów) – 200 mężczyzn [zapewne chodzi o 20 mężczyzn] reszta kobiet i dzieci. Za nimi na furmankach – cały ich dobytek. Brudne łachmany, porwana pościel i inne nędzne rzeczy. Przybyli oni prawie bez straży. Tylko dwaj Ukraińcy w niemieckich mundurach prowadzili ich. Ci dwaj, którzy z nimi przyjechali, nie byli również świadomi całej prawdy. Chcieli wszystko formalnie załatwić i otrzymać pokwitowanie. Nie wpuszczono ich nawet do obozu. Z sarkastycznym uśmiechem przyjęto ich żądania. Ubocznie od Ukraińców dowiedzieli się, że przywieźli ofiary do obozu śmierci. Zbledli, nie uwierzyli i znów dobijali się do bramy. Wtedy Sztabschef wyszedł, podał im zamkniętą kopertę. Z tym odjechali. Cyganów jak wszystkich zagazowano i spalono. Byli oni z Besarabii”¹¹.

Początkowo ofiary po zagazowaniu były zakopywane w masowych grobach. Od lutego 1943 r. ciała były wydobywane z mogił bagrami (koparkami) i umieszczane na wielkich rusztach z szyn kolejowych. Od tego czasu ofiary z komór gazowych trafiały od razu na ruszty. Niemcy w ten sposób próbowali zatrzeć ślady popełnionych zbrodni. Pod szynami umieszczany był chrust polany benzyną. Pomysłodawcą tego sposobu kremacji był Hubert Floß.

6 Richard Glazar – urodził się 29 listopada 1920 r. w Pradze. Po miesięcznym pobycie w getcie Terezín (Protektorat Czech i Moraw, obecnie Republika Czeska) 10 lub 11 października 1942 r. trafił do Obozu Zagłady Treblinka II. Pracował w komandzie zajmującym się sortowaniem rzeczy po zagazowanych. 2 sierpnia 1943 r. w obozie Treblinka II wybuchł bunt. Glazar uciekł z obozu wraz z Karlem Ungerem. Propagował wiedzę o holocaulu, za co został odznaczony Orderem Tomáša Garrigue Masaryka III klasy. Autor książki: *Stacja Treblinka*. 20 grudnia 1997 r. w tydzień po śmierci żony popełnił samobójstwo.

7 S. Willenberg – urodził się w 1923 r. w Częstochowie. Wraz z 6 tys. Żydów z opatowskiego getta przybył do Obozu Zagłady Treblinka II 20 października 1942 r. Pracował w komandzie zajmującym się sortowaniem rzeczy po zagazowanych. Willenberg uciekł z obozu 2 sierpnia 1943 r., kiedy wybuchł bunt. Był najdłużej żyjącym byłym więźniem z Obozu Zagłady Treblinka II. Autor książki: *Bunt w Treblince*. Zmarł 19 lutego 2016 r. w Tel Awiwie.

8 *Lazaret* – nazwa miejsca położonego w Obozie Zagłady Treblinka II. Znajdowało się w jednej z trzech części obozu, w tzw. strefie przyjeść. Było upozorowane na szpital z flagą Czerwonego Krzyża. Esesmani odpowiedzialni za obsługę *Lazaretu* byli ubrani w białe lekarskie fartuchy. Ta mistyfikacja miała uspokoić kierowanych tam ludzi i utwierdzać ich w przekonaniu, że udają się na badania. W rzeczywistości było to miejsce, gdzie zabijano strzałem w tył głowy ludzi z transportów, którzy mogliby spowolnić proces eksterminacji. Były to osoby starsze, dzieci blakające się bez rodziców, kaleki. Ciała zamordowanych palone były w głębokiej jamie. Palono tam również dokumenty i zdjęcia, które przywoziły ze sobą ofiary.

9 K. Bukowski, *Tragedia Romów w Niemieckich Nazistowskich Obozach w Treblince (w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie)*, Szczecinek 2014, s. 14; R. Glazar, *Stacja Treblinka*, Warszawa 2011, s. 137.

10 Jankiel Wiernik urodził się w 1889 r. w Białej Podlaskiej. 23 sierpnia 1942 r., podczas trwania akcji likwidacyjnej getta warszawskiego, został wysłany do Obozu Zagłady Treblinka II. Udało mu się uciec z obozu podczas buntu. W latach pięćdziesiątych Wiernik zbudował makietę obozu w Treblince. Jest eksponowana w Muzeum Domu Bojowników Getta w Izraelu. Autor książki: *Rok w Treblince*. Zmarł w 1972 r.

11 J. Wiernik, *op. cit.*, s. 19. Besarabia to obecnie część Mołdawii i Ukrainy.



Symboliczny ruszt, Obóz Zagłady Treblinka II. Fot. Aleksandra Kowalska (Muzeum Treblinka).

Stanisław Kucharek, więzień pobliskiego Karnego Obozu Pracy Treblinka I, zeznawał przed Okręgową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (OKŚZpNP), że w lutym i marcu 1943 r. do Obozu Zagłady Treblinka II przybywały transporty z okolic Białegostoku i Grodna, a w międzyczasie przywożono Romów. Ten sam więzień opisywał również, jak wieczorem jednemu z Romów udało się wyjść spośród palących się trupów w Lazarecie. Nie próbował uciekać. Rano obsługa obozowa zastała go siedzącego nad brzegiem dołu. Najprawdopodobniej wtedy go zabito¹².

Romowie byli przywożeni do obozu transportami kolejowymi, odkrytymi ciężarówkami, na wozach lub pędzono ich pieszo. Kiedy trafiali do Obozu Zagłady Treblinka II, byli od razu kierowani do komór gazowych, nie przydzielano ich do żadnego z komand roboczych.

2 sierpnia 1943 r. w Treblince wybuchł bunt i doszło do masowej ucieczki więźniów. Po tych wydarzeniach podjęto decyzję o likwidacji obozu. Ostatni transport przybył do Obozu Zagłady Treblinka II 23 sierpnia 1943 r. Likwidacja infrastruktury potrwała do jesieni. Teren zaorano i zasiano łubinem. Z dawnej piekarni obozowej i cegieł pozostałych po komorach gazowych został wybudowany dom. Osiadł tam jeden ze strażników ukraińskich wraz ze swą rodziną. Miał świadczyć, że w tym miejscu mieściło się gospodarstwo rolne.

Dwa kilometry na południe od Obozu Zagłady Treblinka II znajdował się Karny Obóz Pracy Treblinka I. Oficjalnie usankcjonowano funkcjonowanie obozu 15 listopada 1941 r. Inicjatorem założenia obozu był starosta sokołowsko-węgrowski Ernst Gramss.

¹² *Ibidem*, s. 17.

W tym miejscu okupant skupił się nie tylko na eksterminacji. Darmowa siła robocza, w postaci więźniów, była wykorzystywana głównie do pracy w żwirowni. Była to praca najcięższa, trafiały tam osoby nowo przybyłe do obozu oraz bez zawodu przydatnego w warunkach obozowych. Praca trwała co najmniej 10 godzin dziennie, przy ciągłym biciu przez nadzorujących wachmanów. Więźniowie wydobywali żwir i ładowali go do tzw. koleb (wagonów kolejki wąskotorowej). Pozyskany żwir trafiał na stację kolejową Treblinka, a stamtąd wysyłany był do miejsca docelowego.

Więźniowie pracowali również w warsztatach rzemieślniczych, w budynkach gospodarczych: stajni, chlewni, kurniku, piekarni. Pozyskiwali drewno do budowy, produkcji mebli i na opał. Budowali drogę łączącą Obóz Pracy z Obozem Zagłady. Pracowali przy regulacji rzeki Bug i w gospodarstwie rolnym oddalonym o blisko 500 m na zachód od ogrodzenia obozu, na tzw. Milewku. Karny Obóz Pracy Treblinka I zajmował 17 hektarów. Załoga składała się z 15-25 osób, głównie Niemców i Austriaków, którzy nadzorowali obóz. Utrzymaniem porządku zajmowali się specjalnie przeszkoleni wachmani (strażnicy): Ukraińcy, Łotysze, Litwini w liczbie 100-120 osób. W obozie polskich więźniów osadzano na okres 2-6 miesięcy lub bezterminowo. Więzionych nie informowano o okresie, na jaki ich zatrzymano. W większości w obozie byli osadzani Polacy. Żydzi i Romowie, którzy trafili do obozu i byli rozstrzeliwani lub więzieni bezterminowo.



Karny Obóz Pracy Treblinka I. Fot. Aleksandra Kowalska (Muzeum Treblinka).

Najobszerniejsza relacja opisująca zagładę Romów w Karnym Obozie Pracy Treblinka I znajduje się w książce byłego więźnia tego obozu Mieczysława Chodźko „Ucieczka z Trebłinki”:

„Niemcy sprowadzili schwytanych Cyganów do „obozu pracy” w Treblince, obiecując im, że będą żyli w specjalnie dla nich przygotowanym obozie w lesie. Ludzie byli obładowani tobołami i dziećmi, nieśli przed sobą święte obrazy i duże krzyże. Kobiety przebierały różańce w rękę, wszyscy śpiewali pieśni religijne. Na skraju lasu, który był miejscem kaźni i grobem setek tysięcy ludzi, zatrzymano pochód. Tłum z ufnością usiadł na polanie. Zezwolono im na wzniesienie ogniska, na którym gotowali sobie ciepłą strawę.

Po kilku godzinach przybyli SS-mani oddzielili mężczyzn od kobiet i dzieci. Bagaże układano w jeden wielki stos. Mężczyzn odprowadzono głębiej w las. Przypuszczali być może, że będą tam rozkładać obóz, ale ku wielkiemu ich przerażeniu ujrzeli tam wielki dół.

Do dołu zaganiano po 100 osób i strzelano do nich z karabinów maszynowych. Pozostali przy życiu Cyganie byli zmuszeni do zakopania rozstrzelanych, często tylko rannych, po czym ich samych wpychano do dołu i zabijano. Zamordowanych zasypywano cienką warstwą ziemi, by jak najekonomiczniej wykorzystać dół. I tym razem, jak zawsze, gdy rozstrzeliwano masowo, górna warstwa ziemi ruszała się przez kilka jeszcze godzin. To na wpół żywi zakopani dawali znaki życia.

Cyganki nie wiedziały, co się stało z uprowadzonymi mężczyznami, ale słysząc ciągły terkot karabinów maszynowych, podniosły krzyk i lament. Hitlerowcy zrzucili wówczas maskę obłudy, przestali mówić o cygańskich obozach, a wszczęli najbardziej brutalną masakrę. W obecności matek chwytali niemowlęta za nóżki, zabijając je uderzeniem główką o drzewo.

Pejczami i kijami niemiłosiernie okładano rozszalałe tym widokiem kobiety, które rzucały się na żołnierzy, szarpiąc ich, chcąc im wydrzeć swoje dzieci. Kres tej scenie położyły dopiero serie strzałów oddanych przez SS-manów i żołnierzy otaczających tłum.

Trupy rozstrzelanych kobiet i dzieci uprzątnęli sprowadzeni więźniowie, zanosząc je do z góry przygotowanych grobów w lesie".



Miejsce Straceń, Karny Obóz Pracy Treblinka I. Fot. Aleksandra Kowalska (Muzeum Treblinka).

Inni więźniowie, którzy ocalili z Karnego Obozu Pracy Treblinka I, tak wspominali obecność Romów w obozie:

Barbara Zaleska¹³ zeznała, że w czerwcu 1943 r. przywieziono do obozu około 200 osób narodowości romskiej. Przez dwa dni trzymano ich pod strażą na terenie obozu bez jedzenia i picia. O tym, że wykonano na nich egzekucję w pobliskim lesie, dowiedziała się od polskich więźniów, którzy zakopali ciała zamordowanych.

Antoni Tomczuk wspomina o trzech Romach. Mężczyźni chyba nie byli świadomi, że znaleźli się w obozie pracy i zaczęli uciekać. Zostali zastrzeleni przez Niemców¹⁴.

Pod koniec sierpnia 1943 r. Zygmunt Chłopek był świadkiem, jak strażnik prowadził dwóch Romów na cmentarz przyobozowy, obecnie nazywany Miejscem Straceń. Wykorzystali oni moment nieuwagi wachmana, który zaczął rozmowę z innym wartownikiem, i zaczęli uciekać. Jednemu więźniowi udało się zbiec, drugi został zabity.

Większość osób narodowości romskiej po przybyciu do Karnego Obozu Pracy Treblinka I była zabijana. Rozstrzeliwano ich ok. 0,5 km od południowej bramy obozowej, na tzw. Miejscu Straceń¹⁵. Zdarzały się jednak przypadki kierowania ich do prac zarówno na terenie obozu (np. w kuchni), jak i poza nim (np. w żwirowni). Kazimiera Z., więźniarka Treblinka I, wspominała współwięźniarkę Helenę Wysocką, Cygankę pochodzącą z Połczyna. W obozie pracowała w kuchni przy obieraniu ziemniaków.

Likwidacja Karnego Obozu Pracy Treblinka I rozpoczęła się 23 lipca 1944 r. Z 550 Żydów wybrano 17 fachowców, resztę mężczyzn, kobiet i dzieci rozstrzelano na Miejscu Straceń. Polskich więźniów zwolniono do domów. W obozie miało pozostać 20 osób, które miały zająć się uporządkowaniem terenu obozowego. Więźniów, którzy zostali zatrzymani do uprzątnięcia obozu, po zakończeniu prac zastrzelono. Załoga, opuszczając obóz, zniszczyła dokumentację, a zabudowania obozowe zostały podpalone przez kilku przybyłych Niemców. W obozie przez cały okres jego funkcjonowania łącznie przebywało ok. 20 000 więźniów, prawie połowa zmarła z powodu przebytych chorób, wycieńczenia, egzekucji.

Szacuje się, iż przed wybuchem II wojny światowej w Europie żyło ok. miliona Romów i Sinti. Wojna sprawiła, że naród ten utracił 30–50 proc. swej populacji, (ok. 500–600 tys. ludzi). Nie jest znana dokładna liczba ofiar. Przyczyną jest fakt, że większość z nich nie miała dokumentów czy meldunku.

13 Barbara Zaleska – więźniarka Karnego Obozu Pracy Treblinka I. Urodziła się w majątku Drozdówka. 22-letnia Basia przebywała w obozie ze swoją 14-letnią siostrą Hanią. Trafiły tu z więzienia w Sokołowie Podlaskim. Były podejrzane o współpracę z polskimi partyzantami. Hania Zaleska została rozstrzelana podczas likwidacji obozu. Na terenie Miejsca Straceń na jednym z krzyży znajduje się jej upamiętnienie ze zdjęciem. Na innych krzyżach umieszczone są tabliczki z danymi zamordowanych bez ich fotografii. Barbara Zaleska „opuściła” obóz dopiero po pięćdziesięciu latach, ulegając namowom wnuka, wyrzuciła z siebie wszystko, co przeżyła podczas wojny.

14 Ibidem, s. 15.

15 W masowych grobach grzebano zmarłych na choroby (np. tyfus) oraz zmarłych z wycieńczenia więźniów. Dokonywano tam pojedynczych lub masowych egzekucji. Zabijano w tym miejscu również osoby przywiezione z niemieckich więzień, np. z Pawiaka w Warszawie; A. Remiszewska, *Plan symbolicznych krzyży na Miejscu Straceń w Treblince*, Treblinka 2020 r., s.16-22.

Duży procent deportowanych stanowiły dzieci. W łódzkim getcie 60 proc. wysiedlonych Romów z prowincji Burgenland w Austrii stanowiły dzieci poniżej 12. roku życia. To powodowało, że ofiary trudno było zidentyfikować. Z dostępnych relacji wynika, iż w Karnym Obozie Pracy Treblinka I i Obozie Zagłady Treblinka II zginęło około 2000 Romów. Z powodu braku dokumentacji obozowej, zniszczonej przez Niemców podczas likwidacji obu obozów, jedynymi dowodami zbrodni stały się relacje świadków.

W 1955 r. Centralny Zarząd Muzeów i Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki ogłosił konkurs na upamiętnienie Treblinki jako miejsca pamięci. Trzej artyści: Adam Haupt, Franciszek Duszeńko i Franciszek Strynkiewicz, opracowali założenia przestrzenno-pomnikowe. Wzięli pod uwagę całość terenu. Uroczyste odsłonięcie upamiętnienia nastąpiło 10 maja 1964 r. Granice Obozu Zagłady Treblinka II wyznaczają dwumetrowe kamienie. Bramę wejściową upamiętniono dwoma betonowymi blokami. Przez ich środek biegnie brukowana droga. Betonowe bloki prowadzące do symbolicznej rampy kolejowej obrazują tory. Obok rampy jest 10 kamieni z nazwami państw, z których przywożono ofiary: ZSRR, Belgii, Polski, Jugosławii, Grecji, Francji, Czechosłowacji, Bułgarii, Niemiec, Austrii. Od rampy do Pomnika Mauzoleum również prowadzi brukowana droga. Po obu jej bokach kamieniami zaznaczono rozbieralnie. Ośmiometrowy pomnik autorstwa Franciszka Duszeńki jest symbolem grobowca dla wszystkich ofiar. Zwieńczony jest czapą, na której widnieją dłonie kapłana błogosławiącego pomordowanym. Pod dłońmi są szczątki ludzkich ciał. Od strony wschodniej jest umieszczona menora (siedmioramienny świecznik), symbol judaizmu. Dół pomnika nawiązuje do Ściany Płaczu w Jerozolimie (ściana podporowa świątyni Salomona). Przez środek jest pęknięcie, które ma symbolizować żałobę, rozerwanie szat, żal, smutek. Przed pomnikiem na dwóch granitowych płytach jest napis: „NIGDY WIĘCEJ” w językach: polskim, hebrajskim, jidysz, rosyjskim, niemieckim, angielskim, francuskim. Za pomnikiem znajduje się symboliczny ruszt z bazaltu angielskiego ze zbiornikami na ciekłe paliwo, autorstwa Adama Haupta. Teren upamiętnienia, na którym znajduje się 17 tys. kamieni, pokryty jest 22 tys. m² betonu, który ma chronić prochy zamordowanych przed profanacją, kolorem nawiązuje do ludzkich prochów. Wierzyby płaczące również są częścią tego upamiętnienia. Podkreślają płacz przyrody nad tym miejscem. Na 216 blokach kamiennych symbolizujących macewy umieszczone są nazwy miast, z których przywożono ofiary. Jedynym imiennym upamiętnieniem na terenie Obozu Zagłady Treblinka II jest kamień poświęcony osobie Janusza Korczaka, który zginął w Treblince wraz ze swymi 200 podopiecznymi przywiezionymi z Domu Sierot z getta warszawskiego¹⁶.

Autorem upamiętnienia odsłoniętego na Miejscu Straceń jest Franciszek Strynkiewicz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Powstały monument ma długość 12 m, wysokość 2,7 m i szerokość ok. 1,6 m. Widnieje na nim napis: „W HOŁDZIE POMORDOWANYM”. Swoim wyglądem nawiązuje do tzw. ściany śmierci, gdzie dokonywano egzekucji. Jest to wizja autora, ponieważ nie znaleziono potwierdzenia na istnienie takiej ściany na terenie Miejsca Straceń. Pomnik wykonany jest z czerwonego piaskowca, uformowanego w kształt dużych kropli. Symbolizują plamy krwi, które wsiąknęły w tę ziemię¹⁷.

16 E. Kopówka, *Treblinka – nigdy więcej*, Treblinka–Siedlce 2002, s. 54-55.

17 A. Remiszewska, *op. cit.*, s. 24-25.

30 lipca 2014 r. z inicjatywy Związku Romów Polskich na terenie Miejsca Straceń nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego Porajmos w Treblince. Podczas ceremonii połączonej z częścią artystyczną liczny udział wzięli Romowie z Polski, Rosji i Belgii.

Wśród zaproszonych gości byli: wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski, Dariusz Gabrel, dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ambasador Austrii w Polsce Thomas Buchsbaum, radca do spraw polityczno-ekonomicznych ambasady USA w Polsce Alison Dilworth, reprezentant ambasady RFN w Warszawie Claus-Dieterich König, przedstawiciel ambasady Francji Philip Cerfa, posłanki Krystyna Pawłowicz i Stanisława Prządka oraz prof. Jacek Wilczur, szef zespołu badawczo-naukowego Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Wśród nich znaleźli się również przedstawiciele władz lokalnych.

Projekt pomnika został zatwierdzony przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Konserwatora Zabytków. Pomnik z czerwonego piaskowca został wykonany przez Sławomira Jackowskiego z Firmy Kamieniarskiej z Kielczewa. Kształt pomnika nawiązuje do istniejącego już w tym miejscu monumentu. Piaskowiec symbolizuje czerwoną, romską krew.

Na tablicy pamiątkowej z granitu widnieją napisy w języku polskim, romskim i angielskim:

(Język polski)

Na świecie bywałem,
krótko wędrowałem,
zostałem wezwany
na inne bywanie.

*Teresa Mirga*¹⁸

PAMIĘCI
ROMÓW i SINTI
ZAMORDOWANYCH PRZEZ NIEMIECKICH OKUPANTÓW
W KARNYM OBOZIE PRACY i OBOZIE ZAGŁADY
W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ
BÓL i CIERPIENIE OFIAR ZABRAŁA ZIEMIA,
KTÓRA KRYJE PROCHY TYSIĘCY NIEWINNYCH LUDZI.
POCHYLAMY GŁOWY NAD WASZĄ MĘCZEŃSKĄ ŚMIERCIĄ.
ZWIĄZEK ROMÓW POLSKICH z SIEDZIBĄ w SZCZECINKU
RADA OCHRONY PAMIĘCI WALK i MĘCZEŃSTWA
2014 ROK

¹⁸ Teresa Mirga - urodziła się 14 grudnia 1962 r. w Białce Tatrzańskiej. Mieszka w Czarnej Górze na Spiszu. Pochodzi z grupy Bergitka Roma, która prowadzi osiadły tryb życia od 300 lat. Poetka, pieśniarka, gitarzystka, kompozytorka. W 1992 r. założyła zespół Kałe Bała (Czarne Włosy). Zespół obok utworów własnych Teresy Mirgi i melodii Romów węgierskich wykonuje także pieśni należące do tradycji muzycznej Romów na Słowacji i Bałkanach oraz stare pieśni Romów Karpaccich w tradycyjnych i w zupełnie nowych opracowaniach. Poezja Teresy Mirgi została wydana w trzech tomikach wierszy: *Soske kawka?* (1992), *Pieśni z Czarnej Góry* (1999) oraz *Wiersze i pieśni* (2006), z zespołem Kałe Bała nagrała osiem płyt.

(Język romani)

Pałe phuv phiravas
ciuno adaj dzivavas
imar man wicinde
pre aver dzivipen.

Teresa Mirga

RYPYRYBEN
PAŁ ROMA i SINTI
ZAMARDEN PEŁDY SASENDYR
DRE BUĆITKO ŠTARYBEN i DRE KONCENTRACYJNO LAGRO
DRE II BARO MARYBEN.
ŁENGRY DUKH i ROIBEN ZALIJA PHUV,
SAI GARUVEŁ DRE PESTYR BUTE MANUŠEN SAŁE ČHI NA SYS BANGE.
ODDAS BARY PATYV SARE JAMARE MUŁORENGE SAŁE ČHINE ZAMARDE.
ORGANIZACJA POLSKIE ROMENGRY ZRP DRE SZCZECINKO
RADA PAŁ RAKHIBEN RYPYRYBEN MARYBENA i DUKHA
2014 BERŠ

(Język angielski)

I have been in the world,
I wandered briefly,
I have been called
to other being.

Teresa Mirga

IN MEMORY
OF ROMA AND SINTI
MURDERED BY THE GERMAN OCCUPIERS IN THE FORCED-LABOUR CAMP
AND IN THE EXTERMINATION CAMP DURING THE SECOND WORLD WAR
PAIN AND SUFFERING OF THE VICTIMS TOOK THE LAND
WHICH HIDES THE ASHES OF THOUSANDS OF INNOCENT PEOPLE
WE BEND OUR HEADS OVER YOUR MARTYR'S DEATH
POLISH ROMA UNION BASED IN SZCZECINEK
COUNCIL FOR THE PROTECTION OF STRUGGLE AND MARTYRDOM SITES
2014



Pomnik Romów i Sinti, Miejsce Straceń, Karny Obóz Pracy Treblinka I. Fot. Aleksandra Kowalska (Muzeum Treblinka).

Więcej informacji na temat funkcjonowania obozów Treblinka I i Treblinka II na stronie internetowej: <https://muzeumtreblinka.eu/>. Zapraszam do zapoznania się z publikacjami dostępnymi w zakładce Muzeum/Wydawnictwa i publikacje.

Bibliografia:

- Arad Y., *The Operation Reinhard Death Camps: Belzec, Sobibor, Treblinka*, Indiana University Press 2018.
- Bukowski K., *Holokaust Romów w niemieckich nazistowskich obozach w Treblince* (w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie) [w:] *Treblinka historia i pamięć*, red. E. Kopówka, Siedlce 2015.
- Bukowski K., *Tragedia Romów w Niemieckich Naziistowskich Obozach w Treblince* (w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie), Szczecinek 2014.
- Chodźko M., *Ucieczka z Trebłinki*, Montreal 2004.
- Glazar R., *Stacja Trebłinka, Ośrodek KARTA Dom Spotkań z Historią*, Warszawa 2011.
- Kopówka E., *Piekło na ziemi – Trebłinka* [w:] *Romano Atmo* nr. 5/2015/59, s. 11-13.
- Kopówka E., *Romowie i Sinti w getcie w Siedlcach* [w:] *Romano Atmo* nr. 5/2015/59, s.27.
- Kopówka E., *Trebłinka – nigdy więcej*, Trebłinka–Siedlce 2002.
- Kopówka E., Rytel-Andrianik P., ks., *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Trebłinki ratujący Żydów*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Oxford – Trebłinka 2011.
- Mrozowska D., *Zagłada. Tragedia Romów w XX w.*, Szczecinek 2016.
- Remiszewska A., *Plan symbolicznych krzyży na Miejscu Straceń w Treblince*, Trebłinka 2020 r.
- Różycki S., Michalski M., Kopówka E., *Obóz Pracy Trebłinka I. Metodyka integracji danych wieloźródłowych*, Warszawa – Trebłinka 2017.
- Różycki S., Kopówka E., Zalewska N., *Obóz Zagłady Trebłinka II – Topografia zbrodni*, Warszawa – Trebłinka 2019.
- Sochaj A., *Uroczystość upamiętniająca Romów i Sinti pomordowanych w Treblince (30.07.2014)* [w:] *Trebłinka. Historia i Pamięć*, red. E. Kopówka, Siedlce 2015.
- Sochaj A., *Upamiętnienie Romów i Sinti pomordowanych w czasie II wojny światowej (1939-1945)*, Szczecinek 2018.
- Wiernik J., *Rok w Treblince*, Warszawa 1944.
- Willenberg S., *Bunt w Treblince*, Warszawa 2016.
- Wójcik M., *Trebłinka 43, bunt w fabryce śmierci*, Kraków 2018.
- Zawadka A., *Upamiętnienie Trebłinki* [w:] *Trebłinka. Historia i Pamięć*, red. E. Kopówka, Siedlce 2015.

Działania Stowarzyszenia w okresie od 1 lipca do 31 października 2020 r.

Poniżej przedstawiamy niektóre ważne wydarzenia związane z funkcjonowaniem Stowarzyszenia Romów w Polsce w okresie od 1 lipca do 31 października 2020 r. Istotne miejsce w opracowaniu zajmują działania związane z ochroną tożsamości narodowej i kulturowej mniejszości romskiej. Należy dodać, że panująca w kraju w wymienionym okresie epidemia COVID-19 znacząco wpłynęła na aktywność Stowarzyszenia.

Lipiec

14 lipca prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce wziął udział w spotkaniu zorganizowanym w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim przez Pełnomocnika Wojewody Małopolskiego do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Zgodnie z zaproszeniem spotkanie miało być poświęcone „aktualnej sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych w Małopolsce”, tymczasem dotyczyło wyłącznie przedstawienia przez dyrektora wojewódzkiego sanepidu sytuacji zdrowotnej związanej z panującą epidemią COVID-19 z uwzględnieniem województwa małopolskiego. Szkoda, że organizator nie skorzystał z okazji, by poruszyć także inne tematy związane z funkcjonowaniem mniejszości. Tym bardziej że gwałtowny rozwój epidemii w Małopolsce w następnych miesiącach wykluczył na dłuższy czas możliwość przeprowadzenia rozmów czy konsultacji władz wojewódzkich ze środowiskiem mniejszości narodowych i etnicznych, w tym naszą mniejszością.

28 lipca Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, został przyjęty w Sejmie przez wicemarszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego. Prezes Stowarzyszenia przedstawił marszałkowi aktualną sytuację mniejszości romskiej w Polsce. Nadto krytycznie ocenił funkcjonowanie Rządowego Programu na rzecz mniejszości romskiej oraz plany jego kontynuacji w latach 2021 – 2030.

Marszałek Ryszard Terlecki. Fot. Jarosław Roland Kruk / Wikipedia, licencja: CC-BY-SA-3.0



Sierpień

24 sierpnia Stowarzyszenie Romów w Polsce wystosowało do polskich władz państwowych apel o uwolnienie Małgorzaty (Margot) Szutowicz. Wymieniona została zatrzymana i aresztowana 7 sierpnia 2020 r. za blokowanie „furgonetki nienawiści” do osób reprezentujących mniejszości seksualne. W apelu Stowarzyszenie powołało się m.in. na wezwania Dunji Mijatović, Komisarza Praw Człowieka Rady Europy, oraz Adama Bodnara, Rzecznika Praw Obywatelskich. Stwierdziliśmy także – jako organizacja zrzeszająca obywateli innej mniejszości – że zastosowane w stosunku do Małgorzaty (Margot) Szutowicz działania oraz środki zapobiegawcze są nieadekwatne i nieproporcjonalne w stosunku do ewentualnych zarzutów.

26 sierpnia Stowarzyszenie Romów w Polsce wystąpiło do prof. Adama Bodnara, Rzecznika Praw Obywatelskich, z prośbą o udzielenie pomocy Gustawowi P., polskiemu obywatelowi pochodzenia romskiego mieszkającemu w Szwecji w związku z odebraniem mu przez organ państwa szwedzkiego 9-letniej córki. Wymieniony został najpierw aresztowany, a następnie uniewinniony przez sąd pierwszej instancji z zarzutów karnych. Zgodnie z prawem szwedzkim w takiej sytuacji dzieci są odbierane i przekazywane do placówki socjalnej aż do czasu wydania przez sąd odwoławczy prawomocnego wyroku, kiedy to w zależności od wyroku dzieci wracają do rodziców lub są adoptowane przez inną rodzinę.



Prof. Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich. Fot. <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/rzecznik-praw-obywatelskich-fotografia-12>

Wrzesień

3 września Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, przeprowadził rozmowę w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie z Witoldem Kozłowskim, marszałkiem województwa małopolskiego. Rozmowa dotyczyła m.in. sytuacji mniejszości romskiej w Małopolsce.

W związku z zakończeniem 9 września 2020 r. przez profesora Adama Bodnara, Rzecznika Praw Obywatelskich, pięcioletniej kadencji 10 września Roman Kwiatkowski w imieniu Stowarzyszenia Romów w Polsce przekazał profesorowi Bodnarowi podziękowania za lata opieki oraz empatii dla mniejszości, w tym mniejszości romskiej. Podziękowania dotyczyły także zawsze okazywanej dla Stowarzyszenia życzliwości, na co dowodem była wizyta Rzecznika w siedzibie Stowarzyszenia w Oświęcimiu czy pomoc w zorganizowaniu przez Stowarzyszenie w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie międzynarodowej konferencji dotyczącej antycyganizmu.

10 września Stowarzyszenie skierowało do Prokuratury Okręgowej w Poznaniu zawiadomienie o możliwości popełnienia przez portal poznan.naszemiasto.pl przestępstwa z art. 256 par. 1 oraz art. 257 Kodeksu karnego (nawoływanie do nienawiści na tle różnic etnicznych oraz publiczne znieważenie grupy ludności z powodów etnicznych).

W zawiadomieniu poinformowaliśmy Prokuraturę, że 25 sierpnia 2020 r. ukazał się na wymienionym portalu artykuł zatytułowany „W centrum handlowym King Cross Romowie pobili mężczyznę, który zwrócił im uwagę, że nie noszą maseczek” oraz że w ślad za wymienionym portalem niezwłocznie także w kilkunastu innych mediach publicznych pojawiła się wiadomość o incydencie w centrum King Cross. W każdym przypadku podano romską narodowość sprawców, co jest formą rasizmu.

W takiej sytuacji stwierdziliśmy, że wymienione portale naruszyły przepisy art. 256 par. 1 oraz art. 257 kk poprzez wywołanie silnej niechęci, braku akceptacji oraz wrogości w stosunku do obywateli polskich pochodzenia romskiego, a także poprzez publiczne znieważenie społeczności polskich Romów, wskazując ich jako grupę obywateli polskich o przestępczych skłonnościach.

Zauważyliśmy, że informacje dotyczące czynów zabronionych, m.in. kradzieży czy pobicia, pojawiają się często w publicznych mediach, co przyczynia się do zatrzymania sprawców i ich skazania. Także w przypadku wymienionego incydentu w centrum handlowym, jeśli się okaże, że sprawcy naruszyli prawo, winni być osądzeni przez sąd. Przy okazji zauważyliśmy, że z powodu braku ustawowego obowiązku zasłaniania twarzy sądy powszechne już wiele razy orzekły na korzyść osób nienoszących maseczek w placówkach handlowych.

Oświadcziliśmy, że przedmiotowa sprawa jest niezwykle istotna z punktu widzenia przestrzegania konstytucyjnej zasady równości (art. 32 ust. 1 Konstytucji) oraz przepisów antydyskryminacyjnych zawartych w Kodeksie karnym. Stowarzyszenie dotychczas nie stwierdziło, aby media publiczne poda-

wały pochodzenie etniczne sprawców np. kradzieży, gwałtu czy rozboju, jeśli są oni obywatelami polskimi pochodzenia polskiego, żydowskiego, ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego, tatarskiego, karańskiego czy niemieckiego. Tylko w przypadku popełnienia czynu zakazanego przez polskiego Roma media publiczne podają narodowość sprawcy.

Zjawisko to znajduje potwierdzenie w przedmiotowym artykule opublikowanym przez portal gloswielpolski.pl/Poznań. Po opisanu incydentu z udziałem „Romów” portal w tym samym artykule podał: „To nie pierwszy taki przypadek w kraju: na początku sierpnia 44-letni mężczyzna znokautował ekspedientkę osiedlowego sklepu w Bydgoszczy po tym, gdy zwróciła mu uwagę, że nie ma maseczki”. Ponieważ nie był to Rom, więc portal nie zająknął się ani słowem na temat narodowości sprawcy, bo musiałby napisać, że była to (najprawdopodobniej) osoba narodowości polskiej. Byłaby to dziwaczna informacja – obywatel polski narodowości polskiej popełnił przestępstwo! W przypadku obywatela polskiego pochodzenia romskiego sprawa jest oczywista, gdyż obywatele ci zdaniem wymienionych mediów mają przestępcze inklinacje.

Dodaliśmy, że z naszych doświadczeń wynika, że każdorazowo po podaniu przez media, iż sprawcą jakiegoś niegodnego czynu była osoba pochodzenia romskiego, pojawiają się w Internecie setki nienawistnych wpisów pod adresem społeczności romskiej. Powoduje to samoistne nakręcanie się spirali nietolerancji. Także w przedstawionym przypadku pojawiły się w Internecie nienawistne wpisy. Należy dodać, że dzieje się to w warunkach zupełnej bezkarności osób rozsiewających te nienawistne informacje.

Zdaniem Stowarzyszenia wskazana działalność mediów ma za cel publiczne, czyli kierowane do bliżej nieokreślonej liczby osób, judzenie, a także wzbudzanie wśród społeczeństwa większościowego nienawiści do romskiej mniejszości. Działanie takie wypełnia znamiona art. 256 par. 1 oraz art. 257 kk.

W części końcowej zawiadomienia powołaliśmy się na orzecznictwo Sądu Najwyższego, wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich oraz fragment z uzasadnienia postanowienia Prokuratury Rejonowej w Krakowie krytycznie oceniających podawanie przez media publiczne romskiej narodowości sprawców czynów zabronionych.

Reasumując, Stowarzyszenie wniosło zawiadomienie o wszczęcie względem sprawców postępowania karnego.

10 września Stowarzyszenie opublikowało na swojej stronie oświadczenie w sprawie podawania przez poznańskie portale na swoich stronach internetowych narodowości romskiej sprawców czynów zabronionych. W szczególności chodziło o artykuł zatytułowany „W centrum handlowym King Cross Romowie pobili mężczyznę, który zwrócił im uwagę, że nie noszą maseczek” (gloswielpolski.pl).

W oświadczeniu powtórzyliśmy argumentację zawartą w zawiadomieniu z 10 września 2020 r. skierowanym do Prokuratury Okręgowej w Poznaniu o możliwości popełnienia przestępstwa z art. 256 par. 1 oraz art. 257 kk.

Zdaniem Stowarzyszenia działania wymienionych portali mają charakter rasistowski. Zauważyliśmy, że pomimo iż czyn popełniło kilku obywateli polskich romskiego pochodzenia, to odium spadło na całą romską społeczność w Polsce.

Zapelowaliśmy do dziennikarzy, by publikując informacje o bezprawnych czynach, nie podawali danych dotyczących narodowości sprawców czynów, gdyż działanie takie jest nie tylko nieetyczne, ale także narusza przepisy prawa karnego. Zauważyliśmy, że przestępca pozostaje przestępcą, niezależnie od pochodzenia etnicznego, zaś czytelnicy nie oczekują informacji o narodowości sprawcy, a o jego zatrzymaniu i ewentualnym ukaraniu.

17 września Stowarzyszenie otrzymało z Sądu Rejonowego dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie postanowienie z dnia 10 września 2020 r., w którym uwzględniając nasze zażalenie Sąd uchylił zarządzenie Prokuratora Rejonowego dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie w sprawie związanej z odmową wszczęcia dochodzenia w związku ze znieważeniem Wiktorii „Viki” Gabor. Oznacza to, że Prokuratura musi podjąć działania przewidziane przez procedurę karną.

17 września w związku z uchyleniem przez Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie zarządzenia Prokuratora Rejonowego dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie dotyczącego sprawy hejtowania Wiktorii „Viki” Gabor Stowarzyszenie Romów w Polsce opublikowało na swojej stronie internetowej stosowne oświadczenie.

Należy przypomnieć, że 24 listopada 2019 r. dwunastoletnia krakowianka Wiktoria „Viki” Gabor zwyciężyła w Konkursie Eurowizji Junior. W związku z tym 26 listopada 2020 r. Stowarzyszenie opublikowało oświadczenie, w którym wyraziło satysfakcję, że młoda Polka została zwyciężcą konkursu. W oświadczeniu zacytowaliśmy słowa Andrzeja Dudy, prezydenta RP, który stwierdził: „Wielkie brawa, gratulacje i podziękowania dla Wiktorii „Viki” Gabor za wspaniały sukces i piękne reprezentowanie Polski w Konkursie Eurowizji Junior”. Dodaliśmy, że także premier Mateusz Morawiecki pogratulował młodej piosenkarce.

Niestety, już nazajutrz odezwali się hejterzy, dla których reprezentowanie Polski przez młodą romską dziewczynę było niepojęte i oburzające, co wyrazili w Internecie w bardzo wielu rasistowskich wpisach.

W takiej sytuacji 8 stycznia 2020 r. Roman Kwiatkowski złożył w imieniu Stowarzyszenia Romów w Polsce w siedzibie Komendy Powiatowej w Oświęcimiu zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa z art. 257 kk.

30 marca 2020 r. Stowarzyszenie otrzymało od pani prokurator z Prokuratury Kraków-Krowodrza w Krakowie postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia z uwagi, iż czyn hejterów nie zawiera znamion czynu zabronionego.

Ponieważ z takim rozstrzygnięciem Prokuratury nie zgadzaliśmy się, przeło 6 kwietnia 2020 r. złożyliśmy do Sądu – za pośrednictwem wskazanej Prokuratury – zażalenie.

Do tego momentu wszystko odbywało się w logicznej kolejności. Dlatego wydawało się, że zażalenie zostanie przesłane przez Prokuraturę z Krakowa do właściwego Sądu, który oceni jej działanie z punktu widzenia Kodeksu postępowania karnego. Stało się jednak inaczej. Prokurator Prokuratury Rejonowej Kraków-Krowodrza wydała 20 maja 2020 r. zarządzenie o odmowie przyjęcia zażalenia z powodu nieuzupełnienia jego braków formalnych.

Braki formalne miały polegać na niewłaściwym odbiorze pisma z Prokuratury oraz na nieprzesłaniu odpisu z KRS uprawnającego Romana Kwiatkowskiego do występowania w imieniu Stowarzyszenia.

1 czerwca 2020 r. Stowarzyszenie złożyło w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie zażalenie na zarządzenie prokuratora, wskazując na jej działania obstrukcyjne mające na celu nieprzesłanie naszego zażalenia do Sądu. W zażaleniu podważyliśmy zasadność argumentacji Prokuratury.

10 września 2020 r. Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie II Wydział Karny postanowił „uwzględnić zażalenie, zaskarżone zarządzenie uchylić w całości i sprawę przekazać do dalszego prowadzenia Prokuratorowi Prokuratury Rejonowej Kraków-Krowodrza”.

Sąd stwierdził nadto, że „Zaskarżone zarządzenie podlega uchyleniu, zaś złożone zażalenie jest zasadne co do żądania orzeczenia kasatoryjnego. Zarządzenie zapadło bowiem z obrazą przepisów postępowania, która niewątpliwie miała wpływ na treść wydanego zarządzenia, a to przepisów art. 120 par. 1 kpk”.

W związku z działaniami pani prokurator stwierdziliśmy, że do tej pory zawiadamialiśmy kilkadziesiąt razy jednostki Prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa rasistowskiego czy ksenofobicznego z art. 256 par. 1. 1 oraz 257 Kodeksu karnego. Sprawy zwykle kończyły się stwierdzeniem przez Prokuraturę braku znamion czynu zakazanego. Jeśli składaliśmy zażalenia na postanowienia Prokuratury do Sądu, to zawsze te zażalenia były przez jednostki Prokuratury przekazywane do Sądu. Tym razem po raz pierwszy stało się inaczej, gdyż Prokuratura postanowiła postawić nam tamę w postaci wymyślonych braków formalnych.

Jest to nowe zjawisko. Stwierdziliśmy, że Prokuratura ma prawo oceniać zawiadomienie o przestępstwie i wydać postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania, ale winna istnieć możliwość zaskarżenia jej decyzji. Natomiast stosowanie sztuczek formalnych, by sprawa nie mogła być rozstrzygnięta przez niezależny Sąd i niezawisłego sędziego, jest naruszeniem dwóch zasad konstytucyjnych, iż Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym (art. 2 Konstytucji) oraz iż każdy ma prawo do sprawnego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły Sąd (art. 45 ust. 1 Konstytucji).

Jak się ma przedmiotowa sprawa do wskazanych zasad zawartych w ustawie zasadniczej do opisywanej sprawy?

Zauważyliśmy, iż zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa złożono 8 stycznia 2020 r., zaś zażalenie na postanowienie Prokuratury o odmowie wszczęcia dochodzenia sygnowane jest datą 6 kwietnia 2020 r. i od tej daty w sprawie nic się nie dzieje pomimo upływu ponad pięciu miesięcy (obecnie już prawie rok) z powodów obstrukcji formalnej Prokuratury. Jak się to ma do wskazanej zasady, że każdy ma prawo do rozpatrzenia sprawy przez Sąd bez nieuzasadnionej zwłoki?

Na marginesie opisywanej sprawy zauważyliśmy, że ataki na Wiktorię „Viki” Gabor nie ustały. W dniu opublikowania oświadczenia na stronie www.onet.pl zamieszczono artykuł zatytułowany „Viki Gabor zaatakowana w Warszawie.



Wiktorja Gabor. Fot. <https://www.facebook.com/vikigaborofficial/photos/903269173361908>

Sprawcy zostali zatrzymani”. Z artykułu wynikało, że w Warszawie na Mokotowie przed sklepem grupka rasistów zaatakowała siłowo i słownie ojca „Viki” Gabor (rozbój, pobicie), ją samą oraz jej matkę. Oznacza to, że ataki na „Viki” Gabor przeszły z formy werbalnej (słownej) w Internecie w realną wersję siłową. Trudno nie powiązać tego faktu z działaniami (raczej brakiem działań) Prokuratury, w tym m.in. krakowskiej Prokuratury. Gdyby Prokuratura wreszcie zauważyła, że w Kodeksie karnym są przepisy antyrasistowskie i antyksenofobiczne i zaczęła kierować akty oskarżenia do sądów, to z pewnością ograniczyłyby się liczba ataków, także na obywateli polskich pochodzenia romskiego. Zdaniem Stowarzyszenia przepisy te są martwe i wprowadzone chyba tylko po to, by spełniać warunki przystąpienia do struktur europejskich.

Podsumowując oświadczenie, Stowarzyszenie stwierdziło, że oczekuje na przesłanie przez krakowską Prokuraturę jego zażalenia w sprawie „Viki” Gabor do sądu, by ten orzekł, czy Prokuratura ma sprawę się zająć, czy też że jej postanowienie o niewszczynaniu dochodzenia jest zasadne.

Październik

6 października prezes Stowarzyszenia spotkał się w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie z wicewojewodą Zbigniewem Starcem. W trakcie spotkania Roman Kwiatkowski przedstawił wojewodzie problemy związane z realizacją w Małopolsce Rządowego Programu na rzecz mniejszości romskiej, w szczególności w części dotyczącej mieszkalnictwa, a także uwagi Stowarzyszenia do nowego Programu na lata 2021 – 2030. Należy zauważyć, iż rozmówcy zgodzili się co do potrzeby dokonania istotnych zmian w projektowanym nowym Programie, zwłaszcza pod kątem wzmocnienia działań na rzecz ochrony tożsamości narodowej i kulturowej mniejszości romskiej.



MAŁOPOLSKI
URZĄD WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE

Marek Isztok

Plusy i minusy integracji europejskiej dla Romów

Akcesja krajów Europy Środkowo-Wschodniej jawiła się w oczach Romów jako niepowtarzalna szansa awansu społecznego, poprawy warunków bytowych i integracji. Ponad dekadę później bilans nie wypada zbyt dobrze. Nie doszło do skoku cywilizacyjnego, pojawiły się za to dodatkowe problemy, jak fala emigracji do krajów Europy Zachodniej. Po drugiej stronie tzw. żelaznej kurtyny, w chwili wstąpienia w struktury unijne, kraje te zamieszkiwało ponad 6 milionów Romów, w większości żyjących w skrajnej nędzy, na marginesie życia społecznego, ekonomicznego, edukacyjnego i kulturalnego. Otwarcie granic i napływ środków pomocowych miały pomóc im w wydzwignięciu się z odmętów biedy, patologii i beznadziei.

Sytuacja w poszczególnych krajach różniła się, zwłaszcza jeśli chodzi o skalę problemów – np. populacja romska w Rumunii licząca 1,5-3 miliony wobec 20-30 tysięcy Romów w Polsce, niemniej we wszystkich tych krajach wspólnota ta znajdowała się najniżej na drabinie społecznej. Romowie uchodzili za pariasów, odpowiedników indyjskich nietykalnych.





Fot. <https://ukrainer.net/romowie-zakarpacia/>

Fot. <https://kresy.pl/wydarzenia/regiony/ukraina/pogrom-romow-we-lwowie-ukrainscy-sledczy-nie-doszukali-sie-przestepstwa-z-nienawisci/>



Co przyniosła zatem wielka historyczna zmiana, jaką było rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód? Bilans jest niejednoznaczny. Nie można powiedzieć, że nie dokonał się postęp w wielu dziedzinach. Na pewno w zakresie edukacji wzrósł znacząco odsetek dzieci uczęszczających do szkoły. Jednak, jak wskazano w raporcie z badań przeprowadzonych z inicjatywy SRwP pt. „Funkcjonowanie poznawcze dzieci romskich uczęszczających do szkół podstawowych, specjalnych i masowych”, większość była wysłana bezpodstawnie do szkół specjalnych.

Dostosowanie unijnego prawodawstwa plus możliwość ubiegania się o fundusze zaowocowały intensywnym rozwojem sektora pozarządowego. Powstało wiele stowarzyszeń i fundacji na rzecz integracji społeczności romskiej, co niewątpliwie jest bardzo korzystną tendencją. W ich strukturach ukształtowały się nowe, w pełni profesjonalne romskie kadry: specjalistów, managerów, lokalnych i międzynarodowych liderów działających na rzecz inkluzji i rozwoju lokalnych wspólnot.

Akcesja unijna pozwoliła także na większą mobilność społeczności romskiej, która mogła szukać lepszych warunków bytowych i pracy w bogatszych krajach zachodniej Europy. Część z tych osób, które wyjechały, po kilku latach wróciła do macierzystych krajów z kapitałem pozwalającym otworzyć własne biznesy, poznali języki obce i know-how.

Jednym z warunków wstąpienia do Unii Europejskiej było wdrożenie prawodawstwa chroniącego mniejszości narodowe i etniczne i implementacja narodowych programów na rzecz integracji społeczności romskiej. W zależności od kraju różnie to wygląda – w Polsce od ponad 15 lat (od 2004) działa Narodowy Program na rzecz Społeczności Romskiej, który jest realizowany w czterech podstawowych obszarach: edukacji, zatrudnienia, poprawy warunków mieszkaniowych i sanitarnych oraz ochrony zdrowia.

Dotychczasowy bilans tego programu nie jest jednoznaczny. Rodzi się tutaj pytanie, czy przy tym poziomie wydatkowania funduszy oraz czasu realizacji programu mógł on być bardziej efektywny. Zdecydowanie tak, gdyż statystyki na pozór wyglądają imponująco, jednak ich bliższa analiza przynosi zgoła inną perspektywę. Na mankamenty programu i mało efektywny sposób jego realizacji wskazuje stanowisko Stowarzyszenia Romów w Polsce opublikowane w 2019 roku. Oto treść tego raportu sygnowanego przez prezesa Romana Kwiatkowskiego.

Krytyczne stanowisko Stowarzyszenia Romów w Polsce wobec rządowego Szóstego Raportu dotyczącego sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego w Rzeczypospolitej Polskiej

Podobnie jak poprzedni (piąty) raport, również i ten oparty jest na danych pochodzących z Narodowego spisu Powszechnego z 2011. Stawia to pod znakiem zapytania sensowność jego opracowania i publikacji – jest on bowiem w zasadzie powtórzeniem poprzedniego raportu, z kosmetycznymi zmianami. Powtórzono w nim też błędy merytoryczne poprzedniego raportu (np. stwierdzenie, że najliczniejszą grupą romską w Polsce jest Bergitka Roma, podczas gdy w rzeczywistości jest nią Polska Roma). Uważamy, że raporty tego rodzaju powinny być przygotowywane w oparciu o najnowsze dane, nie zaś te sprzed niemal dekady. Do najnowszego raportu stosuje się też krytyka metodologiczna przedstawiona przez nas w związku z poprzednim raportem. W szczególności podtrzymujemy nasze stanowisko odnośnie do ewidencji dostarczonej przez Narodowy Spis Powszechny, która daje jedynie powierzchowny wgląd w sytuację mniejszości. Apelujemy o opieranie tego typu raportów na danych aktualnych, powstałych w wyniku badań specjalnie w tym celu zleconych i przeprowadzonych przez zespoły badawcze mające doświadczenie w zakresie badań sytuacji grup mniejszościowych. Formułowanie wniosków w oparciu o powierzchowną ewidencję prowadzić bowiem może do uproszczeń i utrwalania istniejących stereotypów.

Sensowne badania sytuacji mniejszości muszą też uwzględniać głos ich członków. Niestety, omawiany raport, tak jak i jego poprzednia wersja, głosów tych nie uwzględnia. „Opracowując Dokument – czytamy w Raporcie – analogicznie jak w przypadku poprzednich raportów nie opisywano szczegółowo pojawiających się problemów, postulatów czy ocen zgłaszanych przez środowiska mniejszości, ograniczając oceny na rzecz faktów” (s. 7). Stoiśmy na stanowisku, że owe problemy, postulaty i oceny płynące od członków grup mniejszościowych są jak najbardziej faktem, z którym trzeba się liczyć, przygotowując jakiegokolwiek raporty na temat tych grup. Ponownie postulujemy też, aby przedstawiciele mniejszości mieli możliwość zapoznania się z raportami na swój temat i sporządzenia uwag przed publikacją tych raportów.

Podobnie jak poprzedni, również obecny Raport nie zawiera precyzyjnych definicji wykluczenia i integracji, a zaprezentowany w nim sposób podejścia



Fot. <https://www.vice.com/pl/article/3b3q4j/daleko-od-szosa-jak-spdziem-dobe-w-romskiej-wiosce> <https://www.vice.com/pl/article/3b3q4j/daleko-od-szosa-jak-spdziem-dobe-w-romskiej-wiosce>

do wykluczenia/integracji Romów grozi stygmatyzacją naszej społeczności. Zauważamy tu jednak pewien niewielki postęp. W Piątym Raporcie mogliśmy przeczytać, że „w Polsce jedyną mniejszością narażoną na wykluczenie społeczne jest romska mniejszość etniczna” (s. 4). W obecnym, Szóstym Raporcie czytamy z kolei, że grupą „najbardziej narażoną na zjawisko wykluczenia społecznego jest mniejszość romska” (s. 35). Zmiana kwalifikacji z „jedynej” mniejszości zagrożonej wykluczeniem na mniejszość „najbardziej” na wykluczenie narażoną stygmatyzuje nieco mniej.

Niemniej jednak ciągle stygmatyzuje, zwłaszcza że mamy tu nadal do czynienia z traktowaniem Romów jako jednolitej grupy, co nie uwzględnia wewnętrznych różnicowań społeczności romskich i w konsekwencji stanowi przeszkodę w efektywnej pomocy dla tych jednostek, które naprawdę jej potrzebują. Podtrzymujemy nasze stanowisko, głoszące, że działania na rzecz integracji muszą mieć o wiele szerszy wymiar i nie ograniczać się do sfery ekonomicznej. Muszą obejmować całe segmenty społeczeństwa, bez dzielenia ich w kategoriach etnicznych, muszą też obejmować intensywną i mądrą pracę edukacyjną w społeczeństwie.

Ponawiamy też postulat rewizji istniejących programów pomocowych skierowanych do Romów. Autorzy raportu zdają się nie brać pod uwagę prac

naukowych powstałych w ostatnim okresie (np. autorstwa Macieja Witkowskiego czy Marcina Szewczyka), które bardzo krytycznie oceniają efekty wspomnianych programów. Uważamy, że głębsze osadzenie tego typu raportów w istniejącym stanie wiedzy na temat współczesnych Romów pozwoliłoby na uniknięcie błędów i uproszczeń, które mogą okazać się niebezpieczne, gdy staną się podstawą polityki społecznej.

Z zadowoleniem odnotowujemy natomiast fakt, że krytykowane przez nas w uwagach do Piątego Raportu zdanie: „Zachowanie odrębności kulturowej przy jednoczesnym wykorzystaniu możliwości, jakie niesie ze sobą współczesny świat, jest szczególnym wyzwaniem dla Romów” (s. 5), nie pojawia się już w Szóstym Raporcie. Niestety, nie oznacza to, że całkowicie znikło z Raportu przekonanie, że romska tradycja kulturowa jest przeszkodą w funkcjonowaniu we współczesnym świecie. Widzimy je na przykład w stwierdzeniu, że „przynależność do mniejszości, z wyjątkiem Romów, nie determinuje sytuacji społeczno-ekonomicznej obywateli należących do mniejszości. Wpływ na tę sytuację mają raczej inne zmienne, m.in. poziom wykształcenia, miejsce zamieszkania (wieś-miasto), status na rynku pracy oraz wiek badanych” (s. 12).



Ściana na kamienicy w Siemianowicach. Fot. RIH

W nieświadomy (mamy nadzieję) sposób autorzy Raportu wyrażają tu myśl, że w odróżnieniu od innych grup mniejszościowych samo bycie Romem, a więc posiadanie określonej tożsamości kulturowej sprawia, że ma się określoną pozycję społeczno-ekonomiczną. Tymczasem w przypadku Romów, tak jak i w przypadku innych grup, o sytuacji społeczno-ekonomicznej decydują te same czynniki, charakteryzujące poszczególne jednostki czy kategorie społeczne, a przypisywanie wszystkim Romom określonych cech przyczynia się, choć zapewne w nieuświadomiany przez autorów dokumentu sposób, do stygmatyzacji i utrwalania stereotypów funkcjonujących na jej temat w społeczeństwie. Dlatego sprzeciwiamy się sformułowaniom podkreślającym rzekomo „specyficzny” charakter sytuacji Romów i potrzebę ich „szczególnego traktowania”, które można znaleźć w omawianym dokumencie. Jest to szczególnie widoczne we fragmentach poświęconych edukacji. Doceniamy wysiłki na rzecz ułatwienia romskim dzieciom dostępu do edukacji, zwłaszcza te podejmowane na szczeblu lokalnym, gdyż są najskuteczniejsze. Jednocześnie uważamy, że kwestie edukacyjne nie stanowią jakiegoś specyficznego problemu społeczności romskiej, który powinien być wyjaśniany w „specjalny”, inny sposób, niż problemy innych mniejszości. Dotyczy to zresztą wszystkich problemów poruszanych w Raporcie.

W pozostałych krajach programy nie są tak scentralizowane i działania skupiają się głównie w wymiarze lokalnym i regionalnym. W krajach takich jak Rumunia, Słowacja czy Węgry warunki bytowo-mieszkaniowe ciągle stanowią wielki problem. Duży odsetek tamtejszych Romów żyje w domostwach pozbawionych bieżącej wody, kanalizacji, prądu i ogrzewania.

Ciągle istnieje wielka dysproporcja w stosunku do społeczności większościowych, które dzięki wstąpieniu do Unii znacznie wzbogaciły się, zmalało znacząco bezrobocie i poziom ubóstwa. Cud ekonomiczny nie stał się, poza nielicznymi wyjątkami, udziałem samych Romów, którzy ciągle dotknięci są chronicznym bezrobociem, ubóstwem, dyskryminacją, brakiem perspektyw na lepszą przyszłość.

Nadzieją na lepsze jutro jest przyjęcie przez Komisję Europejską w październiku tego roku nowego, 10-letniego planu na rzecz wspierania Romów w UE. Ma on mieć interdyscyplinarny charakter i przyczynić się do harmonijnego rozwoju mniejszości romskiej. Decydenci unijni zdali sobie sprawę, że dotychczasowe działania były niewystarczające i konieczne jest zwiększenie wysiłków na rzecz poprawy sytuacji Romów w Europie.

Wiceprzewodnicząca ds. wartości i przejrzystości Věra Jourová powiedziała: *Mówiąc krótko, w ciągu ostatnich dziesięciu lat nie zrobiliśmy wystarczająco dużo, by wesprzeć ludność romską w UE. Nie ma dla tego usprawiedliwienia. Wielu Romów nadal doświadcza dyskryminacji i rasizmu. Nie możemy tego akceptować. Dziś ponownie podejmujemy starania na rzecz naprawy tej sytuacji, wyznaczając jasne cele i ponownie zobowiązując się do wprowadzenia rzeczywistych zmian w ciągu następnej dekady.*

Przyjęto „kamienie milowe” dla realizacji planu, jakim jest zapewnienie do 2030 roku warunków pełnego uczestnictwa Romów w życiu społecznym, kulturalnym i ekonomicznym krajów członkowskich UE. Swoistym planem B strategii jest narzucenie obowiązku realizacji planu minimum, który zakłada:

- zmniejszenie liczby Romów, którzy doświadczają dyskryminacji, o co najmniej połowę;
- podwojenie liczby Romów, którzy oficjalnie zgłaszają dyskryminację, której doświadczali;
- ograniczenie luki ubóstwa między Romami a ogółem społeczeństwa o co najmniej połowę;
- zmniejszenie o co najmniej połowę luki w udziale we wczesnej edukacji;
- zmniejszenie odsetka dzieci romskich uczęszczających do segregujących szkół podstawowych o co najmniej połowę w państwach członkowskich o licznej społeczności romskiej;
- ograniczenie nierówności w dziedzinie zatrudnienia i luki w zatrudnieniu między kobietami a mężczyznami o co najmniej połowę;
- zmniejszenie o co najmniej połowę różnicy w oczekiwanej długości życia;
- ograniczenie różnic w deprywacji mieszkaniowej o co najmniej jedną trzecią;
- zapewnienie dostępu do wody wodociągowej co najmniej 95 proc. Romów.



Warunkiem realizacji założeń planu jest przyjęcie przez kraje członkowskie planów krajowych zapewniających finansowanie działań na rzecz społeczności romskiej. Każdy kraj na przyjęcie narodowej strategii ma czas do września 2021 roku. Dodatkowo kraje będą zobligowane do przedkładania sprawozdań z realizacji co dwa lata. W połowie realizacji planu, tj. po pięciu latach, przeprowadzona zostanie także dogłębna ocena dotychczasowych działań.

Zagrożeniem dla skutecznego wdrożenia planu będzie z pewnością obecna sytuacja epidemiologiczna. Społeczne i ekonomiczne skutki pandemii COVID-19 mogą przyczynić się do długotrwałej recesji ekonomicznej oraz utrwalenia postaw izolacjonistycznych w społeczeństwach krajów unijnych.

Od tego, jak szybko UE poradzi sobie ze skutkami epidemii, zależeć będzie skuteczność nowego, 10-letniego planu na rzecz Romów.

Věra Jourová. Fot. RIH

Mateusz Moczulski

STEFAN DYMITER „KORORO”

KRAKÓW PAMIĘTA

Czy pamiętacie ogrom szczęścia na jego twarzy? To było niesamowite! Nie miał zębów, siedział na wózku inwalidzkim i grał na skrzypcach! To całe jego szczęście. Skrzypek na dachu.



Szczęście trzeba umieć sobie wykreować – pisze pani Jolanta na jednej z krakowskich wspominkowych stron internetowych, na której głównym bohaterem stała się postać Stefana Dymitera „Kororo”, ulicznego skrzypka z Floriańskiej.

Postać genialnego niepełnosprawnego skrzypka wrośniętego w miejski pejzaż po dziś dzień cieszy się w Krakowie dobrą pamięcią, a właściwie sławą. Wspomnienia sypią się jak z rękawa.

Fot. <https://www.facebook.com/StefanDymiter/photos/1027855147420901>

„Pamiętam!!! To jedno z moich najsilniejszych przeżyć muzycznych! – nocowałam w Hotelu pod Różą i ta muzyka! Pojawiła się magicznie, wyszłam na Floriańską, koncert, tłumek gęsty stał – miał wielu fanów! Zawsze potem szukałam... Wirtuoz” – dorzuca pani Joanna komentarz do przepięknych zdjęć (do wybitnych fotografów Stefan miał szczęście). A zaprzyjaźniony muzyk P. dodaje:

„W latach dziewięćdziesiątych byłem jednym z heroinowych zombie na ulicy Floriańskiej w Krakowie. Muzyka Stefana z chłopakami podnosiła mnie na duchu. Bywało, że kiedy gitarzysta miał przerwę, mogłem zagrać ze Stefanem „Sweet Georgia brown”. Jazz grał równie lekko jak czardasze...”.

Otaczała go niezwykła aura. Piętno choroby i dotyk geniuszu. Zostało tak mało pamiątek. Prawie nic, tylko pamięć. Niedostępna jest nawet kasetę, którą nagrał ze swoim krakowskim zespołem Romano Drom, który tak często mu towarzyszył...

Filmową pamięć o nim kultywują materiały umieszczone w Internecie przez pana Tomisława Wasilewicza, które zarejestrował pewnego dnia, zapisując solowy uliczny koncert Stefana. Ku zdumieniu wielu krakowskich fanów „Kororo” filmiki zaczęły kursować po mediach społecznościowych, osiągając zawrotne liczby wyświetleń, a muzycy z odległych krajów zachwycili się grą ulicznego skrzypka, szczególną uwagę zwracając na nietypowy sposób grania.



Fot. <https://www.facebook.com/StefanDymiter/photos/a.161070484099376/801059760100442>

Fani niezapomnianego skrzypka mogą z Internetu dowiedzieć się, że w 2012 roku odbyła się edycja festiwalu imienia Stefana w Kowarach, a także wyszperać ogromnie ciekawy artykuł biograficzny o „Kororo” Jacka Kunikowskiego.

Być może uda się w przyszłości opowiedzieć szerzej historię tej postaci łączącej społeczności i znanej poza naszymi granicami? Może gdzieś tam na dnie szuflady są jeszcze jakieś stare nagrania, które powinny ujrzeć światło dzienne?



<https://www.facebook.com/StefanDymiter/photos/212038485669242>

Edward Dębicki

Sen

Żył sobie Rom bardzo biednie, miał żonę, dwie córki i syna. Często żona kłóciła się z nim o to, że co zarobił, to zaraz przepijał.

Przez to niczego nie mogli się dorobić. Ich syn, o imieniu Oru, był przystojnym i silnym młodzieńcem. Pewnego dnia zezłościł się, bo nie mógł dalej na to wszystko patrzeć i żyć w tej biedzie. Postanowił pójść w świat i dorobić się lepszego życia.

Pożegnał się ze wszystkimi, zabrał to, co mu do podróży było potrzebne, i poszedł. Szedł przez duży, ładny las, słońce prażyło mocno, powiedział sobie:

– Pójdę pod to grube drzewo i odpocznę sobie trochę, nogi moje są już mocno zmęczone.

Usiadł i nawet nie zdążył się oglądnąć i już spał. Śniło mu się:

Jak chcesz być bogatym, to musisz pójść w głąb lasu. Tam znajdziesz czystą, płynącą rzeczkę. Postaw przy niej namiot i czekaj na mnie.

Spadło mu coś na twarz, obudził się, otworzył oczy i zobaczył jakiś czerwony ogon. Pomyślał, że to pewno ogon jakiegoś ptaka.

„Co to za sen – pomyślał sobie – jeszcze w życiu nie śniło mi się coś takiego.

Ale śpi się, to i śnią się różne sny”.

Zebrał się i poszedł dalej. Chodził tak przez cały rok, nic nie zarobił i niczego się nie dorobił. To już mu wszystko zbrzydło i dokuczało, postanowił wrócić do domu, do rodziny.

„Jak mam biedować, to już wolę z rodziną” – powiedział sobie Oru.

Wracał tą samą drogą, którą przed rokiem szedł. Biedny, głodny, nogi mu mdały i odmawiały posłuszeństwa. Usiadł sobie pod drzewem, wyciągnął z torby kawałek chleba, ugryzł kilka razy i usnął. Ponownie

przysniło mu się to samo, ale znowu ktoś rzucił czymś w niego. Obudził się, porozglądał dookoła i poznał, że to jest to samo miejsce, gdzie już kiedyś spał.

„Już drugi raz śni mi się ten sam sen. Pójdę i zobaczę, może coś tam jest” – pomyślał.

Szedł, szedł, aż zobaczył rzeczkę czystą jak lza.

„Ach! Czy to prawda, czy nie, zatrzymam się tutaj i koszulę sobie wypiorę” – postanowił.

Postawił namiot, wyprał sobie koszulę, zjadł, co miał, i położył się spać.

We śnie usłyszał:

Oru, posłuchaj uważnie, co ci powiem: jutro przyjdą do ciebie dwie kobiety, jedna będzie bardzo ładna, a druga taka brzydka, że nie można na nią patrzeć.

Będą chciały z tobą rozmawiać, ale nie wolno tobie do nich ani słowem się odezwać, bo jak powiesz choć jedno słowo, to zginiesz, i ja też. Codziennie, przez dziesięć dni, będą do ciebie przychodzić. Ta ładna będzie coraz to ładniejsza, ale bądź silny i nie ulegaj pokusom. Jak chcesz do mnie coś powiedzieć, to od swojego namiotu odlicz dwadzieścia drzew, a dwudziestym pierwszym jestem ja – grube drzewo. Przyjdź do niego, a co chcesz powiedzieć i zapytać, to ja będę tobie we śnie odpowiadać.

Przebudził się Oru i poszedł do lasu, wyciął wędzisko, zrobił wędkę i poszedł na ryby. Nałapał ryb, upiekł na ogniu, najadł się i poszedł spać. Wstał wczesnym rankiem i zobaczył, jak idą dwie kobiety. Kiedy podeszły bliżej, to jak zobaczył tę ładną, to biedakowi w głowie się zakręciło – jeszcze w życiu takiej nie widział. A taka druga brzydka, że nie można było na nią patrzeć. Zaczęły do niego gadać i wołać go do siebie, ale on im nie odpowiadał. Oru chciał powiedzieć, że pójdzie do nich, ale przypomniał sobie, że nie może tego zrobić.

W końcu zabrały się i poszły. Oru nie mógł sobie miejsca znaleźć, tak mu się ta kobieta podobała. Zaczął odliczać drzewa i kiedy zobaczył dwudzieste pierwsze, grube drzewo, stanął przed nim.

– Kto ty jesteś i dlaczego mam ci wierzyć? – zaczął mówić. – Ty jesteś mężczyzna czy kobieta? Ja mówię tobie, jak zobaczę je drugi raz, to albo zwariuję, albo pójdę z nimi do diabelskiego domu, spalić się z nimi.

Myślał, że drzewo mu odpowie, ale nikt nic nie mówił. Postać trochę, po czym zabrał się i poszedł do namiotu, rozpałił ognisko, i jak najprędzej poszedł spać.

Śniło mu się:

Pytałeś mnie, kto ja jestem, ale za wcześnie jeszcze jest, żeby tobie powiedzieć.

A drugie... niech Bóg broni, żebyś z nimi rozmawiał. Jutro przyjdzie sama, bez tej brzydkiej, ale jeszcze będzie ładniejsza. Usiądzie przy ognisku naprzeciw ciebie, będzie chciała, żebyś jej coś podał – nie podawaj i nic nie mów.

Masz być twardy i nie poddawać się, bo inaczej zginiesz, jak powiedziałem na początku.

Oru obudził się z samego rana i czekał. Widział, że idzie kobieta i usiadła przy ognisku, naprzeciw niego, a była taka ładna, że słońce zawstydzilo się na nią patrzeć i aż za chmury się schowało. Zaczęła mówić do niego i prosiła, żeby jej podał w garnuszku wodę, by mogła się napić. On nie odpowiadał ani nie patrzył na nią. Jak ona poszła sobie, on prędko poleciał do drzewa i powiedział:

– Posłuchaj teraz mnie, ile razy jeszcze będzie ona mnie męczyć?

Wrócił do namiotu, wziął wędkę, poszedł nałapać ryb, upiekł je, najadł się, a kiedy nastała noc poszedł spać. Podczas snu usłyszał odpowiedź:

Tak, jak mówiłem, będzie to dziesięć razy, a ta kobieta będzie codziennie coraz ładniejsza. Bądź wytrwały, jak chcesz być bogaty. W dziesiątym dniu będzie najładniejsza, w całej swej krasie i tego dnia ma się wszystko rozstrzygnąć.

Dziesiątym razem, jak przyjdzie, to będzie chciała wszystko zrobić, żebyś choć jedno słówko powiedział. Będzie ciebie całowała, obejmowała, ale musisz pamiętać o naszym postanowieniu i nie możesz jej ulec!

Przychodziła codziennie i męczyła go swoją urodą, ale on nie ulegał. On wychudł bardziej przez te parę dni niż przez cały rok wędrówki. Wreszcie nastał dziesiąty dzień tej męki. On całą noc nie spał, tylko myślał. Wstał z samego ranka, umył się, upiekł rybę, usiadł i zaczął jeść, ale nie miał apetytu, więc wrzucił tę rybę do ognia. Kobieta przyszła, jak spojrzał na nią, to z tego piękna zakręciło mu się w głowie ponownie, tak jakby szklankę wódki wypił.

Taki był oszołomiony, że upadł na ziemię. Kobieta podniosła go i przytuliła do siebie, zaczęła go całować po rękach i prosiła, żeby choć jedno słówko powiedział do niej, ale on od razu przypomniał sobie, że to jest dziesiąty dzień.

Zebrał w sobie resztki sił i doszedł do siebie, nie poddawał się. Kobieta nie dawała mu odetchnąć, uklękała na kolana przed nim i prosiła o jedno słowo. On milczał.

Ty jesteś z kamienia, że przed taką pięknością się nie kruszysz, nie wstyd tobie? – zapytała.

Kobieta zrozumiała, że nic z niego nie wyciągnie, żadnego słowa, więc popchnęła go i ruszyła się o kilka kroków. Zerwał się wiatr z szeleszczącymi liśćmi i przeraźliwy krzyk, i już kobiety nie było widać. On prędko poleciał do drzewa.



– Drzewo, zrobiłem to, co kazałeś! – zwrócił się do niego.

– Wiem o tym – odpowiedziało drzewo. – Teraz leć jak najprędzej do rzeczki, ona ciebie zaprowadzi do domu. Wejdiesz do niego, w środku nikogo nie będzie.

Zobaczysz dużą siekierę wiszącą na ścianie, zdejmiesz ją i prędko przyniesiesz do mnie.

Oru poszedł. Zrobił tak, jak drzewo kazało, przyszedł z siekierą do drzewa i zapytał, co ma teraz robić.

– Teraz zetnij mnie – powiedziało drzewo.

Zrobiło się mu trochę szkoda, żeby ścinać drzewo, które umie mówić.

Ścinaj! – krzyknęło.

On złapał siekierę, wyteżył swoją siłę i po kilku uderzeniach drzewo zważyło się na ziemię z potwornym hukiem, tak silnym, jak wystrzał dziesięciu armat.

Unióś się gęsty dym, a z tego dymu po chwili wyszła prześliczna kobieta, dwa razy piękniejsza od tamtej. Uklękła przed nim i powiedziała:

Ty jesteś moim wybawicielem, teraz jestem twoją poddaną.

Chcę, żebyś była ze mną przez całe moje życie – odpowiedział.

– To teraz chodź ze mną do mojego domu, pokażę tobie coś, co cię zainteresuje i dowiesz się, co się ze mną stało.

Kiedy weszli do środka, Oru zobaczył tę brzydką kobietę leżącą na stole nieżywą.

– To jest czarownica, ona mnie zaklęła w drzewo, w którym żyłam przez dziesięć lat i moją piękność zabrała – mówiła dziewczyna. – Ty chciałeś być bogaty, chodź ze mną, pokażę tobie moje bogactwo, które teraz jest twoje.

Zeszli do podziemnego skarbca. Kiedy otworzyła skarbiec, który był po brzegi, aż do sufitu, wyłożony sztabami złota, Oru powiedział:

– To wszystko nie jest dla mnie tak ważne, jak ty.

Oru zebrał swoją całą rodzinę. Zrobili piękny ślub i żyją w dobrobycie po dzień dzisiejszy. Nieraz odwiedzam ich.



Edward Dębicki

Suno

Dżywełys peske jek Rom ćorores, sys łes duj ćhaja i jek ćhavo. Našty pes jone ki nićhi te dokeren, pałdava kaj dat łengiro i sys baro maćymaro .

Ćchavo dykchełys pe dawa sara bare tugasa ne jekche dyveseske na vyrykirdža cholinatyr, ćhurdyja saro po truśakirdža pes sarenca, i łija saro so łeske de drom pes pszydeła, zalija pes taj gija, de sveto ty dokeret peso Kcharełys pes Oru, sys śukar sasto i zorało. Dżałys jov peł dasavo baro śukar veś, kchamo taćkirełys zorałes, pchendža peske, dżava teł da śuvło rok, beśava i kuty peske od kcheniovava, hera mire z myćkirde sy. Beśća na obdykća pe syr sygo bedo zasuća.

Deł pes łeske sune, syr kames ty j aves barvalo to dża dry maszkirał vesh, doj rakchesa żuży paniory naśeł ker tuke szatra paś łatyr te żakir pe mandyr.

Speja łeske soś pe muj, pszy dżyngadža pes pchiradža jakcha, dykća varsavi ś pory łoli, a dawa savoś ćyrykło. So dawa za suno pchendža peske, dy dżyjipen na sys man dasavo, aj soveł pes to i sune depł pes, zalija pes i gija dury dyr.

Adža pchirełys ceło berś ćororo, i našty nićhi ty zachtyłeł, i ty dokeret peso Gramnija dawa łeske, łyja ty ryśoł pałe ki semenca, pchenet fedyr kchetane ty minćkireł pes syr korkoreske. Ryśołys do korkone dromesa savesa dżałys vagedyr, Bedo bokchało sys, hera menglonys od pchene-nys łeske dury dyr te dżał.

Beśća peske paśe ruk vytyrdyja kutyr maro dandyrdža varkicy moły paśyja i za suća. Deł pes pałe łeske do korkoro suno, ćhurdyja pałe konyś dry łestyr, dżyngadyja pszyrypireł peske kaj varkiedyś dełys pes łeske da korkoro suno, obdykcheł pes miśto halija kaj dawa da samo śteto kaj daj vagedyr isys suto.

Już vavir moru deł pes mange da suno, ach dżava dykchava czy dawa ćaćo sy. Dżał, dżał, zagij a dre pchaś veś, dykcheł ćaćo isy pani bary

śukar, ach czy dava ćaće czy na ni ćaće, ne tyrdżovava adaj i miro gad mange vymorava. Kerdża szatra, vymordża gad peske schaja so sys łes ki chaben, paszija i zasuća. Deł pes łeske sune, Oru śun so tuke pchena-
va, taśarłajavena ki tutyr duj dźuvla, jek dasavi śukar kaj de tyro dźyji-
pen na dykćan, a vavir dasavi chyria kaj dar pe łatyr ty dykcheł. Kamena tusa
tyrakiren, naśty tuke łav ki łendy typchenel. Syr rakiesa to chaśosa tu
i me tusa. A syr kames ki me tyrakireł i typchenel varso mange, to tyre
szatratyr odgin biś rukcha a biśtyjekto isy baro śuvło ruk, jav ki łesty ira-
kir so kames, to me tuke dre suno odpchena-va.

Pszydźyngadyja, Oru gija dry vesh vyćhindża rańć gija paś pani na-
chtyłdża maćhen, spekća pe jag, podchaja te tchodża pes tysoveł. Chy-
ja taśarłasa dykcheł dżan saveś duj dźuvla, javne paśedyr syr dykća do
dźuvlen to mało bedo na menglija. Dasavi śukar kaj pre sveto nadykća,
a vavir dasavi chyria kaj naśty sys pe łatyr te dykcheł. Łene ki łestyr tyra-
kireł i kcharen ki Pesty, Oru kamdża teodpchenel kaj dżała, syge pszyr-
pirdża pes łeske kaj naśty tyrakireł łeske łenca, na odpchendża łenge ni-
ćhi. Zaline pes dźuvla taj gine peske. Čhavo naśty peske śteto te rakcheł,
dżał ty rodeł da ruk, gineł rukcha, dykcheł ćaće isy dasavo baro śuvło
ruk. Tyrdźyja angit łestyr i rakireł.

- Kon tu san zajek? Tu san murś czy dźuvli? Me pchenav tuke, syr dyk-
chava vavir moru da dźuvlen, to zdylnio-va te dżava łenca de bengitko
kcher tyschaćoł.

śunel kaj nikon na od pchenel, zalija pes i gija ki szatra, krdża jag i syr
najsygedyr tchodża pes tysoveł. Sune deł śun, kana so tuke odpchena-
va pe tyre łava, pchućes kon me som zasyge kames tut tydodźyneł, najav
dasavo sygno, a vavir, pszypchenav tuke vavir moło te rakcheł tut Deveł
tyrakires łenca. śun kana taśarła javeła joj but śukaredyr, beśeła angit
tutyr paśe jag, narakir łasa ani nićhi łake na pode.

Pszydźyngadyja pes taśarła, dykcheł javia joj i beśća paśe jag, a dasavi
śukar joj isys kaj kcham ładźiałys pes pe łatyr ty dykcheł. Leja ty rakireł
i mangelys ‘ kaj tydeł łake Oro kućyk pani ty pieł. Čhavo syr nićhi na od-
pchenelys ani na dykchełys pe łatyr. Syr joj gija łeja čhavo syge naśća ki
rok.

- Śunta rok kicy joj adża javela man ty myćkireł?

Javia ki szatra łyja deca i gija tychtyłel maćhen. Pekća maćhen, chaja
kerdża pes rat i gija ty soveł. Suno od pchenav tuke,

_ Dża javeła desz moły, so dyves joj kerła pes śukaredyr, ne naszty
tuke te poddes pes, jav murś od pchendło pał pestyr. A pe deśto molu
javeła naj śukaredyr ki tu i čamudeła obłeła tut, ne rypir naśty tuke te
poddeł peso.

Adża menćkirłys čhaves so dyves, peskere śukarybnasa. Čhavo zora-
łedyr vyśućyja syr pełdo ceło Berś. Ne javełjagur do deśto dyves, chytyja
Oro omordża pes spekća maćhes beśto i chał, dykcheł javeł joj, syr dyk-
ća jov ła zadylnija łeskero śero a dża syrby wypija jek śtekła bravinta,
peja pre pchuv. Dźuvli hadyja łes, pszyrpirdża jov syge peske kaj dava

isy dešto dyves. Złej a sare zoria i dogija ki pestyr, joj peja łeske pre men. łyja łes tymangeł kaj jow tyrakireł łasa.

_ So tu san za barono čhavo kaj ki dasavi džuvli šukar syr me som nakames ani łav typcheneł na ni łać tuke?

Lyja łes ty čamudeł, syr čamudyja łes, to jow pe čhanga peja, ne hadyja pes pałe ne ani łav na pchendža. Leja łes pe vasta pe hera ty čamudeł džuvli kaj ty pcheneł choć jek łavoro čhavo niči na pcheneł. Džuvli dykča kaj niči čhaviestyr na vytyrdeła, ani jek łavoro, od gija nadur, kerdža pes bałwał i godli patrynienia i syge zanašadźyja joj. Oru syge našeł ki ruk.

- N e kana kerdžom syr pchendžan

- Šuneł od pcheneł varkon, džynav dava.

- Kana šun so tuke pchenav.

- Dža marnuj ki paniory joj tut zaligirła ki dasavo kcheroro, zadžasa ki maškirał łesty, doj nikones najaveła doj pe vanta isy tyver baro łešes i jav ki me syge.

Čhavo gija i kerdža adža syr pchendža ki ruk, javia tyveresa.

- N e kana łe i sčngir man.

Čhaveske kerdža pes kuty pchares tysčhineł da ruk, ne syge.

- S čhingir man dyja godli! Ruk, syr łyja pes čhavo i pał varkicy dypena dykcheł ruk pereł, syr peja pe pchuv, kerdža pes bare godli adža syrby deš armaty tyvyden karie. Kerdža pes baro tchuv, dykcheł wydżał do tchuestyr dasavi šukar džuvli kaj duj moły šukarydyr dołjaty. Pereł pe men łeske, ne nani butyr łava te opcheneł so kerły pes čhavesa.

- Pcheneł joj akana džasa manca ki do samo kcher.

Dykcheł do samu džuvli pašli pre skamin, muli i dasavi chyria kaj dar ty dycheł pe łaty

-Kana dykches joj man zakośća i miro šukaryben zalija mandyr, ne tu man vylijan da košybnaty.

-Joj chaśja a miro šukaryben ryśyja ki mandy. Jav kana sykavava tuke miro barvalipen, Vligireł łes dy bary tamli kerdy teł pchuv. Kaj pcherdo sovnakaja isy džuvli pchendža

-Kana me som tyry so kam to manca ker.

Čhaveske niči nagineł pes pre svesto syr joj, da džuvli. Čhavo styrdyja peskere symenca i kerde biav baro, džven ki dava cyro, me doj na hargu somys, chavys piavys łenca.



Porada prawna

„Funkcje ochronne mniejszości narodowych i etnicznych zawarte w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym, a także w Kodeksie karnym”.

Na wstępie należy przywołać przepis art. 32 Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r., z którego wynika, iż **wszyscy obywatele są równi oraz że wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.** W ustępie drugim tego artykułu zapisano, że nikt nie może być dyskryminowany w życiu publicznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek powodu. Taki zapis art. 32 ustawy zasadniczej oznacza, że wszyscy obywatele, w tym przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych, winni niedyskryminacyjnie korzystać z prawa obowiązującego w Polsce.

W art. 35 Konstytucji zawarto wyjątek od tej zasady odnoszący się do utrzymania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych. Jest to przepis o charakterze ochronnym (Trybunał Konstytucyjny określił taką sytuację jako „dyskryminacja pozytywna” lub „uprzywilejowanie wyrównawcze”).

„Art. 35 ust. 1. Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury.

Ust. 2. Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochronie tożsamości religijnej oraz do uczestnictwa w rozstrzyganiu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej”.

Z art. 35 Konstytucji wynika wprost, że przepis ten nie odnosi się do wszelkiego rodzaju mniejszości, a tylko mniejszości wyróżnionych według kryterium narodowego i (lub) etnicznego. Taki zapis nie oznacza, że inne mniejszości (np. religijne czy rasowe) nie cieszą się ochroną konstytucyjną, następuje to jednak na podstawie innych ogólnych zasad ustawy zasadniczej (np. art. 32 – zasady równości). Zdaniem twórców Konstytucji mianem „mniejszości narodowej lub etnicznej” należy określić grupę obywateli państwa, którzy odróżniają się od dominującej części społeczeństwa świadomością swej przynależności narodowej (lub etnicznej), czemu mogą towarzyszyć różnice w języku, religii, obyczajach i ogólnie kulturze.

Art. 35 pełni trzy funkcje ochronne w systemie konstytucyjnych przepisów o wolnościach i prawach jednostki:

traktować go należy jako jedną z zasad Konstytucji, a także polityki państwa wyrażającą tolerancję i respektowanie mniejszości narodowych i etnicznych;

jako podmiotowe wyznaczenie kręgu działania wolności i praw, bo art. 35 tworzy odrębną kategorię podmiotów i nadaje im szczególny status konstytucyjny, a tym samym nakazuje traktować te podmioty w sposób odmienny, stosownie do koncepcji uprzywilejowania wyrównawczego;

przepis ten należy traktować jako wyrażenie konkretnych praw podmiotowych, wyliczonych w ust. 1 (język, obyczaje, tradycja, kultura).

Zapis art. 35 oznacza, że poza wymienionymi preferowanymi dziedzinami życia dotyczącymi zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury mniejszości narodowe, w tym romska, winny korzystać z ogólnych zasad dotyczących wszystkich obywateli w Polsce, czyli m.in. z zasady równości (art. 32), sprawiedliwości społecznej (art. 2) oraz prawa do ochrony zdrowia (art. 68), do pracy (art. 66), do własności (art. 21), do zabezpieczenia społecznego (art. 67), do nauki (art. 70), do sądów (art. 77 ust. 2).

Takie ujęcie mniejszości narodowych i etnicznych w Konstytucji ma zagwarantować, że władze państwowe nie będą podejmować działań asymilacyjnych. Artykuł 35 stanowi więc istotną funkcję gwarancyjną (ochronną).

Rozwinięciem zasad wyrażonych przez ustawodawcę w art. 32 i art. 35 Konstytucji są przepisy Ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. 2017 r. poz. 823). W szczególności istotny jest art. 1 ustawy, gdzie *expressis verbis* wpisano, że „ustawa reguluje sposób realizacji zasady równego traktowania osób bez względu na pochodzenie etniczne oraz określa zadania i kompetencje organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego w zakresie tych spraw”. Nadto w art. 6 ustawy ustawodawca stwierdził, że zabrania się dyskryminacji wynikającej z przynależności do mniejszości oraz że organy władzy publicznej są obowiązane podejmować odpowiednie środki w celu ochrony osób, które są obiektem dyskryminacji, wrogości lub przemocy, będących skutkiem przynależności do mniejszości.

W ust. 1 art. 2 ustawy ustawodawca stwierdził, że mniejszością narodową jest grupa obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące warunki:

- jest mniej liczna od pozostałej ludności RP;
- w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją;
- dąży do zachowania języka, kultury lub tradycji;
- ma świadomość własnej historycznej wspólnoty narodowej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę;

jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium RP od co najmniej 100 lat;

utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

Natomiast w ust. 3 tego artykułu zawarta jest definicja mniejszości etnicznej w Polsce. Zgodnie z tą definicją taką mniejszością jest grupa obywateli polskich, którzy spełniają wymienione dla mniejszości narodowej warunki wymienione w punktach od 1 do 5, lecz nie utożsamiają się z narodem zorganizowanym we własnym państwie (pkt 6). Należy dodać, że ustawa wymienia dziewięć mniejszości narodowych, tj. białoruską, czeską, litewską, niemiecką, ormiańską, rosyjską, słowacką, ukraińską i żydowską oraz cztery mniejszości etniczne – karaimską, łemkowską, romską i tatarską.

Należy zauważyć, że także w innych ustawach znajdują się zapisy chroniące mniejszości narodowe i etniczne, np. w Kodeksie karnym w art. 118, art. 118A, art. 119, art. 256 oraz art. 257. Szczególnie istotne są dwa ostatnie artykuły, które przewidują karalność za nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych (etnicznych) czy publiczne znieważanie grupy ludności z powodu jej przynależności narodowej (etnicznej). Trudno zaprzeczyć, że wskazane przepisy Kodeksu karnego są źle sformułowane czy nie trafne. Wręcz przeciwnie – są one adekwatne do potrzeb mniejszości narodowych i etnicznych. Mają tylko jedną wadę – ich wartość jest głównie teoretyczna. Na przykładzie Stowarzyszenia Romów w Polsce można stwierdzić, że praktyka odbiega od szczytnych założeń ustawodawcy. Na kilkadziesiąt złożonych zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa z tzw. nienawiści w ani jednej sprawie organy ścigania nie skierowały aktu oskarżenia do sądu.

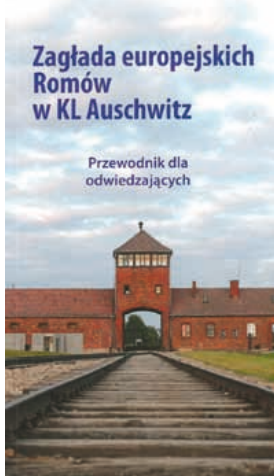
W opracowaniu wykorzystano zapisy ustawy z dnia 2 kwietnia 1997 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, a nadto fragmenty Komentarza do Konstytucji RP pod redakcją Leszka Garlickiego.

Poradę opracował

Stanisław Rydzoń – radca prawny.

Oświęcim, 18 listopada 2020 r.

Publikacje o Romach



Zagłada europejskich Romów w KL Auschwitz.

Przewodnik dla odwiedzających.

Stowarzyszenie Romów w Polsce opublikowało pierwszy w historii przewodnik dla odwiedzających Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, poświęcony romskim więźniom tego obozu.

Przewodnik obejmuje zarys historyczny ukazujący genezę oraz przebieg nazistowskich prześladowań Romów. Jest bogato ilustrowany materiałem fotograficznym miejsc związanych z losem deportowanych tutaj Romów. Przewodnik uwzględnia najnowsze odkrycia naukowe dotyczące zagłady Romów, a także prezentuje ówczesną rzeczywistość w obozie z punktu widzenia samych więźniów, poprzez ich wspomnienia. Przewodnik został wydany również w języku angielskim i niemieckim.

wersja PL **15 zł**
wersja DE **25 zł**
wersja GB **25 zł**

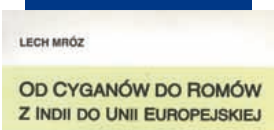


Jerzy Ficowski

Cyganie na polskich drogach

15 zł

„... W roku 1953 ukazała się pierwsza książkowa praca o Cyganach polskich, w której znalazły się szkice historyczne i obyczajowe, będące sumą mojej ówczesnej wiedzy na temat... Niniejsza praca poszerza znacznie zakres zagadnień cyganologicznych, przedstawia szereg nigdy dotychczas nieopracowywanych i niebadanych zjawisk folkloru Cyganów polskich, a także nieznanych okresów ich historii w naszym kraju. W ciągu lat zdołałem pogłębić swoją znajomość obyczajów cygańskich i zebrać niemało nowych materiałów, zwłaszcza dotyczących szczepu Kełderasza – Cyganów, o których moja wiedza w czasie pisania poprzedniej książki była bardzo niepełna. Bliższe poznanie Kełderaszów umożliwiło mi pełniejsze opracowanie takich tematów, jak „Narodziny i dzieciństwo”, „Zaślubiny”, „Śmierć i żałoba”, „Amulety i talizmany” i in., oraz wzbogacić słowniczek kilkuset słowami dialektu tego ciekawego szczepu.



Lech Mróz

Od Cyganów do Romów. Z Indii do Unii Europejskiej

25 zł



Prezentowana praca nie jest książką popularną ani podręcznikiem szkolnym, a raczej pomocą dla uczących, by łatwiej było przekazać podstawowe informacje o dziejach Cyganów – Romów, o ich losach w trakcie wędrówki i później, w różnych krajach europejskich, o kształtowaniu się kultury własnej tej społeczności i wielorakim oddziaływaniu otoczenia, w którym żyli, a także – by zainteresowanym tą specyficzną, lecz ciągle mało znaną społecznością ułatwić własne poszukiwania literatury i dostarczyć dodatkowej wiedzy. Prawdziwa historia opowiedziana w prosty i przejmujący sposób.

Pozycje te można nabyć w Stowarzyszeniu Romów w Polsce, ul. Berka Joselewicza 5, 32-600 Oświęcim, lub zamówić poprzez e-mail: stowarzyszenie@romowie.net.

„Idea autorów wystawy była prezentacja głównych aspektów procesu, który na przestrzeni wieków prowadził nas przez różne kraje do naszej właściwej ojczyzny – Europy...”

ROMOWIE HISTORIA I KULTURA



Żyjemy w Europie od wieków. Jesteśmy częścią społeczności światowej. Jednocześnie zachowaliśmy naszą odrębność, nasze tradycje, kulturę, nasz język.



Przedstawiając zmienne koleje naszego losu, zwróciliśmy uwagę na kilka – jak uważamy – ważnych jego aspektów: motyw wymuszonej wędrowności, motyw naszego miejsca w często obcych nam, a niekiedy wrogich społecznościach i systemach.



zapraszamy

Godziny zwiedzania:

poniedziałek – piątek:

9.30 – 15.00

sobota – niedziela:

do uzgodnienia

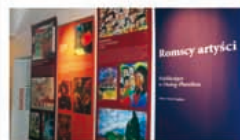
Opening hours:

Mon – Fri: 9.30 – 15.00

Sat – Sun: upon request

WYSTAWA AUSSTELLUNG EXHIBITION

W Sali pierwszej skoncentrowaliśmy się na próbie wyjaśnienia naszego pochodzenia i przedstawienia migracji, a także ukazania zderzenia kultur, jakie miało miejsce w wyniku kontaktów z mieszkańcami Europy.



W Sali drugiej przedstawiono proces dostosowywania się do miejscowych warunków, a także inność i odrębność, zarówno w odniesieniu do naszej społeczności, jak również sposobu postrzegania nas przez otoczenie.

Sala trzecia poświęcona jest tragicznemu przeżyciu, jakim było ludobójstwo dokonane na Romach i Sinti przez niemieckich nazistów i ich sojuszników.



W kolejnych salach zwróciliśmy uwagę na charakterystykę naszej społeczności w okresie powojennym i wydarzenia, procesy, które doprowadziły nas do chwili obecnej. Przedstawiliśmy to na przykładzie Polski.

Godziny zwiedzania:
poniedziałek-piątek: 9:30 - 15:00
sobota-niedziela: do uzgodnienia

Stowarzyszenie Romów w Polsce
ul. Berka Joselewicza 5
32-600 Oświęcim
Tel. +48 33 842 6989
stowarzyszenie@romowie.net



Element ormiański w języku romskim



W numerze 23 „Dialogu-Pheniben” z 2017 roku zaczęliśmy wprowadzać czytelnika do świata średniowiecznej przyjaźni Romów z Ormianami na terenie Azji Mniejszej i opisywać, jak na skutek ich kontaktów niektóre ormiańskie słowa znalazły się w języku romskim i prawie we wszystkich czterech jego dialektach używane są do tej pory.

Wędrowki Romów na przestrzeni dziejów



Tam, gdzie istniały warunki do osiedlania się, gdzie – jak na przykład w Europie Wschodniej – występowało duże i stabilne zapotrzebowanie na produkty i usługi oferowane przez Romów, osiedlali się oni dość chętnie (nie mówiąc już o tym, że gdzieś tam, jak np. w księstwach Mołdawii i Wołoszczyzny, byli oni do tego zmuszani). Tam z kolei, gdzie – jak w Europie Zachodniej – wyższy poziom rozwoju ekonomicznego spowodował względne nasycenie rynku i usztywnienie struktur wytwórczych (cechy, gildie), wędrowka stawała się koniecznością ekonomiczną. Polska natomiast, jak przystało na kraj między Wschodem a Zachodem, była miejscem, w którym oba sposoby romskiego życia współwystępowały.

Stefan Dymiter „Kororo”



Szczęście trzeba umieć sobie wykreować – pisze pani Jolanta na jednej z krakowskich wspominkowych stron internetowych, na której głównym bohaterem stała się postać Stefana Dymitera „Kororo”, ulicznego skrzypka z Floriańskiej. Postać genialnego niepełnosprawnego skrzypka wrośniętego w miejski pejzaż po dziś dzień cieszy się w Krakowie dobrą pamięcią, a właściwie sławą. Wspomnienia sypią się jak z rękawa...